P

Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 str. „Republiki", 8 str. Dodatku Literacko-Naukowego i 8 str. dodatku p. t. „Panorama"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

ROK XVI | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 27 LUTEGO 1938 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY | № 57

ANGLIA PRZECIW INTERWENCJI W BERLINIE

w obronie Austrii.—Rząd brytyjski odpowiedział rządowi francuskiemu, że tego rodzaju demarche jest w tej chwili nieaktualne

Chamberlain w liście do Chautemps zapewnia go o swej przyjaźni dla Francji

LONDYN, 26 lutego.

(PAT) Korespondent P.A.T. dowiaduje się, że ambasador brytyjski w Paryżu doręczył premierowi Chautemps list od premiera Chamberlaina.

Należy przypomnieć, że amb. Corbin złożył 18 lutego r. b. min. Edenowi wizytę i pozostawił mu memoriał, w którym rząd francuski czynił

KONKRETNĄ PROPOZYCJĘ PODJĘCIA PRZEZ W. BRYTANIĘ I FRANCJĘ WSPÓLNYCH KROKÓW W WIEDNIU I W BERLINIE W ZWIĄZKU Z ROZMOWAMI HITLERA I SCHUSCHNIGGA W BERCHTESGADEN.

Rząd francuski proponował wówczas udzielić Schuschniggowi zapewnienia o

GOTOWOŚCI W. BRYTANII I FRANCJI UDZIELENIA AUSTRII POMOCY FINANSOWEJ I GOSPODARCZEJ, ORAZ PODKREŚLENIA W BERLINIE ŻE W. BRYTANIA I FRANCJA W DALSZYM CIĄGU ZAINTERESOWANE SĄ W UTRZYMANIU NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRII.

Na memoriał ten rząd brytyjski nie mógł dotychczas odpowiedzieć, wskutek przesilenia na stanowisku ministra spr. zagr.

W liście do premiera Chautemps premier Chamberlain stwierdza, iż

W. BRYTANIA UWAŻA W OBECNEJ CHWILI PODJĘCIE TEGO RODZAJU DEMARCHE ZA NIEAKTUALNE

i zapewnia prem. Chautemps o swej szczerej przyjaźni dla Francji i że zmiana na stanowisku min. spraw zagranicznych nie oznacza żadnej zmiany w kierunku kontynuowania najściślejszej współpracy między obu rządami.

Udzielenie prem. Chautemps zapewnień na piśmie uważane było w Londynie za konieczne, aby poprawić przykre wrażenie wywołane w Paryżu wskutek faktu, że W. Brytania nie uprzedziła Francji o zamiarze wznowienia rokowań z Włochami.

Francja w obronie niepodległości Austrii

Rząd francuski przeciwstawi się wszelkim zmianom w basenie dunajskim. — Zasadą polityki francuskiej będzie nadal ścisła współpraca z Anglią

Odpowiedź min. Delbosa na mowę Hitlera

Paryż, 26 lutego.

(Pat) — Dominującą cechą piątkowej i sobotniej dyskusji nad polityką zagraniczną w Izbie deputowanych, była jednomyślność wszystkich mówców co do konieczności

UTRZYMANIA JAKNAJŚCIŚLEJSZEJ WSPÓŁPRACY FRANCUSKO-ANGIELSKIEJ.

Dzisiaj zabrał w dyskusji głos min. Delbos, który starał się odpowiedzieć na zapytania, zgłoszone przez 19 kolejnych interpelantów w sprawie polityki francuskiej na najbliższą metę.

Jako naczelne zagadnienie, decydujące o powodzeniu całej polityki zagranicznej Francji, wskazał min. Delbos na sprawę wzmocnienia sił materialnych i moralnych Francji. Jako dowód, że rząd zagadnienie to uważa za najistotniejsze przytoczył min. Delbos

NOWĄ INICJATYWĘ W SPRAWIE OBRONY NARODOWEJ

w formie stworzenia specjalnych funduszów.

Jako jedyną drogę, zabezpieczającą przed niebezpieczeństwami wojny, Delbos wskazał drogę ścisłej współpracy francusko-angielskiej. Delbos

WYRAZIŁ HOŁD ZASŁUGOM MIN. EDENA,

podkreślając jednocześnie, że pomiędzy rządem francuskim, a premierem Chamberlainem istniało zawsze najściślejsze porozumienie. Między Francją i Anglią odbywała się dłuższa wymiana zdań na temat stosunku z Włochami. Min. Delbos wskazał, jako rzecz pożądaną, położenie kresu sporom na ten temat, które wynikły zresztą nie z winy Francji.

Jeżeli zdoła się

POŁOŻYĆ KRES WYSYŁANIU LUDZI DO HISZPANJI,

jeżeli dojdzie do lojalnej współpracy na Morzu Śródziemnym, wówczas stanie się możliwe usunięcie wszystkich zadrażnień, które będzie zawierać w sobie likwidacja sprawy abisyńskiej.

Omawiając swą podróż do Warszawy

MIN. DELBOS WYRAZIŁ ZADOWOLENIE, ŻE PODCZAS SWEGO POBYTU W POLSCE, MÓGŁ ZAMANIFESTOWAĆ PRZYJAŹŃ FRANCJI DLA POLSKI.

Izba przyjęła żywymi oklaskami oświadczenie ministra, że w podróży tej, z serdecznego przyjęcia z jakim spotkał się w Warszawie, wyniósł on bardzo głębokie wrażenia.

Delbos podkreślił rolę paktu francusko-sowieckiego. Rząd francuski zamierza stosować ten pakt lojalnie, stawiając go jednak na płaszczyźnie niezależnej od propagandy politycznej.

FRANCJA POZOSTANIE NADAL OBROŃCĄ LIGI NARODÓW, POMIMO TRUDNOŚCI, KTÓRE PRZEŻYWA INSTYTUCJA GENEWSKA.

Rząd francuski jest zmuszony liczyć się jednak z tym, że kilka mocarstw opuściło Ligę Narodów i że pewne wielkie mocarstwa zajęły stanowisko wobec Ligi Narodów wrogie.

Rząd francuski będzie umiał — oświadczył Delbos — strzec

NIENARUSZALNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI HISZPANII,

jednocześnie z bezpieczeństwem granic francuskich.

W ostatnich dniach do komplikacyj hiszpańskich dołączyły się nowe zaniepokojenia, dotyczące sprawy

BASENU DUNAJSKIEGO I ZAGADNIENIA RÓWNOWAGI EUROPEJSKIEJ.

Francja — oświadczył minister — uważa, że

NIEPODLEGŁOŚĆ AUSTRII JEST KONIECZNOŚCIĄ.

W basenie dunajskim niemożliwe jest tworzenie jakichkolwiek hegemonii.

W tym miejscu Delbos odpowiedział pośrednio na przemówienie kanclerza Hitlera, oświadczając, że jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby pokrewieństwo etniczne mogło być przytaczane jako argument, na rzecz mieszania się w sprawy innego kraju.

Duże wrażenie w całej Izbie wywołało przemówienie de Monzie, który wskazał, że dominującym zagadnieniem w dzisiejszej polityce międzynarodowej Francji jest zagadnienie

STOSUNKÓW FRANCUSKO-NIEMIECKICH.

Zagadnienie to dominuje nawet nad zagadnieniem stosunków francusko-włoskich. Dep. de Monzie oświadczył, że solidaryzuje się całkowicie z Churchillem, który oświadczył, że jeżeli Włochy zgodziłyby się powrócić nad Brenner, aby trzymać na nim straż, to należałoby w tym wypadku zrzec się wszelkich dalszych pretensyj do nich.

Natomiast zagadnienie stosunków francusko-niemieckich, De Monzie uważa za zagadnienie

NIESŁYCHANIE TRUDNE DO ROZWIĄZANIA.

Cóż możemy bowiem zaofiarować Niemcom — powiedział de Monzie. Jedyna rzecz, która mogłaby te stosunki zupełnie znormalizować, jest rzeczą całkowicie niemożliwą. Niemożliwością jest zgoda Francji na wyrzeczenie się wszelkiej roli na terenie Europy i rezygnacja z wszelkich tendencji do odgrywania roli mocarstwowej.

Votum zaufania dla rządu Chautemps

Dlaczego zakazano demonstracji w rocznicę pożaru Reichstagu?

Paryż, 26 lutego.

(Pat) — Incydent wywołany na wspólnej delegacji stronnictw większości rządowej przez komunistów z powodu zakazu demonstracji w rocznicę pożaru Reichstagu został mniej-więcej załatwiony. — Demonstracja ta, która miała się odbyć w piątek, podczas debaty nad polityką spraw zagranicznych, została przełożona obecnie na wtorek, 1 marca.

Wobec załatwienia tej sprawy, komuniści nie stawiali trudności przy opracowywaniu wniosku o votum zaufania dla rządu, który został ustalony przez delegacje stronnictw rządowych w ten sposób, że parlament przyjmując do wiadomości zatwierdzającej deklarację rządu, wyraża mu zaufanie, że realizować będzie tradycyjną politykę francuską, przywiązaną do zasad Ligi Narodów, bezpieczeństwa zbiorowego i odprężenia europejskiego.

Projekt tej rezolucji ma być przedłożony Izbie w imieniu wszystkich stronnictw frontu ludowego przez przewodniczącego klubu radykalnego deputowanego Chichery.

Sukces min. Poniatowskiego w senacie

Komisja budżetowa skreśliła uchwałę sejmu w sprawie wyrębu lasów państwowych

Warszawa, 26 lutego.

Komisja budżetowa senatu ukończyła dziś dyskusję i głosowanie nad ustawą skarbową i budżetem na rok 1938-39

Dyskusja nad ustawą skarbową przeprowadzona dziś w obecności wicepremiera i ministra skarbu inż. Kwiatkowskiego, toczyła się wyłącznie nad wnioskiem zgłoszonym w sejmie przez grupę posłów, a wymierzonym w politykę leśną ministra rolnictwa J. Poniatowskiego.

Jak donosiliśmy w swoim czasie, grupa poselska, której przewodzi poseł Dudziński, wystąpiła z wnioskiem modyfikującym plan wyrębu lasów państwowych, co politycznie oznacza częściowe votum nieufności dla min. Poniatowskiego, a merytorycznie zmniejsza dochód skarbu państwa ze sprzedaży drewna z lasów państwowych.

Donosiliśmy również, iż rząd będzie się starał o przywrócenie w senacie takiego brzmienia ustawy skarbowej, określającej m. in. plan wyrębu lasów państwowych, jaki został zgłoszony przez rząd do sejmu i który jest wynikiem skrupulatnych badań ekspertów leśnych i decyzji ministra Poniatowskiego.

Dziś, w komisji budżetowej senatu wicemarszałek sen. dr. Kwaśniewski zaproponował odrzucenie sformułowania, przyjętego przez sejm na wniosek posła Freymana i przywrócenie brzmienia rządowego.

Wniosek ten poparł wicepremier inż. Kwiatkowski i większość członków komisji senatu.

Min. Poniatowski zgodził się na przyjęcie przez senat dość platonicznej rezolucji, dotyczącej planu wyrębu lasów państwowych.

W głosowaniu przyjęto sformułowanie sen. Kwaśniewskiego, skreślające formułę sejmową, nie dogadzającą min. Poniatowskiemu. Duża ilość głosów oddanych w komisji senatu za wnioskiem dr. Kwaśniewskiego oznacza, iż w senacie cieszy się min. Poniatowski daleko większą sympatią, aniżeli w sejmie. — Prawdopodobnie senat na plenum zatwierdzi to stanowisko i wówczas losy planu wyrębu lasów państwowych rozstrzygną się ostatecznie w sejmie, kiedy budżet powróci do niego z senatu.



Autobus wpadł na drzewo

Gdańsk, 27 lutego.

(PAT) W pobliżu miejscowości Wordel na terenie Wolnego Miasta z powodu pęknięcia opony autobus niemiecki wjechał na drzewo.

Autobus został rozbity, a 8-miu pasażerów poniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Goering wyjechał do Berlina

Białowieża, 26 lutego.

(PAT) Premier i feldmarszałek Goering wyjechał w piątek wieczorem z Białowieży, udając się do Berlina.

Hoover u prez. Lebrun

Paryż, 26 lutego.

(PAT) Prezydent Lebrun przyjął dziś b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Hoovera.

Red. Giełżyński odznaczony

Złotym Krzyżem Zasługi

Warszawa, 26 lutego.

P. Prezydent Rzplitej odznaczył Złotym Krzyżem Zasługi wiceprezesa Zw. Dziennikarzy R. P., red. Witolda Giełżyńskiego za zasługi na polu pracy społecznej.

Eksplozja kotła

Berlin, 27 lutego.

(PAT) W wapniarni w Gloewen nastąpiła z nieznanych dotychczas powodów eksplozja kotła, który zdruzgotawszy dach, spadł w odległości 40 metrów od budynku fabrycznego. Rannych zostało 6-ciu robotników.

Spadkobiercy Grünberga

mieszkają w Białymstoku

Warszawa, 26 lutego.

Wielką sensację wywołała niedawno wiadomość o tym, że w Japonii zmarł niejaki Chaim Grunberg, obywatel polski, który pozostawił olbrzymi majątek wynoszący kilkadziesiąt milionów jen.

Obecnie okazało się, iż zmarły magnat pochodził z Białegostoku, skąd wyemigrował przed 30 laty i pozostawił tam liczną rodzinę. W związku z tym rodzina Grunbergów zwróciła się o pomoc prawną do kilku adwokatów.

Zdarzenia i ludzie

Nowa szkoła—nowy człowiek

Co myśli Wells o zmianie systemów nauczania

Londyn, w lutym.

Człowiek, poprzestający na wykształceniu elementarnym, siedzi w szkole przez 6 lat; człowiek z wykształceniem średnim spędza na nauce 11 lat. Kto chce osiągnąć wykształcenie wyższe, musi się uczyć przynajmniej 15 lat.

A po skończeniu tych wszystkich szkół, kursów i uniwersytetów cóż ostatecznie wychodzi z człowieka? W olbrzymiej większości przypadków niedołęga i półinteligent. W 5 lat po skończeniu każdej szkoły człowiek zapomina 90 proc. wszystkiego czego się nauczył. Każdy zostaje zwykłym rzemieślnikiem w swojej specjalności. Inżynier, który zna się świetnie na spawaniu kotłów, nie ma najmniejszego pojęcia o elektrotechnice, nie mówiąc już o architekturze, historii i muzyce. Lekarz -okulista jest absolutnym ignoratem w dziedzinie literatury, archeologii a nawet chemii, czy choćby lecznictwa chorób wewnętrznych. Kupiec nie ma zielonego pojęcia o kosmografii, ale również nic nie wie o technice i ekonomii społecznej.

Przez długi czas sądzono, iż tak jest dobrze i w porządku. Niechaj każdy siedzi przy swojej specjalności, a reszta jest mu niepotrzebna. W ten sposób powstały kierunki pedagogiczne, zmierzające do wytwarzania wąskich, ale doskonałych specjalistów w każdej dziedzinie. (Ameryka, Anglia, Niemcy, Belgia itd.).

Okazało się później, że jest to nonsens. Człowiek nie jest tylko kółkiem w maszynie. Społeczeństwa, złożone z jednostek — wybitnych specjalistów, muszą jednak decydować również o sprawach nie leżących w niczyjej specjalności. Człowiek jest zwierzęciem politycznym, a więc musi się orientować i w sprawach gromadzkich. Nie możemy, posiadając w ręku tak wspaniałe narzędzia kultury, jak współczesna technika, przez fałszywy kierunek wykształcenia tworzyć całych społeczeństw, złożonych z ignorantów.

Tak pisze znakomity literat, historyk i publicysta angielski H. G. Wells, w memoriale złożonym Brytyjskiemu Towarzystwu Popierania Wiedzy. Nie ogranicza się on do krytyki istotnego stanu rzeczy, ale również konstruuje własny plan reformy szkolnictwa.

Podstawą tego planu to uwzględnienie w nim nauk społecznych, jak i przyrodniczych.

— System edukacji młodego pokolenia musi być taki, ażeby człowiek jak najlepiej rozumiał świat, w którym żyje i był świadom sił, które nim rządzą. Tragedia i nędza dzisiejszej historii jest w znacznej części winą obecnego systemu nauczania. Musimy wreszcie przyznać, iż dzisiejsze nauczanie jest bezużyteczne szkodliwe, i całkowicie nienadające się do przygotowania obywatela do życia i odpowiedzialności wobec współczesnego świata. Obowiązkiem państwa jest dać każdemu człowiekowi minimum wiedzy, któraby naprawdę była dla niego orężem w walce o byt. Tymczasem w społeczeństwie panuje ogólna ignorancja w stosunku do najbardziej elementarnej rzeczywistości życia politycznego i społecznego. To co się nazywa nauczaniem powszechnym, niczego nie naucza, ponieważ nie informuje należycie.

Memoriał Wellsa zawiera w pierwszym rzędzie silny atak na nauczycielstwo. Wells pisze:

— Przepisy policyjne w Anglii nakazują, iż każdy dom mus ibyć odświeżony zewnątrz co 3 lata, a wewnątrz — co 7 lat. Tymczasem mamy mnóstwo nauczycieli w Anglii, którzy nie odświeżyli się umysłowo już od lat 50. Wykładają oni nawet z katedr uniwersyteckich, a stoją tak daleko od współczesnej wiedzy. że pierwszy lepszy zdolny student może ich zapędzić w kozi róg.

Nie możemy streszczać tutaj całego obszernego memoriału Wellsa, starczy jednak, jeśli wyrazimy tu jego pogląd na naukę historii.

— Angielskich podręczników historii — pisze Wells — podobnie, zresztą, jak podręczników w innych krajach, najlepiej jest użyć do napalenia w piecu. Nie są one warte złamanego grosza. Trzeba napisać nowe podręczniki, w których będziemy unikać kłamstw. Dziecku trzeba wyjaśnić przede wszystkim, iż nasze życie obecne nie jest życiem, które prowadziła ludzkość dawniej. Życie zmienia się i ulepsza, a celem naszym jest, aby nasze dzieci i wnuki żyły lepiej, aniżeli my żyjemy. W nauczaniu historii dominować powinna idea dobra, moralności i postępu. Można natomiast śmiało wyrzucić do lamusa całą kryminalistykę historyczną, dzieje rozmaitych rozbójniczych dynastyj, wojen bezcelowych, dworskich intryg, skrytobójstw, mordów, nadużyć płciowych itd. Niechaj badanie tych szczegółów w przyszłości należy do specjalistów - historyków. Po cóż dziecku znać całą dynastyczną chronologię? Czy nie lepiej ująć naukę początkowo od strony antropologicznej, wyjaśnić byt prahistoryczny, rozwój społeczny, rolę kapłana, króla, wojownika i rolnika, rozwój narzędzi, którymi ludzkość się posługiwała od kamienia po przez mosiądz do żelaza?.. Kiedy pojawił się koń, jako towarzysz i pomocnik człowieka? Kiedy i jak wybudowano dla konia drogi? Jak rozwijała się komunikacja wodna? Dzieci nasze o wiele chętniej zainteresują się tymi sprawami, a ich umysły będą chłonniejsze dla tych spraw, niż dla skomplikowanych problemów dynastyczno - politycznych. Każdy rozsądny człowiek zrozumie, o ile więcej pożytku da naszym dzieciom taka historia, aniżeli dzieje panowania tylko jednego Henryka VIII w Anglii wraz ze wszystkimi zbrodniarzami tego okresu.

Później Wells przechodzi do innych spraw. Okazuje się, że jest on niezadowolony ze sposobu wykładania nauk przyrodniczych.

— Rozmawiałem z ludźmi, którzy pokończyli różne szkoły i posiadają różne dyplomy. Okazało się, że ludzie ci, o ile wogóle coś pamiętają, naprzykład z fizyki lub chemii, to pojęcia ich stoją na poziomie z przed lat kilkudziesięciu, albo i więcej. Tak, naprzykład, prawie nikt nie wie, na czym polegają genialne odkrycia Einsteina i Borna. 99 proc. moich interlokutorów w dziedzinie materii mogło mi tylko tyle powiedzieć, że składa się ona z atomów. Zaczarowany świat cudownych odkryć ostatniego piędziesięciolecia jest dla nich absolutnie nieznany. Nic dziwnego. Od szkolnej ławy mieli oni nieprzemożony wstręt do matematyki, fizyki i chemii. Wskutek niewłaściwego wykładania przedmioty te uznali za trudne i nudne. Uczyli się na pamięć, ale nie lubili ich.

A kto zna geografię?

Wells pragnie w dziedzinie nauk przyrodniczych wprowadzić system ściśle eksperymentalny. Pragnie wyplenić ze szkoły wszelką formalistykę, sztuczność, papierowe podejście do rzeczywistości. Wedle niego nietylko należy odświeżyć nauczyciela, ale i przebudować szkołę. Klasy w dzisiejszym znaczeniu — pokoje o schematycznym układzie ławek, dają człowiekowi takież schematyczne wykształcenie. Nowa szkoła — szkoła boisk, ogrodów, laboratoriów i podróży — ta szkoła dopiero wykształci nowy typ człowieka i obywatela.

Powrót marsz. Grazianiego do Rzymu

Rzym, 26 lutego.

(Pat) — Marszałek Graziani, który w drodze z Afryki, zmuszony był z powodu choroby zatrzymać się kilka dni w Messynie, przybył dziś wieczorem przez Neapol do Rzymu.

B. wicekróla Abisynii, który po raz pierwszy zjawił się w stolicy od wyjazdu swego na wojnę abisyńską, powitał na dworcu Mussolini, członkowie rządu, marszałkowie i generalicja, sekretarz partii oraz liczne tłumy publiczności.

Samochód marszałka eskortowały przez ulice Rzymu tłumy faszystów.

Płonie miasto

na pograniczu hiszpańsko-francuskim

Hendeye, 26 lutego.

(PAT) W granicznym mieście hiszpańskim Behobia wybuchł dziś wielki pożar. Ogień, który powstał w domu należącym do pewnego agenta inspekcji celnej, rozszerzył sie na całą dzielnicę miasta. Wezwano straż ogniową z Irunu i San Sebastianu.

Żandarmeria francuska ofiarowała swoją pomoc przy tłumieniu ognia.

Marsz. Balbo kieruje poszukiwaniami

dwóch zaginionych lotników włoskich

Mediolan, 27 lutego.

(PAT) Poszukiwania włoskich lotników Mazzotiego i Fogligno, którzy zaginęli w środę podczas międzynarodowego lotu w pustyni Libijskiej, są w dalszym ciągu bezowocne.

Poszukiwania utrudnione są przez złe warunki atmosferyczne, małą widzialność i trąby piaskowe. Dziś rano wystartował marszałek Balbo do oazy Kufra, skąd będzie kierował akcją ratunkową.

REPRESJE WOBEC HITLEROWCÓW W AUSTRII

W Grazu zamknięto uniwersytet i politechnikę, a burmistrza zwolniono z urzędu. — Cały kraj manifestuje za utrzymaniem niepodległości

Owacje na cześć Schuschnigga w parlamencie czechosłowackim

Wiedeń, 26 lutego.

W całej Austrii odbywają się demonstracje na cześć Schuschingga i Austrii. Wśród narodowych socjalistów widać przygnębienie. Po chwilowym wybuchu, znaleźli się oni w okresie silnej depresji.

Piątkowe demonstracje w Wiedniu trwały do późnej nocy. Ulica manifestowała na rzecz niepodległości Austrii. — W kilku miastach w kraju, demonstracje przybrały wielkie rozmiary. W Grazu, gdzie nacjonal-socjaliści uważali teren za odpowiedni dla siebie — odbyły się w piątek wieczorem wielkie demonstracje za Schuschniggiem, podczas których poturbowano licznych hitlerowców.

W związku ze sprawą wywieszenia chorągwi hitlerowskiej na ratuszu w Grazu i demonstracją tamtejszych narodowych socjalistów, władze udzieliły burmistrzowi Grazu urlopu bezterminowego i zamknęły tamtejszy uniwersytet i politechnikę.

Praga, 26 lutego.

Mowa kanclerza Schuschnigga wywarła we wszystkich kołach społeczeństwa niezwykle silne wrażenie i oceniana jest tutaj, jako wydarzenie pierwszorzędnej wagi, usuwające w cień wszystkie inne zagadnienia, wewnętrzno i zewnętrzno-polityczne Czechosłowacji.

Pisma ogłaszają mowę tę w całej rozciągłości, co już samo przez się świadczy, jak silne było zainteresowanie dla wywodów kanclerza Schuschnigga.

Silny oddźwięk znalazła mowa kanclerza w praskim parlamencie. Na dzisiejszym posiedzeniu pos. Dymesz, podczas dyskusji nad preliminarzem budżetowym, złożył hołd kanclerzowi Austrii za jego odwagę i stanowczość, okazaną we wczorajszym wystąpieniu parlamentarnym. Mowa kanclerza — wywodził poseł Dymesz — była bardziej stanowcza, niż można było przypuszczać w obliczu rozmaitych pogłosek, krążących po spotkaniu w Berchtesgaden. Expose austriackiego męża stanu ma ogromne znaczenie dla Czechosłowacji, której sytuacja nie jest może tak niebezpieczna, ale nie mniej wymaga wielkiej czujności.

Kiedy poseł Dymesz wymienił nazwisko Schuschnigga, wszyscy obecni na sali posłowie gromkimi oklaskami dali wyraz swego uznania dla odważnego wystąpienia kanclerza Austrii.

Wiedeń, 26 lutego.

(Pat) — Kardynał Innitzer wydał odezwę do katolików austriackich. W odezwie tej kardynał zwraca uwagę na wstęp mowy Schuschnigga, w którym kanclerz prosi Boga o pomoc dla Austrii.

Kardynał Innitzer zarządził odprawienie mszy i modłów w czasie Postu Wielkiego na intencję wolności i niepodległości Austrii.

Waszyngton, 26 lutego.

(Pat) — Wojskowa komisja parlamentarna zaaprobowała wczoraj projekt ustawy, upoważniającej Prezydenta Stanów Zjednoczonych do wydawania w wypadku wojny stanowczych zarządzeń dla kontroli życia gospodarczego oraz dla przeciwdziałania ciągnieniu zysków z wojny.

Włosi usiłują uspokoić Egipt

i zapewniają, że nie domagali się kontroli nad kanałem Suezkim

Rzym, 26 lutego.

(PAT) Urzędowo zaprzeczaja tu pogłosce, jakoby Włochy w rokowaniach z Anglią domagać się miały udziału w kontroli wojskowej nad kanałem Suezkim.

Koła miarodajne stwierdzają, że pogłoski tego rodzaju obliczone są na wywołanie zamieszania w Europie i utrudnienie rozmów angielsko-włoskich.

★

Londyn, 26 lutego.

(PAT) Pogłoski, które pojawiły się w prasie o tym, że Włosi domagać się będą w rokowaniach włosko-angielskich zgody W. Brytanii na udział Włoch w obronie kanału Suezkiego, wywołały w Egipcie bardzo silną reakcję niezadowolenia.

W związku z akcją podjętą w następstwie tego przez rząd egipski wobec ambasadora brytyjskiego w Kairze, aby bez konsultacji Egiptu rząd W. Brytanii nie podejmował żadnych rozmów, dotyczących przyszłości kanału Suezkiego, poseł włoski w Kairze odwiedził premiera egipskiego Mohamed Pasze i zapewnił go, że rząd włoski nie zamierza domagać się jakiegokolwiek udziału w obronie tego kanału.

W kołach brytyjskich demarche włoska oceniana jest jako usiłowanie uspokojenia wzburzonej opinii egipskiej. Z drugiej strony jednak miarodajne czynniki brytyjskie przekonane są, że Włochy nie zrezygnują z wysunięcia w toku rokowań żądania w sprawie udziału w kontroli kanału Suezkiego przez przyznanie im stosownej ilości miejsc w radzie nadzorczej tow. kanału Suezkiego.

Londyn, 26 lutego.

(PAT) Minister lord Halifax przyjął dziś rano lorda Perth ambasadora W. Brytanii w Rzymie.

Zwłoki gen. Maksymowicza-Raczyńskiego

przybędą z Berlina do kraju samochodem

Berlin, 26 lutego.

(Pat) — Dziś odbyło się w Berlinie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. generała brygady Włodzimierza Maksymowicza-Raczyńskiego, który w dniu 24 b. m. zmarł nagle podczas pobytu w stolicy Rzeszy.

Do kaplicy cmentarnej w Schoenebergu przybyli attache wojskowy i lotniczy R. P. ppłk. dypl. Szymański wraz ze swym zastępcą mjr. dypl. Steblikiem członkowie ambasady R. P. z radcą Lubomirskim, przedstawiciele wszystkich placówek polskich w Berlinie, liczna kolonia polska i uczestnicy wycieczki oficerskiej, która przybyła do Berlina na wystawę samochodową.

Z ramienia niemieckich władz wojskowych obecny był komendant m. Berlina gen. Seifert. Przed kaplicą ustawiła się kompania honorowa armii niemieckiej z orkiestrą.

Trumna ze zwłokami ś. p. gen. Maksymowicza okryta sztandarem o polskich barwach narodowych, stała wśród mnóstwa kwiatów. Po nabożeństwie przy wynoszeniu trumny z kościoła niemiecka kompania honorowa sprezentowała broń zaś orkiestra odegrała marsza żałobnego.

Trumnę umieszczono w samochodzie który odjechał następnie w kierunku granicy niemiecko-polskiej, odwożąc zwłoki ś. p. gen. Maksymowicza-Raczyńskiego do Ojczyzny.

Nowy konflikt sowiecko-japoński

z powodu zatrzymania statku rosyjskiego

Tokio, 26 lutego.

(PAT) W związku z zatrzymaniem przez władze japońskie statku sowieckiego „Kuznieckstroj" z powodu ukazania się w strefie ufortyfikowanej w pobliżu wyspy Hokkaido, rząd sowiecki złożył protest w japońskim ministerstwie spr. zagranicznych.

Protest grozi m. in. represjami w stosunku do statków japońskich zawijających do portów sowieckich. Sytuacja oceniana jest w Tokio, jako poważna.

Kongres Stronnictwa Ludowego

obradować będzie dziś w Krakowie

Warszawa, 26 lutego.

Uwaga stołecznych kół politycznych koncentruje się w tej chwili na Kongresie Stronnictwa Ludowego, który obradować będzie jutro w Krakowie.

Jedną z zasadniczych kwestyj będzie dalsze stanowisko Stronnictwa Ludowego do PPS. i do nowo utworzonego Stronnictwa Pracy, grupującego w sobie chrześcijańsko-demokratyczne elementy, opozycyjne wobec rządu i Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Wczoraj obradowała w Warszawie centralna komisja wykonawcza PPS., omawiając kwestie związane z jutrzejszym kongresem Stronnictwa Ludowego. — Socjaliści postanowili wysłać do ludowców pismo z zapewnieniem całkowitej solidarności. Socjaliści wyrażają w piśmie swoim przekonanie, że kongres Stronnictwa Ludowego przyczyni się do dalszego wzmocnienia wzajemnej łączności i porozumienia, pomiędzy obu ugrupowaniami politycznymi.

Delegacja PPS. nie będzie na kongresie krakowskim obecna, a to zgodnie z decyzją Stronnictwa Ludowego, nadającą kongresowi charakter zamknięty.

Jak donosiliśmy, na kongresie nie będą nawet obecni przedstawiciele prasy.

Minister Świętosławski wydał specjalne zarządzenia

w celu unormowania stosunków w szkole im. Wawelberga i Rotwanda

Warszawa, 26 lutego.

W związku z oficjalnym komunikatem w sprawie przyjęcia przez Ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego kuratorów Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda, p. Michał Wawelberg, udzielił następujących dodatkowych informacyj:

„Pan Minister poinformował mnie o treści wydanych przez siebie zarządzeń. Rozumiem to w tym sensie, że wydane przez Ministra zarządzenia, zapobiec mają na przyszłość stosunkom, które były przyczyną skargi, złożonej przeze mnie, jako kuratora Szkoły, w dniu 2 grudnia 1937 r. Bliższych szczegółów, ze względu na lakoniczną treść oficjalnego komunikatu, na razie nie mogę ujawnić.

Minister zapoznał mnie z pisemnym tekstem instrukcji. O ile na podstawie ogóln. wrażenia mogę wnosić, zarządzenia te zmierzają do wykonania umowy, która w 1919 r. zawarta została między Rządem Rzpl., a sukc. H. Wawelberga i S. Rotwanda, w sprawie jednakowego traktowania słuchaczy uczelni bez wzgl. na wyznanie i usunięcia niezgodnych z umową zjawisk. Tym samym zamierzone kroki prawne dla wyegzekwowania dopełnienia warunków umowy, mogłoby się stać bezprzedmiotowe, gdyż zarządzenia Ministra właśnie polecają spełnienie tych warunków.

Oczekując z pełnym zaufaniem rezultatu poczynionych przez Ministra zarządzeń, mogę tylko oświadczyć, że nie skorzystamy z najbliższego terminu, przysługującego nam na podstawie wezwania rejentalnego z dnia 2 grudnia r. ub., i dalsze nasze postępowanie będzie uzależnione od tego w jakim stopniu zarządzenia Ministra będą wykonane przez dyrekcję szkoły.

Warszawa, 26 lutego.

W dniu dzisiejszym, w Szkole Głównej Handlowej doszło do następującego incydentu:

Na wykładzie języka francuskiego prof. Koźmiński zażądał od 6 studentek Żydówek, które stały w czasie wykładu po prawej stronie, aby zajęły miejsca po stronie lewej.

Studentki odmówiły temu żądaniu, twierdząc, że takiego rozporządzenia niema. W odpowiedzi na to, prof. Koźmiński odebrał studentkom indeksy. — Studentki opuściły natychmiast audytorium.

Afera szpiegowska w Ameryce

Aresztowano 6 osób, które były na usługach obcego mocarstwa

Waszyngton, 26 lutego.

(PAT) **Aresztowano tu 3-ch osobników, oskarżonych o knowania, mające na celu przeniknięcie tajemnic armii i floty Stanów Zjednoczonych.**

Jeden z aresztowanych niejaki Rumrich, b. sierżant armii amerykańskiej, zeznał, że otrzymywał pieniądze od osób, które, jak przypuszczają, były agentami obcego mocarstwa, w zamian za informacje o pozycjach artylerii nadbrzeżnej oraz o fortyfikacjach obronnych kanału Panamskiego.

Rumrich zeznał również, że domagano się od niego informacyj o będących w budowie samolotach.

Zeznania oskarżonych doprowadziły do aresztowania 3-ch innych osobników. Dalsze aresztowania są spodziewane.

Fordanserka... uwodziła starych panów

a później szantażowała. — Kochliwi panowie zwrócili się o pomoc do policji

Warszawa, 26 lutego.

Policja aresztowała fordanserkę Zofię Jagodzińską, która obrała sobie jako specjalność uwodzenie starszych panów.

Zawierała ona w nocnych lokalach znajomości ze starszymi bywalcami, okazując im wiele czułości i serdeczności. Miłe spotkania były odpowiednio honorowane przez podtatusiałych amantów, którzy jednak nie mogli się wyzwolić ze zbyt czułej opieki p. Zosi. Dochodziło do tego, że fordanserka groziła skandalami i kompromitacjami. M. in. byli przez nią szantażowani popularny bankier, dyrektor kawiarni i prezes znanej spółki akcyjnej.

Na skutek licznych skarg Jagodzińską aresztowano.

Londyn, 26 lutego.

Pod przewodnictwem nadrabina W. Brytanii d-ra J. H. Hertza, odbędzie się dziś konferencja, poświęcona sprawie pomocy Żydom w Polsce.

Przemówienia wygłoszą na konferencji członkowie Izby Gmin, George Lansbury (labourzysta), komandor Oliver, Locker-Lampson (konserwatysta) i sir Percy Harris (liberał).

Konferencja ma wydać apel w sprawie ujednolicenia wysiłków w zakresie akcyj pomocy na rzecz ludności żydowskiej w Polsce.

Samoloty chińskie zatopiły

dwa japońskie okręty wojenne

Londyn, 27 lutego.

PAT) Agencja Reutera donosi z Hankou:

Chińskie samoloty zbombardowały dziś rano koncentrację japońskich okrętów wojennych na Yangtse, w odległości 20 km. od Wuhu.

Jeden japoński kontrtorpedowiec i kanonierka zostały zatopione.

Mobilizacja narodowa w Mandżukuo

ogłoszoną została w formie rozkazu cesarza

Tokio, 26 lutego.

(PAT) Agencja „Domei" donosi z Hsinkingu, że mobilizacja narodowa Mandżukuo została ogłoszona w formie rozkazu cesarza.

Rozkaz został zredagowany w tych samych słowach, co tekst projektu ustawy o mobilizacji narodowej, dyskutowany obecnie w parlamencie japońskim.

Akt mobilizacji Mandżukuo przewiduje upoważnienie rządu do rozciągnięcia, w razie wojny lub konfliktu zbrojnego, kontroli nad eksploatacją wszystkich bogactw narodowych.

Władze rumuńskie konfiskują broń

która jest w posiadaniu ludności cywilnej

Czerniowce, 26 lutego.

(PAT) Prasa podaje, że komendant 8-ej dywizji na Bukowinie wydał zarządzenie, iż ludność okręgów Czerniowce, Storożyniec, Radowce, Kimpolung, Suczawa i Chocim, winna w ciągu 10-ciu dni oddać władzom policyjnym wszelką posiadaną przez siebie broń.

Bukareszt, 26 lutego.

(PAT) Związek dziennikarzy rumuńskich postanowił zawiesić w prawach członków wszystkich dziennikarzy pochodzenia żydowskiego, których obywatelstwo zostało poddane rewizji.

Dalsze aresztowania hitlerowców na Węgrzech

Major Szalassy pod dozorem policji

Budapeszt, 26 lutego.

(Pat) — **Policja aresztowała 15 narodowych socjalistów, oskarżonych o rozszerzanie ulotek, skierowanych przeciwko różnym politykom węgierskim.**

Ulotki te były drukowane w tajnej drukarni. Major Szalassy aresztowany wraz z 71 osobami dnia 22 lutego, został zwolniony z więzienia i oddany pod nadzór policji.

Napad trockistów na stalinowców w Warszawie

Zabrano im m. inn. album z napisem: „Czudnomu, wielikomu Stalinu"...

Warszawa, 26 lutego.

Podczas awantury ulicznej przy ul. Targowej, na Pradze, zatrzymano pokaleczonych Bazylego Horenkę i Jojnę Szmulewicza, notowanych komunistów.

Okazało się, że zostali oni napadnięci i pobici przez grupę trockistów. Zabrano im również teczkę, w której znajdował się oprawiony w skórę album z napisem na okładce w języku rosyjskim: „Czudnomu, wielikomu Stalinu".

Był to album, który miał być przesłany Stalinowi. Podczas zbierania podpisów, zbierano również składki na zakup samolotu od młodzieży komunistycznej w Polsce. Pieniądze zebrane na ten cel w kwocie 233 zł., według ich zeznań, również im zrabowano.

Zachodzi podejrzenie, że napad został sfingowany i że pieniądze kwestarze zdefraudowali, a chcąc obecnie oczyścić się przed partią zwalają winę na swoich przeciwników.

Połączenia kolejowe z Teruelem

zostały już przywrócone

Teruel, 26 lutego.

(PAT) „Radio Nacional" donosi z frontu pod Teruelem, że połączenia kolejowe z Teruelem zostały całkowicie przywrócone. Pociągi kursują według dawnego rozkładu jazdy.

Powstańcy w dalszym ciągu oczyszczają miasto, przy czym znaleziono bardzo dużo zwłok poległych w domach i wśród gruzów. Z dokumentów, znalezionych przy poległych, stwierdzono, że należeli oni wszyscy do dywizji El Campesino, dowódca której ukrywał się w Teruelu.

W jednym z domów powstańcy znaleźli zwłoki pięciu mężczyzn wytwornie ubranych. Wszyscy oni mieli przestrzelone skronie. Jak przypuszczają, byli to komisarze polityczni dywizji El Campesino. Kilku spośród nich trzymało w ręku pistolety, co wskazuje, iż popełnili samobójstwo.

Na froncie w ciągu całego dnia panował spokój.

Szklarz oskarżony o usiłowanie morderstwa

został uniewinniony.—Sąd nie dał wiary zeznaniom służącej

Warszawa, 26 lutego.

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał w dniu dzisiejszym niezwykłą sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadł szklarz Szlama Rubin Toth, któremu akt oskarżenia zarzucał, iż usiłował on zamordować służącą 19-letnią Janinę Bednarską, która wezwała go do naprawy szyby. Toth uczynić to miał w tym celu, aby po jej zamordowaniu ograbić dom jej chlebodawców.

Oskarżenie opierało się głównie na zeznaniach Bednarskiej. Sąd nie dał jednak wiary jej zeznaniom i szklarza uniewinnił. Toth, który od 28 grudnia siedział w więzieniu natychmiast został wypuszczony na wolność.

Nowe kursy papierów wartościowych

przy przyjmowaniu ich na kaucje i wadia

Warszawa, 26 lutego.

(Pat) — W najbliższym numerze „Monitora Polskiego" ukaże się obwieszczenie ministra skarbu, ustalającego kursy papierów wartościowych przy przyjmowaniu ich przez władze i urzędy państwowe na kaucje i vadia.

W dziale papierów państwowych większość stawek została znacznie podwyższona w porównaniu z obowiązującymi dotychczas, a w odniesieniu do niektórych papierów nowe stawki przekraczają nawet ich wartość giełdową (n. p. 4 i pół proc. pożyczka wewnętrzna państwowa 1937 r. — nowa stawka wynosi 75 za 100, podczas gdy kurs giełdowy wynosi 65 za 100).

Przyczyną katastrofy w fabryce Lohrera

było niewłaściwe wykonanie nadbudowy komina.— Hipoteza o eksplozji. — Fabryka zostanie wkrótce uruchomiona

Przez cały dzień wczorajszy na terenie fabryki Juliusza Lohrera przy ulicy Hipotecznej 6, gdzie zawalił się komin, prowadziła badania specjalna komisja techniczna, w skład której wchodzą następujące osoby: inż. Kopeć, inż, Bury, inż. Barszczewski, inż. Czulda, insp. Nowakowski, inż. Rodewald oraz inni.

Podczas badań i narad, jeden z członków komisji na podstawie filmu, widzianego niedawno w jednym z kin łódzkich, a przedstawiającego zawalenie się komina, wyraził wątpliwość, czy przyczyną katastrofy było rzeczywiście zawalenie się, czy też eksplozja.

Zwrócono przy tym uwagę, że zarówno wielki łuk, jaki zatoczyły walące się cegły oraz siła uderzenia,

PRZEMAWIAJĄ RACZEJ ZA WYBUCHEM.

Hipotezę tę podtrzymuje jeszcze fakt powstania pożaru, co przy zawaleniu się komina nie powinno było mieć miejsca. Ostatecznie jednak w godzinach wieczornych komisja spisała protokół, w którym stwierdziła oficjalnie, że najważniejszą przyczyną katastrofy było

NIEWŁAŚCIWE WYKONANIE NADBUDOWY KOMINA,

a bezpośrednią przyczyną katastrofy były prawdopodobnie silne wiatry, wysoka temperatura i znaczna prężność gazów w kominie.

Komisja ponadto zaznaczyła, że właściciel fabryki może dokonać remontu zawalonego komina ściśle wedle obowiązujących przepisów z tym jednakże zastrzeżeniem, iż roboty będą podlegały kontroli oraz zatwierdzeniu Urzędu Wojewódzkiego.

Przedstawiciele Stowarzyszenia dozoru kotłów stwierdzili, że kocioł nie został uszkodzony w czasie katastrofy i po zastosowaniu prowizorycznych wylotów dymowych, można będzie fabrykę uruchomić. Ostateczna decyzja uzależniona została jednak od wypowiedzenia się w tej sprawie komisji technicznej, która jeszcze kontynuować będzie swe prace w dniu jutrzejszym.

Do zarządu fabryki zwróciła się delegacja robotników z prośbą o możliwie jak najwcześniejsze całkowite uruchomienie fabryki. Dyrekcja fabryki zapewniła robotników, że w ciągu kilku najbliższych dni po wprowadzeniu prowizorycznych urządzeń paleniskowych, postara się fabryke całkowicie uruchomić.

Z polecenia władz prokuratorskich, w dniu wczorajszym zwłoki ofiary katastrofy ś. p. Apolonii Rystowej przewieziono do prosektorium, celem przeprowadzenia sekcji. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary katastrofy odbędzie się w dniu dzisiejszym na koszt miasta. Ś. p. Apolonia Rystowa była wdową i pozostawiła troje dzieci, którymi zaopiekowała się rodzina. W związku z katastrofą przy ul. Hipotecznej z ramienia Zarządu Miejskiego ma być powołana specjalna komisja fachowa celem

SKONTROLOWANIA WSZYSTKICH KOMINÓW

fabrycznych na terenie naszego miasta.



Dwie osoby zatrute gazem

Niezwykły wypadek przy ul. 6 Sierpnia

W dniu wczorajszym w godzinach rannych lokatorzy parterowego domku przy ul. 6-go Sierpnia 13 poczuli zapach gazu, unoszącego sie z mieszkania właścicieli tego domu Adolfa i Stanisławy Prajsów. Gdy na pukanie do drzwi nikt nie odpowiadał, wezwano dozorcę i ślusarza, którzy wyłamali drzwi.

Ku wielkiemu swemu przerażeniu sąsiedzi stwierdzili, iż obydwoje małżonkowie leżeli w łóżkach bez ruchu, zdradzając słabe oznaki życia.

Wezwano natychmiast lekarza pogotowia, który stwierdził zatrucie gazem świetlnym. Stanisławe Praisowa w stanie ciężkim przewieziono do szpitala ewangelickiego, jej męża zaś pozostawiono w mieszkaniu.

Specjalna komisja fachowa ustaliła, że wypadek nastąpił wskutek pęknięcia rury gazowej w ziemi, w miejscu skrzyżowania z przyłączeniami kanalizacyjnymi. Nad ściekami ulicznymi unosił się gaz. Prawdopodobnie więc gaz wydobywał się w mieszkaniu Prajsów poprzez otwory w zlewie kuchennym.

Jest to — jak dotąd — nienotowany w Łodzi wypadek ulatniania się gazu w mieszkaniu prywatnym drogą przyłączeń kanalizacyjnych.

Na froncie robotniczym

Kary za zatrudnianie robotników ponad 8 godzin dziennie

Strajk w przemyśle pończoszniczym trwa w dalszym ciągu bez zmian. Ani robotnicy ani przemysłowcy nie podjęli żadnych kroków, zmierzających do nawiązania rokowań. Na dziś zwołane zostały walne zebrania strajkujących robotników.

* * *

Referat karny inspekcji pracy rozpoznawał wczoraj kilka spraw o wykroczenia przeciwko ustawie o ochronie pracy. Skazani zostali: Józef Dryl, właściciel zakładu masarskiego przy ul. Rokicińskiej 9, za zatrudnianie robotników ponad 8 godzin — na grzywnę w kwocie 300 zł. A. Eksztajnowa, właścicielka zakładu kuśnierskiego przy ul. Piotrkowskiej 120 za zatrudnienie nieletnich — na grzywnę w kwocie 200 zł. oraz August Zielke, kierownik stolarni przy ul. Dowborczyków 9 i Feliks Lisowski, właściciel zakładu masarskiego przy ul. Nowozarzewskiej 45, za niewykonanie nakazu inspekcji pracy— na grzywnę po 150 zł.

* * *

Wczoraj odbyła się jednostronna konferencja w sprawie likwidacji długotrwałego strajku okupacyjnego w zakładach przemysłowych Haeblera. Dyrekcja zobowiązała się jutro udzielić ostatecznej odpowiedzi w jaki sposób pragnie zlikwidować zatarg, który utknął na martwym punkcie.

* * *

Donosiliśmy o zatargu, jaki wynikł w zakładach przemysłowych Kruschego i Endera w Pabianicach na tle zamierzonej reacjonalizacji pracy. Robotnicy nie zgodzili się na obsługę, dwóch, miast jednego krosna. W związku z tym inspektor pracy przystąpił do badań warunków pracy w fabrykach tego samego typu w Łodzi i w końcu tygodnia wyda orzeczenie. (i).

Maruszeczko nie apelował

Gdzie będzie wykonany wyrok śmierci

Warszawa, 26 lutego.

W kołach sądowych podnoszą w związku ze sprawą groźnego bandyty Nikifora Maruszeczki, iż procesy jego stanowią rzadki wypadek w kronikach spraw karnych. Przeciwko Maruszeczce zapadły bowiem w ciągu jednego tygodnia dwa wyroki śmierci w sprawach sądowych przez różne sądy okręgowe.

Rzecz znamienna, iż Maruszeczko mimo wywiezienia go z Warszawy, zaraz po procesie na nową sprawę w Wadowicach, **nie zgłosił wcale zapowiedzi skargi apelacyjnej przeciwko zapadłemu w stolicy wyrokowi śmierci.** Termin ten formalnie minął już wczoraj, 25 b. m.

Maruszeczko będzie jeszcze prawdopodobnie ponownie sprowadzony do Warszawy, gdyż uprawomocnienie się wyroku śmierci w Warszawie, powoduje obowiązek wykonania egzekucji w stolicy. —

Właścicielka domu schadzek skazana na półtora roku więzienia

W sierpniu ub. roku policja obyczajowa zwróciła uwagę na mieszkanie akuszerki Józefy Śmiechowskiej, zajmującej pięć luksusowo urządzonych pokoi w domu przy ul. Piotrkowskiej 118. Po dłuższych obserwacjach ustalono, że Śmiechowska wynajmuje swe apartamenty przygodnym parkom. Policja zlikwidowała dom schadzek i właścicielkę pociągnęła do odpowiedzialności.

W dniu wczorajszym Śmiechowska odpowiadała przed sądem okręgowym w Łodzi. Sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych. Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Józefę Śmiechowską na półtora roku więzienia.

Całe społeczeństwo musi się zjednoczyć w akcji pomocy zimowej



Luty 27 Niedziela	Dziś Leandra	
	Jutro Romana	
	Wschód słońca	6.27
	Zachód słońca	17.09
	Wschód księżyca	5.12
	Zachód księżyca	14.52
	Długość dnia	10,27
	Przybyło dnia	2,48

Imieniny p. Wojewody

Przedstawiciele wojska i społeczeństwa złożyli życzenia solenizantowi

Wczoraj, z okazji imienin p. wojewody łódzkiego Aleksandra Hauke-Nowaka, składano solenizantowi życzenia. Liczne delegacje przybyły wczoraj do urzędu wojewódzkiego, by życzyć pomyślności włodarzowi ziemi łódzkiej. Z powodu nieobecności p. wojewody delegacje złożyły podpisy do specjalnej księgi.

M. in. złożyli życzenia płk. Bolesławicz, imieniem władz wojskowych, prezydent Godlewski, starosta dr. Mostowski, dyrektor Funduszu Pracy Jagiełło, komendant policji wojewódzkiej dr. Torwiński, poseł Wadowski w imieniu zw. legionistów, komendant chorągwi harcerskich i t. d.

Depesze nadeszły z wydziałów powiatowych, zarządów miejskich, od prezydentów miast wydzielonych, od samorządu gospodarczego, instytucyj kulturalnych, społecznych, organizacyj zawodowych i t. d. (t)

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska - Dancerowa (Zgierska 63), W. Groszkowski (11 Listopada 15), T. Karlin (Piłsudskiego 54), R. Rembieliński (Andrzeja 28), J. Chądzyńska (Piotrkowska 165), E. Grondowski i S-ka (Piotrkowska 46), G. Antoniewicz (Pabianicka 56), J. Unieszowski (Dąbrowska 24), (p).

Plastyka w Łodzi

Wystawa prac Henryka Barczyńskiego

Nazwisko Henryka Barczyńskiego nie jest łodzianom obce. Utalentowany artysta ten urządził już szereg wystaw w naszym mieście. Obecnie zaś wystąpił z nową, w której prezentuje nam twórczy dorobek artystyczny ostatnich miesięcy.

Wystawa ta obejmuje około 40 prac, wykonanych najrozmaitszą techniką — więc olejne, akwarele i tempery.

Artysta w ciągu wielu lat intensywnej pracy przeanalizował wszystkie bardziej wartościowe pierwiastki współczesnej sztuki — przetrawił je, a następnie wzbogacił własnym, na wskroś specyficznym traktowaniem tematu.

Artysta wychodzi ze słusznego założenia, że problem współczesnej sztuki nie został dotychczas rozwiązany, że najwięksi malarze doby dzisiejszej oscylują niezdecydowanie między realizmem a ekspresjonizmem. Barczyński hołduje raczej temu ostatniemu, uważając go za źródło swoich natchnień i podniet.

Teorie swoje realizuje on w pięknych obrazach z Kazimierza, doskonałych pejzażach i obrazach rodzajowych.

Barczyński kładzie wielki nacisk na walory rysunkowe i kompozycyjne, szukając przytem najodpowiedniejszych form dla wypowiedzenia stanów swojej duszy i nastrojów.

W pracach swoich dochodzi do coraz lepszych rezultatów.

Tak charakterystyczna dla dawnych obrazów Barczyńskiego ponurość rozjaśniła się obecnie barwniejszymi tonami. Uważamy zwrot ten za bardzo słuszny, znika bowiem dzięki temu dawna monotonia jego prac a wzbogacenie palety nowymi jaśniejszymi barwami podnosi jeszcze walory artystyczne obrazów tego ciekawego malarza.

Wystawa prac Henryka Barczyńskiego mieści się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr 90. Wystawa ta zostaje zamknięta w dniu dzisiejszym.

S.

Pożegnanie nacz. Waltratusa

przez Związek Nauczycielstwa Polskiego

Dnia 24 lutego rb. Sekcja Nauczycielstwa Szkół Dokształcających Oddziału Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi żegnała b. naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury, p. Jana Waltratusa, zasłużonego działacza oświatowego, a zarazem pracownika na polu organizacji szkolnictwa w m. Łodzi.

Z pośród licznie zgromadzonych przedstawicieli świata nauczycielskiego głos zabierali: prezes Zarządu Okręgowego Z. N. P. p. T. Wasilewski, prezes Oddziału Grodzkiego ZNP. w Łodzi p. E. Dudkiewicz, przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego p. W. Matula, p. kier. St. Macińska, p. inż. Nowakowski, p. dyr. M. Dura, którzy w słowach pełnych uznania podkreślali zasługi, jakie na polu szkolnictwa m. Łodzi obok nieodżałowanego ś. p. dra Stefana Kopcińskiego położył p. Waltratus w ciągu 20 letniej pracy na stanowisku naczelnika Wydziału oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego. W przemówieniach zwłaszcza podkreślano ludzki i szczery a zarazem pełen taktu stosunek nacz. p. Waltratusa do Nauczycielstwa i jego spraw.

Nic więc dziwnego, że odejście p. Waltratusa z zajmowanego stanowiska wywołało uczucie żalu w szerokich rzeszach nauczycielskich. Kończąc przemówienia, mówcy prosili p. Waltratusa o utrzymanie nadal kontaktu z Nauczycielstwem i Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

W odpowiedzi na powyższe przemówienia p. Nacz. Waltratus w pełnych wzruszenia wyrazach podziękował zebranym za uznanie dla jego wysiłków, podkreślając, że jeżeli realizacja na terenie m. Łodzi wielkiej myśli ś. p. dra St. Kopcińskiego w dziedzinie powszechnego i obowiązkowego nauczania jest do dziś dnia wzorem dla wielu miast w Polsce, to w pierwszym rzędzie jest to zasługą ofiarnej pracy i wysiłków nauczycielstwa łódzkiego.

Przemówienie swoje p. nacz. Waltratus zakończył okrzykiem: „Nauczycielstwo łódzkie niech żyje!"

Po przemówieniach na wniosek dyr. p. Leona Sroki zebrano do dyspozycji p. nacz. Waltratusa kwotę kilkudziesięciu złotych, którą p. Waltratus przeznaczył na rzecz dożywiania najbiedniejszej dziatwy szkolnej przez Radę Szkolną Miejską.

Nasz reporter zanotował:

W mieszkaniu Józefy Mech przy ulicy Lotniczej Nr. 28 zmarł nagle 37-letni Franciszek Jezierski, nie posiadający stałego miejsca zamieszkania. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek ataku serca. Zwłoki przesłano do prosektorium celem dokonania sekcji.

* * *

Na ulicy Radwańskiej przed domem Nr. 35 przechodnie zauważyli jakiegoś mężczyznę, leżącego na chodniku bez przytomności. Wezwany lekarz pogotowia skonstatował zatrucie denaturatem. Ponieważ nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów, nie udało się na razie ustalić jego nazwiska ani adresu. Nieprzytomnego mężczyznę karetka pogotowia przewiozła do szpitala w Radogoszczu.

* * *

W restauracji przy ul. Narutowicza Nr. 31 usiłował pozbawić się życia kwasem solnym Czesław Kurek, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 60. Lekarz pogotowia przewiózł samobójcę do szpitala w Radogoszczu.

* * *

W kolejowych magazynach towarowych na Widzewie podczas wyładowywania wagonu bela bawełny przygniotła 34-letniego Kazimierza Szczepaniaka, zamieszkałego przy ulicy Bedkowskiej Nr. 11, łamiąc mu prawe ramię i kilka żeber. Rannego robotnika przewieziono karetką pogotowia do szpitala.

* * *

Na ulicy Jagiellońskiej dwóch osobników napadło na 27-letniego Feliksa Ugrzelika, zamieszkałego przy ul. Janowieckiej Nr. 3 i zadało mu kilka ran nożem w głowę i ręce. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

* * *

Przy zbiegu ulic Marynarskiej i Dworskiej kilku opryszków napadło na Icka Frydlanda, zamieszkałego przy ul. Kielma Nr. 45 i oblało mu twarz karbolem.

* * *

Z mieszkania F. Goldwaga przy ul. Kilińskiego Nr. 86 niedawno przyjęta do pracy służąca Anna Rosiak, skradła podczas nieobecności domowników biżuterię, wartości 500 złotych i zbiegła.

* * *

Do sklepu Wilhelminy Matz przy ul. Rzgowskiej Nr. 73 zakradł się pewien osobnik po uchyleniu sygnału dzwonkowego i skradł z szufladki pieniądze. Gdy zamierzał opuścić sklep, został zatrzymany. Był to Władysław Wiśniewski, zamieszkały przy ul. Podmiejskiej Nr. 15 Osadzono go w areszcie.

Wystawa morska w Łodzi

18 lat minęło od historycznej chwili odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Ktokolwiek zwiedzał wybrzeże polskie, bawił w Gdyni oraz w licznych miejscowościach nadmorskich — Orłowie, Jastarni, Juracie, Helu, Karwi, Jastrzębiej Górze — ten mógł w całej rozciągłości ocenić wielki dorobek Polski, na tym stosunkowo wąskim skrawku morza, jaki przypadł nam w udziale.

Ten dorobek obrazuje wielka wystawa morska, urządzona w salonach I.P.S-u w parku Sienkiewicza oraz w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 113. Wystawa ta — to jedna z najciekawszych imprez, jakie kiedykolwiek oglądaliśmy w Łodzi. Interesująca nie tylko ze względu na to, że ilustruje nam osiągnięcia Polski w tej dziedzinie, ale dlatego, że **zapoznaje nas z morzem, ze wszystkim co na morzu zaciekawia nie tylko fachowców, ale najszersze rzesze laików.** Jest urządzona tak pomysłowo, zawiera tak ciekawe eksponaty, że zwiedzający z satysfakcją spędzają tam po kilka nawet godzin.

Rozpoczynamy wędrówkę po wystawie w parku Sienkiewicza w odwrotnym porządku — nie od pierwszej sali, lecz od ostatniej. I pierwszą rzeczą, która rzuca się nam w oczy — to dwie latarnie morskie, które przypominają nam Gdynię, spacery wieczorne po molo w miejscowościach nadmorskich. **Latarnie raz po raz zapalają się i gasną, wskazując nam poglądowo, jak odbywa się sygnalizacja morska.** Widzimy w tej sali flagi sygnałowe używane przez wszystkie okręty świata, modele wszystkich używanych kotwic, łuski nabojów. A wzdłuż ścian, w gablotach budzą zainteresowanie pięknie wykonane modele okrętów wojennych francuskich, włoskich i niemieckich. Wyglądają w tych gablotkach jak dziecięce zabawki, — ale groźne baterie armat uzmysławiają nam, czym są te okręty w rzeczywistości, na morzu.

Szczególne zainteresowanie nasze budzi sala druga, zawierająca eksponaty naszej marynarki wojennej. Ściany obwieszone są fotografiami, przed którymi wystawać można całymi godzinami. W gablotce oglądamy **piękny model kontrtorpedowca polskiego „Burza", a obok — już nie model, lecz prawdziwą torpedę, wyrzucaną przez kontrtorpedowce w czasie wojny.** 150 takich torped zabiera na swój pokład statek wojenny, ruszając w bój. Koszt jednej torpedy wynosi około 70.000 złotych. Już to samo daje nam poglądowe wyobrażenie, wiele kosztuje wojna morska. **Torpeda jest ogromna. Oglądamy ją w przekroju i w naturalnej wielkości.** Widzimy z tyłu przyrząd śrubowy, który sprawia, że pocisk taki, wyrzucony z okrętu, mknie przed siebie szybko, aż natrafi na przeszkodę — okręt nieprzyjacielski. Wtedy wybucha, powdując straszliwe zniszczenie.

Widzimy dalej modele okrętów wojennych, widzimy piękny model plastyczny stoczni warsztatów wojennych.

Wspaniały strój nurka zagradza nam drogę do następnej sali, w której oglądamy eksponaty marynarki handlowej. Znów w gablotkach modele okrętów szkolnych „Lwowa" i „Daru Pomorza", model motorowca, pyszny model największego naszego statku pasażerskiego „Piłsudski". Na ścianach fotografie ze szkoły morskiej oraz całe życie marynarza, linki, węzły... A pod szkłem oglądamy znów przepiękny model plastyczny stoczni gdańskiej. Tu dopiero można dokładnie zapoznać się z tym, czym jest taka stocznia. W naturze, w Gdyni nie mamy takiej perspektywy i nie wszędzie zresztą wolno nam zajrzeć.

W ostatnich dwóch salach wreszcie stajemy jak oczarowani. Trudno wyobrazić sobie jaki ogrom pracy i wysiłku został tu skoncentrowany. Jedna sala, w całej swej objętości zawiera plastycznie wykonany model portu gdańskiego, a druga sala — portu gdyńskiego. Są to małe arcydzieła. Nic dziwnego, że budzą powszechne zainteresowanie. Widzieliśmy w tych salach zwiedzających, którzy godziny całe krążą wokoło tych modeli, nie mogąc wręcz oderwać wzroku od pięknie wykonanych prac.

I wreszcie to, co widzimy na początku, gdy tylko wchodzimy na teren wystawowy — morze drogą Polski na świat. Wisi tu mała mapka, która przemawia do nas najbardziej dobitnie. Porównanie granic lądowych i morskich Polski, Francji, Italii i Niemiec. Jakże maleńkie w porównaniu z tymi krajami jest morze polskie. I jak bardzo właśnie dlatego cenić musimy to nasze oko na szeroki świat.

Jakgdyby uzupełnieniem tego obrazka są dwie mapy, które z kolei oglądamy w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 113. Na jednej ścianie mapa Polski z oznaczeniem tylko Warszawy i Gdyni. Na drugiej ścianie — mapa świata. Od Warszawy nitkami prowadzą w świat drogi lądowe. Od Gdyni — drogi morskie. I **tu możemy sobie dopiero uzmysłowić jak olbrzymie znaczenie ma dla Polski Gdynia.** Drogi lądowe z Warszawy porównać się nawet nie mogą z drogami wodnymi, prowadzącymi od Gdyni do wszystkich zakątków świata.

W tej drugiej części wystawy, na ul. Piotrkowskiej oglądamy jeszcze eksponaty, dotyczące rybołóstwa morskiego, ciekawe modele, obrazujące działalność kół młodzieżowych Ligi Morskiej i Kolonialnej i wreszcie znów wiele mówiący wykres: Oto Polska stoi na ostatnim miejscu na świecie pod względem sum, przypadających na jednego mieszkańca a wydatkowanych na cele morskie. Na pierwszym miejscu stoi oczywiście Anglia — przypada tam 40 zł. na mieszkańca. Na drugim miejscu Stany Zjednoczone, po tym Francja, Niemcy, Italia. Polska jest na końcu, nawet za Turcją. 1,26 zł. przypada na jednego mieszkańca Polski z sum wydatkowanych na cele morskie. Ten wysiłek może być zwielokrotniony.

O jeszcze jednej wybitnie ciekawej rzeczy wspomnieć należy. O kinie. W ostatnim pokoju terenów wystawowych w parku Sienkiewicza zainstalowano kino dźwiękowe. **A film, który tam wyświetlają, film angielski, jest majstersztykiem w swoim rodzaju. Pokazuje nam żeglugę na wielkim morzu, rybołówstwo.** Przepiękne zdjęcia dokonane pod wodą, ilustrują każdy etap polowania człowieka na grubego zwierza morskiego. Trudno się dziwić, że wystawa wzbudziła tak wielkie zainteresowanie, że cieszy się tak dużą frekwencją. Obejrzą ją niewątpliwie wszyscy, wynosząc stamtąd wiele bardzo ciekawych wrażeń.

Lidze Morskiej i Kolonialnej należą się rzetelne słowa uznania za umożliwienie Łodzi obejrzenie tak ciekawych eksponatów, za urządzenie tej wybitnie interesującej wystawy.

(sum)

Z dziejów Łodzi

Dnia 27 lutego 1927 roku pułk ziemi łódzkiej, opromieniony szeregiem bohaterskich zwycięstw w czasie wojny polsko-bolszewickiej, święcił uroczystość wręczenia mu nowej chorągwi, ufundowanej przez powiat łódzki.

Uroczystość wręczenia chorągwi pułkowi odbyła się w Zgierzu, dokąd cały pułk wyjechał w przeddzień uroczystości.

Po raz pierwszy wtedy gościła Łódź w swych murach gen. Żeligowskiego.

Sztandar ufundowany był ze składck całego powiatu, inicjatorem był ś. p. starosta Dychdalewicz. Sumptem pułku ziemi łódzkiej na gmachu ratusza zgierskiego wmurowano tablicę pamiątkową.

Krótkie wiadomości

OSTATNIE POSIEDZENIE BUDŻETOWE radzieckiej komisji finansowej wyznaczone zostało na dzień 3 marca. Na posiedzeniu tym dokończone będzie drugie oraz nastąpi trzecie czytanie budżetu. Pierwsze posiedzenie budżetowe plenum tymczasowej rady miejskiej odbędzie się w czwartek, 10-go marca.

* * *

ZJAZD OKRĘGOWY TOW. POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ odbędzie się dziś w sali konferencyjnej zarządu miejskiego. Jest to pierwszy zjazd, który ustali wytyczne pracy dla zarządu okręgowego, zarządów obwodów oraz kół towarzystwa pomocy Polonii Zagranicznej.

* * *

KOMISJA DLA ROZBUDOWY SIECI TRAMWAJOWEJ w Łodzi zbierze się na posiedzenie w nadchodzącą środę. Po opracowaniu planu przedłożony on będzie do zatwierdzenia zarządowi K. E. Ł. Między innymi przewidywać on będzie budowę torów tramwajowych na peryferiach miasta, zwłaszcza na Polesiu Konstantynowskim.

* * *

JUTRO, 28 LUTEGO, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P.K.U. Łódź-Miasto II w biurze wydziału wojskowego zarządu miejskiego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 165. Stawić się winni mężczyźni rocznika 1916, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów policji, którzy otrzymali wezwania ze starostwa grodzkiego.

* * *

UPRZĄTNIĘCIE ŚNIEGU z dachów domów musi być przeprowadzone przez dozorców domowych. Wskutek bowiem podniesienia się temperatury i tajenia śniegu, z dachów spadają wielkie kawały śniegu, które mogą spowodować nieszczęśliwe wypadki. Niezastosowanie się do tego zarządzenia karane będzie administracyjnie.

* * *

ŚMIETNICE METALOWE, hermetycznie zamykane muszą być ustawione w domach łódzkich, położonych przy skanalizowanych ulicach, najpóźniej do dnia 1-go marca. Po tym terminie komisja, składająca się z przedstawicieli wydziału przedsiębiorstw miejskich oraz zdrowia publicznego, rozpocznie lustrację domów.

Urząd weterynaryjny przestrzega
przed spożywaniem mięsa z potajemnego uboju

Donosiliśmy wczoraj, iż na terenie rzeźni miejskiej nr. 1 wykryto wśród trzody spędzonej na ubój, bardzo niebezpieczną chorobę t. zw. czarną krostę, która dla człowieka jest przeważnie śmiertelna.

W związku z tym urząd weterynaryjny komunikuje nam, iż zakaźna ta choroba przedostać się może do człowieka różnymi drogami. Nie tylko przez spożycie mięsa porażonego, ale przez drogi oddechowe i przez stykanie się z chorym zwierzęciem. Czarnej kroście czyli wąglikowi ulegają niemal wszystkie zwierzęta, zwłaszcza owce, konie, bydło, trzoda chlewna, psy, koty, zające, króliki i myszy. W wypadku styczności człowieka chorym zwierzęciem ulega on infekcji skóry — dostaje czarnej krosty czyli t. zw. karbunkułu. Najgroźniejsza jest infekcja, spowodowana spożyciem zarażonego mięsa. Z reguły wywołuje ona śmierć.

Z tych względów urząd weterynaryjny przestrzega ludność by pod żadnym pozorem nie kupowała i nie konsumowała mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju, gdyż naraża się na niebezpieczeństwo. Zdatne do spożycia jest tylko mięso, oznaczone stemplem rzeźni miejskiej. (i)

Groźba strajku majstrów
Delegacja związku majstrów w ministerstwie pracy. Rokowania o umowę zbiorową bez rezultatu

Do Warszawy udała się delegacja związku majstrów fabrycznych w Łodzi w osobach pp. Tagowskiego i Dzikowskiego, która w towarzystwie sekretarza generalnego unii związków zawodowych pracowników umysłowych Gackiego **interweniowała w ministerstwie opieki społecznej w sprawie umowy zbiorowej.** Delegację przyjął naczelnik wydziału rozjemstwa i pracy w ministerstwie p. Prenier.

Delegacja zobrazowała całokształt zagadnień dotyczących warunków pracy i płac majstrów fabrycznych w Łodzi. Podkreśliła ona, że majstrowie w przemyśle włókienniczym, dążąc do uregulowania warunków pracy, postanowili wyczerpać wszystkie środki polubowne. Z tych względów pertraktacje o umowę zbiorową toczyły się nie w inspektoracie pracy, lecz bezpośrednio, przy udziale przedstawicieli obu stron. Rokowania **trwały 9 miesięcy i gdy wreszcie całokształt umowy był już opracowany, przedstawiciele przemysłu zażądali wprowadzenia poprawek, które niweczyły całą wielomiesięczną pracę. Majstrowie fabryczni postanowili wobec tego proklamować strajk.** Pragnąc jednak wyczerpać ostatnią jeszcze możliwość polubownego załatwienia zatargu, proszą oni ministerstwo opieki społecznej o interwencję i zwołanie ewentualnie konferencji do Warszawy.

Nacz. Prenier oświadczył delegacji, że docenia wagę ich wystąpienia i w najbliższych dniach podejmie kroki, zmierzające do zawarcia układu zbiorowego i zapobiegnięcia strajkowi. (i)

Exmilioner nie miał na bilet tramwajowy
Znany ongiś kupiec warszawski stracił cały majątek. — Niezwykły proces sądowy

Warszawa, 26 lutego.

Przed sądem grodzkim odpowiadał w dniu wczorajszym niejaki Neuman, oskarżony o przejazd tramwajem bez biletu.

W trakcie przewodu sądowego okazało się, że Neuman był przed laty jednem z najzamożniejszych kupców-hurtowników i miał olbrzymie składy włókiennicze na Nalewkach. Ponieważ jednak kupiec namiętnie grał w karty, wielkie przegrane nadszarpnęły jego majątek, a gdy równocześnie zaczął się kryzys, **cała olbrzymia dawniej fortuna Neumana rozwiała się jak dym.**

Kupiec wpadł w nędzę, a nie mając znikąd pomocy, popadł w kolizję z kodeksem karnym. Był już mianowicie karany raz za przywłaszczenie jesionki wartości 25 zł. i za kradzież 12 zł. gotówką.

Tym razem odpowiadał on za to, że jechał tramwajem bez biletu, a gdy konduktor stwierdził u pasażera brak biletu i zażądał zapłacenia 3-krotnej kary, Neuman, nie mając przy sobie ani grosza — odmówił.

Sąd w wyniku rozprawy skazał exmilionera na 2 tygodnie aresztu.

Czy miasto wykupi rzeźnię?
Decyzja zapadnie w ciągu tygodnia

Wczoraj odbyło się w zarządzie miejskim, pod przewodnictwem prez. Godlewskiego, posiedzenie specjalnej komisji, wyłonionej przez wydział przedsiębiorstw miejskich w sprawie rzeźni miejskiej przy ul. Inżynierskiej. W konferencji wzięli udział: nacz. inż. Brzozowski oraz radcy prawni magistratu.

Jak już donosiliśmy, decyduje się obecnie sprawa, **czy rzeźnia miejska będzie przed terminowo wykupiona przez miasto, czy też prowadzona będzie przez dotychczasowych** akcjonariuszy do czasu wygaśnięcia koncesji. Decyzja w tej sprawie zależna jest oczywiście od sumy, jaką miasto musiałoby zapłacić w wypadku przedterminowego wykupu. O ile suma ta będzie zbyt wysoka, tak że wykup nie dałby miastu żadnych korzyści — spór pomiędzy magistratem a zarządem rzeźni załatwiony byłby w drodze ugodowej. Gdyby natomiast suma wykupu była dostatecznie niska — miasto definitywnie przejęłoby to przedsiębiorstwo.

W związku z tym w ubiegłym tygodniu buchalterzy miejscy badali dokumenty i księgi rzeźni, aby stwierdzić w jakim stopniu usprawiedliwione są żądania rzeźn, która domaga się około 9 milionów złotych.

Na konferencji wczorajszej zapoznano się z wynikami badań buchalteryjnych. Ponieważ jest to sprawa dość skomplikowana, nie powzięto jeszcze ostatecznej decyzji, lecz polecono komisji specjalnej przeprowadzić w bieżącym tygodniu dodatkowe prace. — **Decyzja, przesądzająca losy rzeźni zapadnie prawdopodobnie w ciągu najbliższych dziesięciu dni.** (i)

Sprawa upadłości „Europy"
rozstrzygnięta będzie 5 marca

Warszawa, 27 lutego.

W warszawskim sądzie apelacyjnym odbyła się wczoraj kilkugodzinna rozprawa nad wnioskiem tow. ubezp. „Europa", popartym przez pełnomocników wierzycieli, o uchylenie upadłości i otwarcie postępowania ugodowego. Sąd zapowiedział ogłoszenie swej decyzji na 5 marca.

Sprawa wywołała olbrzymie zainteresowanie. Na czele adwokatów, broniących interesów upadłego towarzystwa stał prof. Alerhand ze Lwowa, znany autorytet w sprawach upadłościowych.

Memoriał do senatu akademickiego
w związku z zajściami antyżydowskimi na wyższych uczelniach we Lwowie

Lwów, 26 lutego.

W związku z wczorajszymi zajściami antyżydowskimi na uczelniach lwowskich, gdzie pobito kilku studentów i studentek, po czym demonstrowano na ulicach, wznosząc okrzyki i wybijając szyby w kilku sklepach żydowskich Stowarzyszenie Młodzieży Społeczno-Demokratycznej wniosło do senatu akademickiego obszerny memoriał.

W memoriale Młodzież Demokratyczna **podkreśla polityczny charakter tych ekscesów.**

Autorzy memoriału żądają m. inn. ukarania winnych i cofnięcia zarządzeń porządkowych wprowadzających ghetto, gdyż nie zapobiegły one ekscesom.

Dyr. rozgłośni łódzkiej B. Pawłowicz
opuszcza nasze miasto

Z dniem 1 maja rb dyr. Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia p. Bohdan Pawłowicz opuszcza dotychczasowe stanowisko, przechodząc do Torunia na identyczne stanowisko.

Około 3-letni pobyt w Łodzi dyr. Pawłowicza zaznaczył się nie tylko przebudową i rozbudową małej przekaźniowej stacji łódzkiej do dużej, mającej swoje wyraźne oblicze rozgłośni, ale stworzeniem dla tej rozgłośni zdecydowanego i trwałego pionu ideologicznego odpowiadającego właściwościom i potrzebom regionu.

Dzięki jego usilnej akcji radiofonizacją województwa łódzkiego dała dodatnie rezultaty.

Jednak bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie wspomnieli o czynnej i żywej postawie pisarskiej p. Pawłowicza. Ta postawa, nie tylko pozwoliła mu na podniesienie poziomu literackiego sceny rozgłośni, ale pobudziła łódzkie sfery literackie do rewizji stanowiska w stosunku do mikrofonu.

Ostatnie wysiłki swe dyr. Pawłowicz skierował ku budowie nowego gmachu rozgłośni łódzkiej, który już wzniesiony do 1 piętra w niedługim czasie stanie się nie tylko ozdobą miasta ale chlubą polskiego radia.

Dziś, gdy opuszcza Łódź, może dyr. Pawłowicz śmiało sobie powiedzieć, że praca jaką podjął się wykonać w chwili objęcia dyrekcji łódzkiej rozgłośni była bezwątpienia pożyteczna tak dla regionu łódzkiego jak i Polskiego Radia.

TEATR MUZYKA SZTUKA

P. Kulczycka

przed mikrofonem Polskiego Radia

W dniu wczorajszym o godz. 6-ej wiecz. przed mikrofonem łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia wystąpiła znana śpiewaczka p. Kulczycka w wiązankach orji operetkowych z „Roze Marie“ i „Bajadery“. P. Kulczycka zdobyła sobie w Łodzi szeroką popularność zarówno z występów na deskach scenicznych jak i estradowych. Znamy wszyscy piękny silny, metaliczny głos śpiewaczki i jego szlachetny timbre, podziwiamy jej błyskotliwą technikę i szeroką skalę repertuaru. Głos artystki — podczas wczorajszej audycji — rozbrzmiewał na falach eteru nie mniej wspaniale niż w murach teatralnych, dostarczając wielotysięcznej rzeszy radiosłuchaczy wzruszeń głęboko artystycznych.

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 4-ej po poł. po raz 57 piękna sztuka Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu“, która od dwuch miesięcy zapełnia widownię Teatru Polskiego.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. interesująca sztuka St. Pollatschka i A. Marka „Dr. Berghof przyjmuje od 2-ej do 4-ej“, w inscenizacji Br. Dąbrowskiego, dekoracje O. Axera z Dunajewską, Gersonówną, Niedźwicką, Skrzydłowską, Arnoldtem, Br. Dąbrowskim (rola tytułowa), Dejunowiczem, Matuszkiewiczem, Modrzeńskim, Wichniarzem i Winawerem na czele zgranego zespołu.

Jutro o godz. 4-ej po poł. „Gałązka rozmarynu“ po raz 58.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 4-ej po poł. po raz nieodwołalnie ostatni Kazimierz Junosza-Stępowski wystąpi w świetnej komedii Cailavet'a i Flers'a „Papa“ w reżyserii W. Krasnowieckiego.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. i dni następnych kapitalna, pełna najprzedniejszego humoru, lekka komedia L. Verneuilla „Azais“ z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim na czele obsady, którą tworzą: Dywińska, Relewicz-Ziembińska, Sykulska, E. Dąbrowski, Nowosielski, Pietraszkiewicz, Siezieniewski i reżyser sztuki Wroncki.

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 4-ej po poł. doskonała komedia obyczajowa W. Perzyńskiego „Szczęście Frania“ w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

Dziś o godz. 8.15 wiecz. najzabawniejsze widowisko sezonu, arcyzabawna komedia Moliera „Figle Skapena“, w inscenizacji Br. Dąbrowskiego, dekoracjach K. Mackiewicza z Wilińską, Zasadzianką, Korwinem, Łuczakiem, Mrozińskim, Niwińskim, Szymańskim i Zonerem.

Jutro i dni następnych o godz. 8.15 wiecz „Figle Skapena“.

TEATR W SALI GEYERA.

Dziś dwukrotnie: o godz. 4.30 po poł. i 7.30 wieczorem świetna komedia wiedeńska W. Lichtenberga „Mecz małżeński“ w reżyserii Z. Bończy z Relewicz-Ziembińską, Skubniewską, Bończą, Hańczą, Leszczyńskim i Plucińskim.

TEATR W FILHARMONII.

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia „Komedianta“ z udziałem Bursteina i Lilian Lux. Pocz. o godz. 16.30 i 21.30.

WYSTAWA OBRAZÓW H. BARCZYŃSKIEGO.

W dniu dzisiejszym nieodwołalnie nastąpi zamknięcie wystawy obrazów art.-malarza H. Barczyńskiego, mieszczącej się w lokalu przy ulicy Piorkowskiej Nr. 90.

Wystawa otwarta jest do godz. 3-ej po poł.

KURS DLA PRZODOWNIC „KÓŁ ROBOTNIC“ W ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET.

Staraniem Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK w Łodzi odbył się 10-cio dniowy kurs dla przodownic „Kół Robotnic“. Program kursu obejmował zagadnienia z różnych dziedzin a mianowicie: higieny, ustawodawstwą społecznego czytelnictwa, obrony przeciwlotniczo - gazowej, radia, przysposobienia wojskowego kobiet, opieki nad Matką i Dzieckiem, spółdzielczości, historji oraz ruchu kobiecego.

Poza tym odbyły ćwiczenia praktyczne w komorze gazowej i zwiedziły schron przeciwgazowy. Kursu przesłuchało 25 uczestniczek Ogólna ilość godzin wykładowych 70. Kurs zakończono herbatką w dniu 24 lutego r. b., w czasie której podniosłe przemówienia wygłosili: p. Przewodniczaca Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK i p. Prez. M. Godlewski.

Echa sądowe krwawego najścia

na wieś Wyszonki Kościelne

Łomża, 26 lutego.

Na wokandzie tutejszego Sądu Okręgowego znajdzie się niebawem **sensacyjny proces przeciwko 26 narodowcom z powiatu Wysoko-Maz., oskarżonym o najście na wieś Wyszonki Kościelne w dniu 16 października ub. r.** Tło sprawy przedstawia się jak nastepuje:

Podczas zajść wyszynkowskich komenda powiatowa P. P. w Wysokiem-Maz. wysiała w dniu 16. 10. ub. roku oddział policyjny złożony z 12 post. pod dowództwem przod. Antoniego Matuszczaka do Wyszonek Kośc. W kilkanaście minut po północy oddział natknął się na większą grupę osobników, którzy przyjęli **agresywną postawę wobec policji.** Gdy z wartowni wybiegł oddział policyjny osobnicy ci cofnęli się pod kościół ponawiając swe ataki. Wobec groźnej postawy tłumu, przodownik Matuszczak wydał rozkaz oddania salwy.

W wyniku tych wypadków poniósł śmierć Antoni Czajkowski. Wkrótce po zajściu u wejścia do Wyszonek patrol policyjny w sile 4 ludzi, zdążający z Czyżewa do Wyszonek, spotkał na drodze grupę złożoną z ok. 100 osób na koniach i rowerach. Policjanci zatrzymali trzech spośród rowerzystów. W wyniku dalszych poszukiwań aresztowano najpierw 10, a następnie jeszcze kilkanaście osób, podejrzanych o udział w zajściach. Osk. Stanisław Skrzeszewski znikł z horyzontu. Rozesłano za nim listy gończe. Sprawa jego, jak i sprawa Stanisława Jankowskiego, który również sie ukrywa została wyłączona. Na rozprawie przesłuchanych będzie ok. 70 świadków. Proces wywołał w całej okolicy wielkie zainteresowanie

Ostatnia audycja Konkursu Zimowego

Polskiego Radia

Wobec licznych próśb od radiosłuchaczy, którzy nie mieli sposobności wysłuchania poprzednich audycyj, a chcieliby wziąć udział w Konkursie Zimowym — Polskie Radio postanowiło nadać jeszcze jedną audycję konkursową, czwartą z kolei i nieodwołalnie ostatnią, w nadchodzący poniedziałek, dnia 28-go lutego o godzinie 21.00.

Audycję konkursową poprzedzi audycja rozpoznawcza, w niedzielę dn. 27-go lutego o godz. 14.40. W audycji tej popularni speakerzy Polskiego Radia p.p.: Tadeusz Bocheński, Józef Opieński i Zbigniew Świętochowski przedstawią się radiosłuchaczom.

Przypominamy, że wśród najcenniejszych nagród w tym interesującym i praktycznym konkursie jest przede wszystkim 6-osobowa limuzyna marki „Chevrolet“, a jako nagrody dalsze — podróże bezpłatne do Paryża, Wiednia i „Na Bliski Wschód“.

Aby ubiegać się o zdobycie jednej z tych najcenniejszych nagród należy:

1) wysłuchać uważnie audycji konkursowej i trafnie ustalić kolejność w jakiej zapowiadali podczas tej audycji trzej speakerzy rozgłośni warszawskiej;

2) wyciąć kupon konkursowy, zamieszczony w numerze 10 radiowego tygodnika „Antena“ i wypełniwszy go, nadesłać pocztą do Polskiego Radia, odresując kopertę: Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5 „Wielki Konkurs Zimowy P. R.“

Odpowiedzi nadesłane nie na kuponach konkursowych „Anteny“ będą unieważniane.

Ze względu na przesunięcie terminu ostatniej audycji konkursowej, jako termin ostateczny nadsyłania kuponów, wyznaczono dzień 12 marca b. r.

KURJER CARSKI

Jules Verne, autor powieści pełnych fantazji i przygód prawdziwie rycerskich jest twórcą „Kurjera Carskiego“, jakby specjalnie napisanego dla ekranu. Jest to powieść prawdziwie filmowa, nieskończenie lepsza, niż wiele innych tworzonych dzisiaj na zamówienia przez płatnych specjalistów w Hollywood. Nic dziwnego, że „Kurjer Carski“ doczekał się nowej wersji. Przez długi bardzo długi czas męczył nas ekran filmowaniem operetek i niedołężnym naśladownictwem teatru. Sprzykrzyło się to publiczności. Przyszła znowu kolej na filmy o prawdziwych bohaterach, na filmy romantyczne, na filmy, gdzie losy człowieka rozgrywają się nie w zamkniętej przestrzeni kilku dekoracji, ale na szerokim i zmiennym tle, nie wśród dialogów, ale wśród zdarzeń dramatycznych pełnych napięcia, dynamiki, rozmachu. Tak właśnie ma się rzecz z „Kurjerem Carskim“. Trud i koszta przeróbki znanego już tematu opłacił się w danym razie bezwątpienia.

Film opiewał nieraz i opiewać będzie zawsze bohaterstwo żołnierskie w służbie ojczyzny i obowiązku, sławić będzie „rycerzy bez skazy i trwogi“. I te akcenty, afirmacja i apoteoza poświęcenia i humoru, o ile będą dość silne i prawdziwe zawsze budzić będą satysfakcję, podziw, wzruszenie.

„Kurjer Carski“ musi za wszelką cenę dotrzeć poprzez wszelkie niebezpieczeństwa z Petersburga do Irkucka, aby brata swego cara i znaczną część jego armji i poddanych uratować od zguby. Dlatego nietylko ponosi wszelkie możliwe trudy fizyczne, ale składa ofiarę z dwuch najdroższych sobie rzeczy: zapiera się pozornie swego męskiego honoru i miłości do matki. Zadanie zostaje wypełnione. W starciu się dwóch ludzi, dwóch idei, anarchia, bunt, okrucieństwo zostaje zwyciężone przez karność, prawość, ofiarność.

„Kurjer Carski“ w niemej wersji był jednym z filmów, które pamiętało się długo, tak długo, że jeszcze dziś można czynić porównania miedzy obydwoma. Wtedy była to współpraca rosyjsko -francuska, reżyserował słynny Turżański, grał rolę tytułową Rosjanin, aktor filmu niemego — Iwan Mozżuchin. Jeżeli porównanie obydwóch wersji musi im przyznać równą wartość, to już jest bardzo dużo. Niektóre sceny rozwiązano tym razem nawet efektowniej i szczęśliwiej. To, że uniknięto znowu dysproporcji, a nawet śmieszności tak często spotykanych w filmach na rosyjskie tematy, tłumaczy się czuwaniem nad całością też Rosjanina i powierzeniem roli „Kurjera“ doskonałemu aktorowi. Jako następca Mozżuchina nie zawiódł i nie kazał żałować swego poprzednika. Cały zespół aktorski obecnej edycji „Kurjera Carskiego“ stanął na wysokości zadania.

Oglądamy film z satysfakcją, z którą łączy się westchnienie żalu, że wszystkie akordy rycerskie i mocne, tak bardzo przemawiające nam do przekonania i tak znajdujące u nas oddźwiek, wygrywa zawsze tylko film obcy, zagraniczny.

FILM POWYŻSZY WYŚWIETLA GRAND-KINO.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 27-go lutego 1938 r.

8.00—8.05: Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panna“. 805—8.15: Dziennik poranny. 8.15—8.30: Gazetka rolnicza. 8.30—8.55: Muzyka poranna (płyty). 8.55—9.00: Odczytanie programu. 9.00—11.30: Transmisja Nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. Paweł Iliński. Chór Świętokrzyski pod kier. ks. prof. Józefa Orszulika. Przy organach Eugeniusz Langer. Po Nabożeństwie około 10.30: Koncert Życzeń. 11.30—11.57: Reportaż z życia.

11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—13.00: Poranek symfoniczny (z Katowic). 13.00—13.10: Felieton p. t. „Wycieczka do Warty“ — wygłosi Zofia Olszewska. 13.10—13.25: „Uleczony samobójca“, humoreska Klemensa Junoszy — odczyta Ludwik Ruszkowski (z Krakowa). 13.25—14.40: Muzyka obiadowa (ze Lwowa). Wykonawcy: Lwowska Orkiestra Salonowa pod dyr. J. Munda, Eugenia Łasowska śpiew, Bolesław Mierzejewski — śpiew, Mieczysław Borowy — śpiew, Chór mieszany. W programie: „Przekroje operetkowe“. 14.40—14.45: Przedstawiamy speakerów — audycja Wielkiego Zimowego Konkursu Radiowego. 14.45—15.45: Audycja dla wsi: a) Przegląd rynków produktów rolnych; b) Muzyka (płyty); c) Wieś w nowej poezji śląskiej — audycja z Katowic; d) Pogadanka aktualna. 15.45—16.05: Audycja dla dzieci: a) Pogadanka p. . „Co pisze młodzież polska z kraju palmy i piniora“ — wygłosi Zdzisław Bacorowicz.

16.05—16.25: RECITAL FORTEPIANOWY HENRYKA SZTOMPKI.

16.25—16.45: Uwory włoskie w wykonaniu Walerii Jędrzejewskiej (ze Lwowa).

16.45—17.00: „Anielcia i życie“ — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej.

17.00—19.00: „Bawmy się wesoło“ — podwieczorek taneczny dla dzieci i młodzieży. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i soliści. W przerwie około 17.55: Chwila Biura Studiów.

19.00—19.25: Teatr Wyobraźni: „PATENT“ — premiera komedji Luigi Pirandello. Przekład i radiofonizacja Zofii Jachimeckiej (z Krak.).

19.25—19.40: Felieton p. t. „Na horyzoncie łódzkim“ — wygł. red. Czesław Gumkowski.

19.40—20.35: Koncert rozrywkowy. Zespół cytrzystów Jadwigi Jeraczówny, Tadeusz Barwiński — skrzypce, Stanisława Pawlikowska — fortepian.

20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne.

20.40—20.50: Przegląd polityczny.

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.00—21.30: Transm. z Lahti: a) Skoki narciarskie; b) Ostateczne wyniki.

21.30—24.00: Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestr z Krakowa i Katowic.

W przerwie około 22.50: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy, komunikat meteorologiczny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

15.30 MEDIOLAN: „Bory Godunow“ — opera Mussorgskiego (tr. z Triestu).

17.00 RZYM: Koncert symfoniczny.

18.00 RADIO PARIS: Festival Beethovenowski. Dyr. F. Weingartner. Margerita Long (fort.).

19.30 LONDYN Reg.: Niedzielny koncert symf.

20.00 KRÓLEWIEC: „Monika“—operetka Dostala

20.30 WIEDEŃ: „Karnawał“ — radiopotpourri Riedingera.

21.30 RADIO PARIS: Koncert symfoniczny.

22.25: DROITWICH: — „Życie Offenbacha“ — audycja muzyczna.

Z KLUBU DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI.

Na ostatnim kolejnym posiedzeniu zarządu klubu postanowiono rozpocząć szerszą akcję propagandową.

Odczyty o charakterze publicznym będą odbywały się w niedzielę o godz. 11-ej, natomiast wieczory wtorkowe będą poświęcone na odczyty dyskusyjne dla członków.

Sekretariat klubu jest czynny codziennie od godz. 19-ej do 21-ej w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 105, prawa oficyna, I-sze piętro (Związek Zawod. Drukarzy) z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót i przyjmuje zgłoszenia zainteresowanych oraz udziela informacyj w sprawach, dotyczących klubu.

Generał Gamelin — naczelny wódz francuski

Żołnierz z krwi i kości—bohater wielkiej wojny i godny następca Joffre'a

Knickerbocker — „najaktualniejszy reporter" jak go nazywają nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale na całym świecie, ponieważ nie ma takiego wydarzenia, w którym nie zabrałby on pierwszy głosu — publikuje interesujący artykuł **o generale Gamelinie nowym generalissimusie armii francuskiej.** Gen. Gamelin jest obecnie naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych Francji, lądowych, powietrznych i morskich.

Mądra, nieco zmęczona twarz, postać średniego wzrostu, spokojny głos. Nikt nigdy nie słyszał, by gen. Gamelin uniósł się. Patrząc na niego można sobie go łatwo wyobrazić na stanowisku prezesa sądu apelacyjnego, na katedrze w Sorbonie, na stanowisku przewodniczącego zarządu wielkiego banku. A mimo to **jest on żołnierzem od stóp do głów, do szpiku kości.**

Gen. Gamelin należy do grupy oficerów sztabu generalnego marszałka Joffre'a, tego typowego generała-obywatela i odziedziczył po swym nauczycielu i zwierzchniku najwybitniejsze, najbardziej pozytywne cechy.

Po skończeniu akademii wojennej w St. Cyr, Gamelin w wieku 25 lat mianowany został podporucznikiem 3 algierskiego pułku strzelców. Po awansie na porucznika, wstępuje on do wyższej szkoły wojennej i tam zostaje uczniem Focha, który odkrył przed nim tajemnice strategii i taktyki. Foch z rozrzewnieniem spoglądał na młodego oficera, rokującego wybitną przyszłość.

— Będzie naszym godnym następcą — mówił do Joffre'a.

To też, gdy Gamelin ukończył szkołę wojenną, Joffre postarał się aby młody kapitan otrzymał przydział do niego. Wtedy rozpoczyna się właściwa kariera Gamelina. Gdy Joffre został komendantem 2 korpusu, członkiem najwyższej rady wojennej, a później w czasie wojny — głównodowodzącym — **Gamelin cały czas pozostawał przy jego boku, jako szef jego sztabu. I niewielu ludzi wie, że plan pierwszej bitwy nad Marną, którego autorstwo przypisują Joffre'owi, w rzeczywistości opracował Gamelin.**

W roku 1914 Gamelin był już pułkownikiem, w roku 1916 — dowodził brygadą piechoty a później dywizją, na czele której brał udział w słynnych bojach nad Sommą. Równocześnie pozostawał on w charakterze doradcy sztabowego przy boku marszałka Joffre. Dopiero gdy naczelne dowództwo objął Foch — Gamelin całkowicie poświęcił się służbie czynnej, walcząc w Argonnach, pod Reims i w Alzacji.

Bezpośrednio po skończonej wojnie gen. Gamelin wyjeżdża do Brazylii, jako szef specjalnej misji wojskowej.

We wrześniu 1925 roku zostaje mianowany dowódcą ekspedycyjnego korpusu w Syrii. Było to najbardziej odpowiedzialne zadanie — w Syrii wybuchło powstanie druzów. Gamelin przejawił na tym stanowisku wiele umiejętności i taktu. **Nie tylko stłumił powstanie, ale przez bezpośredni kontakt z wodzami plemion arabskich przyczynił się do całkowitej pacyfikacji kraju.**

Bezpośrednio po tym wraca do Francji, gdzie obejmuje dowództwo korpusu i zastępcy szefa sztabu generalnego. W roku 1931, po odejściu na emeryturę gen. Weyganda — gen. Gamelin obejmuje szefostwo sztabu generalnego.

Gen. Gamelin jest nie tylko żołnierzem. Jest także politykiem. Jako polityk jest on spadkobiercą starych republikańskich tradycyj, prowadzących od czasów wielkiej rewolucji francuskiej. Pod tym względem jest on uczniem i następcą marszałka Joffre'a, w przeciweiństwie do innej grupy generałów francuskich — marszałka Liotey, Focha, Weyganda i in. którzy są przedstawicielami tradycyj konserwatywno-klerykalnych. Tym tłumaczy się wzrost wpływów gen. Gamelin w chwili dojścia do władzy elementów republikańskich Francji, zwłaszcza radykałów. Pomiędzy gen. Gamelin a stronnictwem radykalnym istnieje najbardziej ścisła współpraca, zaś pomiędzy Gamelinem a Daladierem, najserdeczniejsza przyjaźń.

Gen. Gamelin jest niezwykle popularny wśród mas we Francji. W kołach rządowych panuje niezłomne przekonanie, że **jest on jedynym generałem, który na wypadek wojny zdoła porwać masy ludowe bez zastrzeżeń i bez różnicy przekonań politycznych do obrony kraju.**

Bardzo opanowany, bez osobistych ambicyj, wybitnie utalentowany, nie kierujący się w wojsku żadną ideologią polityczną — gen. Gamelin jako najwyższy swój cel stawia całość i nienaruszalność granic Francji. Jego wyjątkowa energia i zdolność administracyjna pozwala żywić przekonanie, że zreorganizuje on armię francuską i podniese jej stan bojowy do najwyższych granic. (x)

Przeciwko paragrafowi aryjskiemu w sporcie

Związek Związków Sportowych unieważnił wszystkie uchwały o wykluczeniu organizacyj mniejszościowych

Warszawa, 26 lutego.

W uzupełnieniu zarządzeń Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w sprawie stosunku związków sportowych do mniejszości narodowych, zarząd Związku Polskich Związków Sportowych wydał do wszystkich związków sportowych w Polsce następujące przepisy wykonawcze:

1) Zarząd ZPZS podziela w zupełności pogląd PUWF i PW, że nasze związki sportowe powinny mieć charakter ogólnopaństwowy. Jak długo obowiązuje par. 11 statutu ZPZS zarząd ZPZS musi stać na jego straży i — zgodnie z zarządzeniem PUWF i PW i swoim obowiązkiem nie będzie tolerować jego gwałcenia przez uchwały niezgodne nie tylko z jego brzmieniem, ale także z jego duchem.

Nie znaczy to, by zarząd ZPZS nie uznawał konieczności zapewnienia elementowi polskiemu decydującego i faktycznego wpływu na kierunek ideologiczny i tok pracy poszczególnych związków i okręgów. Nasze organizacje kierownicze muszą być z charakteru formalnego państwowe, a z ducha pracy polskie.

2) Zarządzenia PUWF i PW odnoszą się do wszystkich organizacji międzyklubowych i międzyzwiązkowych (związków, okręgów, podokręgów, komisyj porozumiewawczych, rad regionalnych i t. d.). Nie dotyczą one, jeżeli idzie o zakaz przyjmowania członków narodowości niepolskich, klubów, które mogą być ekskluzywne, t. z. wyłącznie polskie, względnie wyłącznie mniejszościowe.

Zapewnienie elementowi polskiemu decydującego wpływu w zarządach klubów nie ekskluzywnych, względnie w kierownictwach odpowiednich sekcyj, należy do obowiązków ZPZS względnie związków.

3) Zarząd ZPZS poleca niezwłoczne unieważnienie (względnie aż do następnego walnego zgromadzenia — zawieszenie wykonania) wszelkich uchwał, wykluczających organizacje mniejszościowe lub nakazujących zarządom nieprzyjmowanie w przyszłości takich czy innych organizacyj mniejszościowych.

Nie przyjmować względnie wykluczać wolno i należy tylko te organizacje, (bez względu na ich charakter narodowościowy), które bądź nie wykazują należytej żywotności, bądź prowadzą destrukcyjną, z interesem sportu polskiego i państwa niezgodną pracę, bądź należą bezpośrednio, a nie przez centralę w Polsce, do międzynarodowych organizacyj sportowych.

4) Zarządzenie PUWF i PW nie działa wstecz, t. z. wybory do zarządów nie posiadających zdecydowanej większości polskiej, powinny się odbyć zgodnie z przepisami statutów.

5) Zarząd ZPZS apeluje do wszystkich zainteresowanych, by przy wyborach nowych władz przez walne zgromadzenia, opierając się na zasadach, wyłuszczonych w punkcie 3, nie doprowadzili do wyeilminowania z życia organizacyjnego prawdziwie wartościowych i wypróbowanych jednostek pochodzenia niepolskiego, szczerze i lojalnie Polsce oddanych.

Równocześnie jednak zarząd ZPZS z całym naciskiem podkreśla, że w wypadkach odwrotnych nie będzie tolerować majoryzowania elementu polskiego przez bloki mniejszościowe, wspierane ewt. przez destrukcyjne czynniki polskiego pochodzenia.

6) Wstawianie, czy nie wstawianie zawodników narodowości nie polskiej do reprezentacyj państwowych, czy okręgowych, zarząd ZPZS pozostawia uznaniu związków, przypomina jednak, że wyniki naszych reprezentacyj gruntują prestiż naszego sportu, a zagranica sama posługuje się wszystkimi najlepszymi — bez względu na ich pochodzenie.

7) Wobec związków, opierających się wykonaniu powyższych zarządzeń, zarząd ZPZS zastosuje rygory statutem przewidziane.

(—) J. ULRYCH — prezes ZPZS.
(—) W. FORYŚ — sekretarz generalny.

Jak prowadzona będzie walka z gruźlicą

Umowa magistratu z ubezpieczalnią

Sfinalizowana przed kilku dniami koordynacja akcji zwalczania gruźlicy w Łodzi, posiada doniosłe znaczenie dla naszego miasta, tymbardziej, że dzielnice robotnicze w Łodzi są klasycznym siedliskiem tej groźnej choroby społecznej. Dowiadujemy się dalszych ciekawych szczegółów, dotyczących tej akcji.

Jak wiadomo, miasto zostaje podzielone na dwie dzielnice. W jednej sprawować będzie opiekę nad ludnością zarząd miejski, w drugiej — ubezpieczalnia społeczna. Ubezpieczalnia społeczna wykonywać będzie nadzór nad połową 6 komisarjatu oraz komisariatami 10, 11, 12, 13 i 14. Pozostałe podlegać będą zarządowi miejskiemu. Inowacja polegać będzie na tym, że ubezpieczalnia sprawować będzie opiekę zarówno nad ubezpieczonymi jak i nie ubezpieczonymi. Opieka **polegać ma nie tylko na leczeniu, ale również na prowadzeniu akcji uświadamiającej oraz profilaktycznej w dwóch ośrodkach zdrowia i w centralnej przychodni przeciwgruźliczej przy ul. Narutowicza 30.**

Bardzo ważną jest rzeczą, że pomoc lekarska rozciągnięta będzie także na gminy podmiejskie, zamieszkałe przez najuboższą ludność, mianowicie na Chojny, Rudę Pabjanicką, Wiskitno, Rąbień i część gminy Brus.

Personel lekarski, przydzielony do przychodni przeciwgruźliczych, opłacać będzie ubezpieczalnia społeczna. Na mocy umowy będzie ona nadto wpłacała do zarządu miejskiego, na częściowe pokrycie kosztów, związanych ze zwalczaniem gruźlicy w Łodzi 65.000 zł. rocznie. Umowa zawarta została narazie na okres od 1 kwietnia r. b. do 31 marca 1939 roku. (i)

Nieście pomoc najbiedniejszym

Kariera Seyss-Inquarta

Mąż zaufania Hitlera w rządzie austriackim był adwokatem wiedeńskim

Nowy „geniusz polityczny" narodził się w ciągu jednej nocy: — dr. Arthur Seyss-Inquart, który jako mąż zaufania kanclerza Hitlera objął w rządzie austriackim tekę ministra bezpieczeństwa oraz spraw wewnętrznych i bezpośrednio po tej nominacji wezwany został do Berlina na dłuższą konferencję.

O tym nowym „geniuszu" krąży w Wiedniu następująca wersja:

Rzecz dzieje się w gabinecie znanego adwokata, którego klientela składa się przeważnie z przedstawicieli wielkiego przemysłu. Jeden z przedstawicieli wiedeńskiego świata gospodarczego omówił właśnie przed chwilą z panem adwokatem główne wytyczne pewnego procesu cywilnego, w którym chodziło o sumę, sięgającą kilku milionów szylingów. Nagle zadzwonił telefon. Adwokat zdjął słuchawkę. Klient domyśla się, że jego adwokat rozmawia z kanclerzem Schuschnigiem.

— Czy można już panu mecenasowi powinszować? — zapytał, gdy dr. Arthur Seyss-Inquart powiesił słuchawkę.

Adwokat uśmiechnął się, wzruszył ramionami i odparł:

— Ostateczna decyzja ma zapaść dziś w nocy na posiedzeniu rady gabinetowej... Jedno mogę panu dyrektorowi dziś powiedzieć: — jeśli zostanę ministrem, będę musiał za ten zaszczyt złożyć ofiarę conajmniej połowy moich dochodów... Przemysłowiec wyraża zdumienie.

— A jednak tak jest... — odpowiada Seyss-Inquart. — Pensja ministra austriackiego nie sięga nawet połowy moich obecnych dochodów...

Nie ulega bowiem wątpliwości, że adwokat, posiadający tak wielką praktykę, pełniący funkcję syndyka olbrzymich zakładów przemysłu gumowego „Semperit" i przedstawiciel światowej firmy „Alpine" musi stracić na posadzie chociażby nawet ministra...

Dr. Seyss-Inquart jest więc człowiekiem bardzo zamożnym i posiada własną, wspaniale urządzoną willę wraz z posiadłością za miastem, gdzie mieszka jego żona wraz z trojgiem dzieci: — synem i dwiema córkami w wieku od lat jedenastu do szesnastu. Najstarsza córka, Inge, znana jest w stolicy Austrii ze swej nieprzeciętnej urody.

Obydwaj — zarówno Schuschnigg jak i Inquart — pochodzą z tego samego środowiska austriackich urzędników. Ojciec obecnego ministra spraw wewnętrznych w Austrii był radcą rządowym w Iglau, a w odległości trzech kilometrów od miasteczka rozciągała się jego wielka posiadłość ziemska.

Tam właśnie dnia 2 lipca 1892 roku przyszedł na świat Arthur Seyss-Inquart, tam spędził swe dzieciństwo, otoczony przeważnie Niemcami.

Radca rządowy Seyss-Inquart już nie żyje, ale posiadłość jego jeszcze istnieje i jego syn, spędza w niej często swe urlopy, oczywiście, zawsze z łopatą w ręku. Po wojnie dr. Seyss-Inquart zwrócił się ku problemom politycznym, a zwłaszcza bardzo interesowały go zagadnienia, związane z „Anschlussem". Z jego inicjatywy oraz z inicjatywy kilku innych osób, spokrewnionych z nim duchowo, powstał w roku 1925-ym „Związek ludowy austriacko-niemiecki", którego celem było **przygotowanie odpowiedniego gruntu do proklamowania „Anschlussu"**. W ruchu tym brał udział zresztą również między innymi ówczesny niemiecki prezydent Reichstagu socjalistyczny demokrata Paul Lebe oraz powołany w roku 1929 na stanowisko ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej dr. Juliusz Curtius.

Sten.

Za surowce płaćmy artykułami przemysłowymi

Im bardziej polski organizm gospodarczy krzepnie, tym śmielsze i samodzielniejsze stawia kroki w handlu światowym. Analiza naszego handlu zagranicznego za okres kilkunastu lat wykazuje, iż zakres naszych czynności handlowych rozszerza się ustawicznie i obejmuje coraz większą ilość kontrahentów zamorskich. Do niedawna olbrzymia większość naszych obrotów zagranicznych dokonywała się z sąsiednimi lub niezbyt odległymi od nas państwami europejskimi. Obecnie zaś — dzięki Gdyni i rozbudowie własnej żeglugi morskiej — utrzymujemy bezpośrednie stosunki handlowe nie tylko z głównymi centrami handlu światowego, ale i z wielu krajami egzotycznymi.

Konieczność uprzemysłowienia Polski jest rzeczą bezsporną, dyktowaną przez przeludnienie wsi. Dlatego też problem surowcowy stanowi tak palące zagadnienie dla Polski. Patrząc realnie na to zagądnienie, musimy sobie powiedzieć, że zbywa nam na całym szeregu surowców, których nie możemy zastąpić namiastkami krajowymi, produkowanymi znacznie wyższymi kosztami. Musimy się więc pogodzić z przywozem różnego rodzaju surowców, jak bawełny, olejów roślinnych, kauczuku, tytoniu itd. Z punktu widzenia ekonomicznego ważnym jest przede wszystkim tanie zaopatrzenie się w surowce. A to da się osiągnąć tylko przy bezpośrednim dotarciu do źródeł produkcji.

Ten bezpośredni kontakt z krajami egzotycznymi, dostarczającymi nam surowców, ułatwi nam zbyt naszych wytworów przemysłowych. To też na udział w bliskich już Targach Poznańskich (początek maja) takich krajów, jak Konga belgijskiego, nie należy patrzeć wyłącznie pod kątem widzenia importowym.

Należy kierownictwu Targów Poznańskich wyrazić wdzięczność za torowanie drogi naszej ekspansji handlowej na terenach egzotycznych. Oby nasze koła przemysłowe potrafiły wyzyskać okazję rozszerzenia liczby swych rynków zbytu.

Zimowy raid automobilowy

Richter pierwszy na mecie etapu w Stanisławowie

Stanisławów, 26 lutego.

W Stanisławowie zakończył się pierwszy etap zimowego raidu automobilowego, zorganizowanego przez Polski Touring Club. Warunki na trasie były bardzo ciężkie: mgła, gołoledź i ciemności stwarzały przeszkody, bardzo trudne do pokonania. Do chwili zamknięcia punktu kontrolnego w Stanisławowie przybyło 25 maszyn na 28, które wystartowały z Warszawy. Nie przybyli do mety Gąsecki na Wandererze, który wycofał się wskutek defektu maszyny pod Lublinem, Angerman na Fiacie 500 wskutek defektu dyferencjału oraz Przygodzki na Fiacie 500, który miał wypadek pod Kulikowem. Trudności pierwszego etapu wyeliminowały w pewnych granicach szereg kierowców, którzy nie zdążyli zarobić punktów za szybkość maksymalną.

Największą ilość punktów na pierwszym etapie raidu zdobyli: Richter, Nowak, Ripper, Grosman, Strenger, Kołaczkowski, Marek i Sokopp.

Pierwszy na metę w Stanisławowie przybył Jan Ripper, przebywając drogę z Warszawy do Stanisławowa w 7 godzin 41 min., drugim z kolei był Richter — 7:48 min. 3) Nowak 7:48 min. 4) Grosman 8:16, 5) Sporny 8:36, 6) Strenger 8:37, 7) Inż. Polturek 8:37, 8) Grętkiewicz 8:48, 9) Kołaczkowski 8:52, 10) Kleiber 9:15 min.

O godz. 11-ej zawodnicy wystartowali do drugiego etapu raidu Stanisławów — Krynica.

Marsz narciarski Żułów-Wilno

rozpoczął się w dniu wczorajszym

WILNO, 26 lutego.

W sobotę rozpoczął się w Zułowie trzeci z kolei marsz narciarski Szlakiem Marszałka Piłsudskiego do Wilna.

Na dzień dzisiejszy Zułów został pięknie udekorowany. Tuż za krzyżem ustawiono dużą bramę lodowa, na której powiewały flagi narodowe. Obok domu, w którym urodził się Marszałek, ustawiono cokół z lodu, na szczycie którego lśniły w słońcu piękne stylizowane orły, a pośrodku cokołu ustawione było granitowe popiersie Marszałka.

Punktualnie o godz. 9 rano wszyscy zawodnicy ustawili się frontem przed popiersiem Marszałka. Kierownik sportowy marszu mjr. Mierzejewski złożył raport gen. Olszynie Wilczyńskiemu, po czym przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" drużyna patrolu z nr. startowym 1 (WKS Łuck) złożyła wieniec u stóp cokoła od komitetu organizacyjnego i zawodników. Następnie dowódca O. K. gen. Olszyna Wilczyński dokonał przeglądu zwartych oddziałów około 500 narciarzy, wygłaszając przytym krótkie przemówienie.

Z kolei przemówił prezes P. Z. N. wiceminister Bobkowski, który powitał narciarzy, życząc osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Na sygnał trąbki komendant ewidencyjny pierwszego patrolu ppor. Batog wychodzi na czoło i składa ślubowanie następującej treści:

„W imieniu wszystkich zawodników, startujących w trzecim marszu narciarskim Zułów — Wilno ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ślubuję, że walczyć będziemy w duchu sportowym przestrzegając zasad szlachetnej rywalizacji".

Pierwszy etap marszu kończył się w Niemenczynie. Miasteczko to zostało udekorowane zielenią i triumfalną bramą powitalną.

Do Niemenczyna zawodnicy przyjeżdżają w dość dobrej formie. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce w pierwszym etapie zdobył Związek Rezerwistów (Zakopane) w czasie 4 godz. 07 min. przed Związkiem Strzeleckim Zakopane 4:09:15 sek. P. W. Leśników Lwów 4:17:05. 4) AZS Wilno 4:25:50, 5) KPW Ognisko 4:31:36.

Osobiste

Zastępca kierownika oddziału w Izbie Skarbowej Łódzkiej mgr. Witalis Zalubowski ustąpił ze swego stanowiska, przenosząc się do adwokatury.

* * *

Łodzianin, p. Jerzy Feliks Sztykgold, uzyskał na podstawie rozprawy z dziedziny filozofji prawa p. t. „Psychologiczna teoria prawa pozytywnego" i zdanego z odznaczeniem egzaminu doktorskiego na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie stopień doktora praw.

SPORT

Jędrzejowska w półfinale turnieju w Beaulieu

Beaulieu, 26 lutego.

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Beaulieu Jędrzejowska pokonała Scott 7:5, 6:1, kwalifikując się do półfinału.

Król szwedzki pokonał tenisistów polskich

Beaulieu, 26 lutego.

Na turnieju w Beaulieu młodzi tenisiści polscy Spychała i Siodówna dostąpili nielada zaszczytu rozegrania meczu handicapowego z bawiącym na Riwierze królem szwedzkim „Mister G.". Partnerką króla szwedzkiego była miss Nuthall. Para polska została pokonana po zaciętej walce w stosunku 4:6, 6:2, 0:6.

Walne zebranie PZPN przeciwko paragrafowi aryjskiemu

Warszawa, 27 lutego.

W sobotę rano rozpoczęło się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Na przewodniczącego zebrania powołano naczelnika Konopkę z Łodzi, poczym przemówienie wygłosił prezes płk. Glabisz, nawołując zebranych do spokojnych obrad dla dobra piłkarstwa polskiego.

W godzinach przedpołudniowych odczytano sprawozdania ustępujących władz, na którymi wywiązała się dłuższa dyskusja.

Popołudniu zebranie rozpatrzyło szereg wniosków, zgłoszonych przez okręgi.

Wniosek poznańskiego okręgu o skreślenie Żydów z listy klubów i sędziów nie był głosowany wobec oświadczenia płk. Glabisza, że wniosek podobny jest niezgodnly z okólnikiem Związku Polskich Związków Sportowych. Wnioskodawcy wobec tego zmodyfikowali swój wniosek na dezyderat na walne zgromadzenie Zw. Polskich Związków Sportowych. W głosowaniu wniosek i w tej formie został odrzucony.

Wniosek śląskiego okręgu o powiększenie ligi do 12-tu klubów został wycofany, gdyż postanowiono rozważyć go łącznie ze sprawą odwołania klubu sportowego „Dąb".

Wniosek o utworzenie drugiej ligi, zgłoszony przez wileński okręg nie uzyskał kwalifikowanej większości i został przez to odrzucony.

Odrzucono również wniosek Poznania o skreślenie z listy członków Polskiego Związku Piłki Nożnej wszystkich klubów, których nazwa i statut wskazują na przynależność do przedsiebiorstw przemysłowych lub handlowych.

Nikłe zwycięstwo hokeistów kanadyjskich

Wiedeń, 26 lutego.

W międzypaństwowym meczu hokejowym kanadyjska reprezentacja pokonała reprezentację Austrii w nieznacznym stosunku 4:3 (1:1, 2:2, 1:0).

* * *

Sztokholm, 26 lutego.

W Sztokholmie został rozegrany międzypaństwowy mecz hokejowy pomiędzy Czechosłowacją i Szwecją. Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 3:2.

Szwedzi i Finowie triumfują w Lahti

Lathi, 26 lutego.

W sobotę odbył się w Lahti na mistrzostwach narciarskich Europy bieg na 18 km. otwarty i do kombinacji. W biegu otwartym pierwsze miejsce zajął Fin Pitkaenen w czasie 1.00.37 przed Szwedem Dahlguistem 1.10.02. W pierwszej dziesiątce zawodników przybyłych na metę poza Szwedami i Finami znalazł się tylko jeden zawodnik norweski.

W biegu do kombinacji na pierwszym miejscu uplasował się Norweg Hoffsbakken w czasie 1.11.36 przed Szwedem Westbergem 1.14.12.

Polacy w obu biegach znaleźli się na dalszych miejscach.

Z Polaków Nowacki zajął 72 miejsce, Karpiel 112, Wnuk 150, Wawrytko 166 a Stanisław Marusarz 171.

W biegu do kombinacji Marusarz uplasował się na 46 miejscu.

Kurier Handlowo-Przemysłowy

„REPUBLIKA“ z dnia 27 lutego 1938 r. | Dział gospodarczy — tel. 211-66.

Spółka akcyjna

Ostry atak skierowano przeciwko spółce akcyjnej w Trzeciej Rzeszy, Ten twór, wykształcony w sensie gospodarczym i prawnym w dobie stosunkowo pełnego rozkwitu indywidualistycznego kapitalizmu z jego polityczno-społecznym odpowiednikiem demo-liberalizmu uznano izisiaj za przeżytek i to szkodliwy.

Wytykano sprzeczność „parlamentarnej“ budowy władz spółki akcyjnej z zasadą wodzostwa („Führerprinzip“), brak elementów wystarczająco podporządkowujących interesy indywidualne interesom zbiorowości. Wytykano dalej dającą pole do „konspiracji“ anonimowość nieodpowiadającą duchowi dzisiejszej polityki i gospodarki. W sposób ogólny wreszcie — małą protekcję, jaką spółka akcyjna daje interesom klasy średniej, recte — drobnego mieszczaństwa, filaru nowego ustroju Niemiec.

Nikt inny, jak dr. Hialmar Schacht stanął w obronie spółki akcyjnej. Zdaje się, że to właśnie ostre przestrogi pod adresem akademii prawa niemieckiego — przestrogi przed lekkomyślnym niszczeniem form doświadczonych jako pożyteczne w akumulacji i aktywizacji kapitału prywatnego w ustroju współczesnym, — stały się pierwszymi aktami publicznymi non-konformizmu doktora Schachta względem rządzącej doktryny.

* * *

Niespornie pożyteczny projekt rządowy noweli do ustawy o podatku dochodowym, kasującej uciążliwe podwójne opodatkowanie dochodów osób prawnych w Polsce — dał asumpt naczelnemu publicyście gospodarczemu „Gazety Polskiej“ (b. w.) do znamiennych uwag krytycznych, aczkolwiek dużo powściągliwszych, od tych które słyszeliśmy w Niemczech pod adresem spółki. Ustosunkowując się w zasadzie pozytywnie względem zamierzonej reformy podatkowej, skorzystał autor z okazji, aby zwrócić uwagę na degenerację spółki akcyjnej — reprezentatywnej formy kapitalizmu i zamknąć swe wywody akordem deklaracyjnym: „zarazem... powtarzamy, że droga do rozwoju gospodarczego Polski, droga do wytworzenia się silnego stanu trzeciego i do poprawy bytu szerokich warstw — nie prowadzi przez wielką spółkę akcyjną“.

Nie można rzecz prosta zamykać oczu na ułomności spółki akcyjnej. Można i należy z nimi walczyć i walczy się też od czasu chyba znanego angielskiego „Prawa o bankach mydlanych“ — Bubbles Act — z r. 1720. Wszakże wielka przydatność spółki akcyjnej w gromadzeniu i przedsiębiorczej ekspansji kapitału prywatnego jest faktem nie dającym się zaprzeczyć. Dużo, dużo więcej niż inny mamy właśnie na obu tych punktach do nadrobienia i dlatego sądzimy, że jeszcze przedwcześnie jest w Polsce głosić dekadencje spółki akcyjnej, że przeciwnie odpowiada interesowi naszemu pielęgnowanie tej formy gospodarczo-organizacyjnej.

DR. A. Z.

Swiadectwa pochodzenia dla towarów zamorskich

Firmy spedycyjne i importowe napotykają często na trudności przy imporcie towarów z powodu braku świadectwa pochodzenia wystawionego w kraju pochodzenia towaru i wizowanego przez polski konsulat.

Należy przeto zwrócić uwagę zainteresowanym firmom, że Izba Przem.-Handlowa w Gdyni wystawia świadectwa pochodzenia w tych wypadkach, gdy towar nadszedł z kraju zamorskiego drogą morską za bezpośrednim dokumentem przewozowym i bez przeładunku w drodze. Firmy muszą Izbie przedłożyć konosament celny i fakturę.

Izba wystawia również świadectwa pochodzenia „tranzytowe“, gdy towar przechodzi port gdyński tranzytem do Rumunii, Czechosłowacji, Węgier i t. d.

Zwyżka ceł na konfekcję polską

w Anglii nie zagraża.—Zamknięte możliwości powiększania eksportu polskiego.— Ceny artykułów łódzkich i angielskich

W związku z trudnościami, na jakie natrafia ostatnio eksport konfekcji polskiej do Anglii, rozeszły się pogłoski, iż niezależnie od przeszkód natury wewnętrzno-rynkowej, wynikającej m. in. z ostrej walki konkurencyjnej ze strony innych państw eksportujących, wywozowi konfekcji polskiej grozi inne jeszcze niebezpieczeństwo, mianowicie

ZWYŻKA ANGIELSKICH CEŁ IMPORTOWYCH.

Według tych informacyj organizacje angielskiego przemysłu włókienniczego, jak również organizacje robotnicze wywierać mają nacisk na czynniki oficjalne w kierunku podwyższenia ceł na konfekcję polską, która swą taniością zagrażać ma jakoby interesom angielskiego przemysłu konfekcyjnego.

Celem zorientowania się w rzeczywistym stanie rzeczy skorzystaliśmy z pobytu w Polsce p. A. Rostona, przedstawiciela Syndykatu Eksportu Odzieży na Anglię północną, aby zasięgnąć informacyj w tej, tak bardzo interesującej Łódź włókienniczą sprawie.

— Z żądaniem podniesienia ceł na konfekcję polską istotnie zwróciły się do angielskich czynników rządowych organizacje tamtejszego przemysłu konfekcyjnego — mówi nam p. Rostan — jednakże sprawy tej

nie należy brać tragicznie,

od zgłoszenia bowiem takiego postulatu do jego urzeczywistnienia droga daleka. Poczyniłem zresztą z polecenia moich mocodawców odpowiednie kroki i otrzymałem zapewnienie, iż obecnie nie grozi nam zwyżka cła, której przeprowadzenie nie jest zresztą łatwe również i ze względów traktatowych.

Czynnikiem o decydującym niemal głosie w sprawie ceł jest komitet doradczy dla spraw importu, działający przy trzech ministerstwach — finansów, przemysłu i handlu oraz pracy. W tym to komitecie interweniowałem i z tej strony otrzymałem zapewnienie, iż podwyższenie ceł na konfekcję polską nie jest zamierzone. Jednakże zapewnienie to zostało zaopatrzone w pewien warunek, a mianowicie, iż cła nie zostaną podwyższone tak długo, dopóki import konfekcji polskiej do Anglii nie przekroczy przeciętnej wartości importu

z okresu ostatnich 6 lat.

Przeciętna ta wynosi

około 100 tysięcy funtów ang.,

obecna wartość importu jest bliska tej kwoty, a stąd wniosek, iż o zbytnim powiększaniu eksportu polskiego na rynek angielski nie może być w obecnych warunkach mowy. Oczywiście pewne przesunięcia w zwyż są jeszcze możliwe, nie mogą być jednak one wielkie, wówczas bowiem niewątpliwie puszczony zostanie w ruch aparat celny, celem zahamowania importu konfekcji. Zaznaczyć wszakże należy, iż zastrzeżenie to dotyczy importu tylko na rynek angielski, i nie obejmuje np. reeksportu.

— Czy przy podwyższeniu ceł eksport konfekcji polskiej na rynek angielski byłby zupełnie niemożliwy?

— To zdaje się nie ulegać wątpliwości. Przemysłowcy angielscy żądali — o ile się nie mylę —

podwyższenia ceł, t. j. podniesienia ich do 40 proc. ad valorem,

no a przy takiej stawce towar polski nie wytrzymywałby konkurencji ani angielskiej, ani innych państw eksportujących.

Trzeba tutaj podkreślić, iż to co się mówi i pisze w Anglii, a nawet i u nas o niesłychanie jakoby dużej rozpiętości cen konfekcji polskiej i angielskiej jest wielką przesadą. Konfekcja polska jest tańsza od angielskiej

jedynie w tańszych, gorszych gatunkach i tu jednak różnice nie są zbyt wielkie.

Spodnie — jeden z czołowych artykułów eksportu polskiego kalkulują się o 25—30 proc. taniej, całe ubrania o 15 do 20 proc. taniej, ubranie robotnicze o 10 proc. taniej. W lepszych gatunkach konfekcja polska pod względem cen daleko ustępuje angielskiej, produkowanej maszynowo. Również palta angielskie, zwłaszcza nieprzemakalne, w produkcji których specjalizuje się Manchester — są daleko tańsze od polskich, przyczym różnica cen sięga 30—40 proc.

Jak z tego wynika, konkurencja polska nie jest tak groźna jak to niekiedy prasa angielska tendencyjnie przedstawia i już z tego względu nie zachodzi potrzeba stosowania wyjątkowych środków do przeciwstawienia się tej konkurencji. (—)

Komisja dla spraw interwencjonizmu

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie

W lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie odbyło się wczoraj pierwsze zebranie komisji dla zbadania problemu usprawnienia interwencjonizmu w zakresie przemysłowym. Obradom komisji przewodniczył prezes Związku Izb Przemysłowo-Handlowych b. min. Czesław Klarner.

Komisja przeprowadziła generalną dyskusję nad tezami, dotyczącymi interwencjonizmu gospodarczego, opracowanymi przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Ponadto komisja ustaliła plan i metodę prac, związanych z zagadnieniem, zleconym jej przez ministra przemysłu i handlu.

Niewyjaśniona sytuacja na rynkach wełny

Przygotowania do międzynarodowego zjazdu wełnianego

W Paryżu odbyło się ostatnio pod przewodnictwem p. Maurycego Dubrulle posiedzenie dyrekcji międzynarodowego związku wełnianego, na którym między innymi sprawami, ustalono program i porządek dzienny najbliższego międzynarodowego zjazdu wełnianego, który odbędzie się 16 i 17 czerwca w Londynie.

Poza tym na posiedzeniu tym omówiono szereg aktualnych zagadnień, dotyczących międzynarodowego rynku wełnianego, jak sprawę klauzul wojennych, kwestię ochrony znaku „czysta wełna“, dalej zbadano propozycje zmierzające do udoskonalenia warunków sprzedaży dla wełny nowozelandzkiej.

Z innych spraw wymienić należy zagadnienie mieszania wełny czystej z jedwabiem sztucznym, vistrą i lanitalem, oraz zagadnienie clenia artykułów wyprodukowanych z mieszanki wełny owczej z vistrą i lanitalem.

Odpowiednie materiały i wnioski wypracowane na tym posiedzeniu, zostaną przedłożone na międzynarodowej konferencji w Londynie.

* * *

W szeregu miejscowości w Australii, jak w Sydney, Melbourne i w Perth, odbywają się obecnie aukcje wełny australijskiej.

Wybór wełny jest naogół duży, ceny kształtują się przy tendencji cokolwiek słabszej. Obroty na aukcjach w Sydney i w Melbourne były dość duże, sprzedano bowiem około 90 proc. zaofiarowania Gorzej natomiast kształtowała się sytuacja na aukcjach w Perth, gdzie sprzedano zaledwie 50 proc. zaofiarowania po cenach po porównaniu z aukcjami styczniowymi o 10 proc. niższych.

W Napier (Nowa Zelandia), odbyły się również aukcje. Z 30 tysięcy bel zaofiarowania sprzedano około 85 proc. Głównymi odbiorcami byli kupcy kontynentalni. Kupcy sowieccy kupowali przeważnie wyższe gatunki wełny krzyżowej.

W porównaniu z cenami z dnia 16 lutego, ceny wyższych gatunków krzyżówek pozostały niezmienione, gatunki średnie i grube zwyżkowały o $1\frac{1}{2}$ pensa, wszystkie inne gatunki wełny zniżkowały o $\frac{1}{2}$ pensa. (u)

Zestawienie remanentów

jako forma wyodrębniena obrotów, podlegających podatkowi scalonemu

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło okólnikiem z dnia 15 lutego r. b., iż — poza metodą przewidzianą w okólniku z dnia 15 lipca 1935 r. — w przedsiębiorstwach sprzedaży prowadzących księgi handlowe, obroty wynikające ze sprzedaży towarów objętych scalonym podatkiem przemysłowym mogą być udowodnione również specjalnymi wykazami, przedstawionymi, łącznie z zeznaniami dla wymiaru podatku od obrotu, a zawierającymi ilość i wartość: remanentu początkowego (na początek okresu podatkowego), zakupów całorocznych (na podstawie faktur i rachunków zakupu) i remanentu końcowego (na koniec okresu podatkowego) towarów podlegających scalonemu podatkowi przemysłowemu. Wartość sprzedanych towarów, podlegających scalonemu podatkowi przemysłowemu, należy ustalić według przeciętnych rocznych cen sprzedażnych, wynikających dla poszczególnych towarów z prawidłowo prowadzonych ksiąg handlowych danego przedsiębiorstwa.

Za obrót ilościowy ze sprzedaży towarów, objętych scalonym podatkiem przemysłowym, należy uważać różnice pomiędzy ilością całorocznych zakupów wraz z remanentem początkowym, a ilością remanentu końcowego.

Sposób ten ustalania obrotów ze sprzedaży towarów, objętych scalonym podatkiem przemysłowym, ma — zgodnie z pierwszym zarządzeniem Ministerstwa Skarbu — zastosowanie nie tylko do wymiarów podatku przemysłowego od obrotu, poczynając od roku podatkowego 1937, lecz również do nieprawomocnych wymiarów tego podatku za lata ubiegłe, jeżeli zainteresowane przedsiębiorstwa handlowe bądź w postępowaniu wymiarowym bądź też odwoławczym złożyły lub złożą władzom skarbowym w analogiczny sposób sporządzone wykazy (obliczenia).

Nieście pomoc najbiedniejszym

Giełda pieniężna

Warszawa, 26 lutego.

Na dzisiejszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była utrzymana, przy obrotach małych. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 82.75, II em. — 83, 4 proc. dolarowa 43.25—43.15, 4 i pół proc. wewnętrzna 65.50, drobne odcinki 64.75, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 67.50—67.75, 5 proc. konwersyjna 69, 4 proc. ziemskie 55.50, 4 i pół proc. ziemskie 63—63.25, 8 proc. Przemysłu Polskiego funtowe 75.50, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 70.25—70.50, 5 proc. Warszawy z r. 1936 — 72.50, 5 proc. Piotrkowa z r. 1933 — 60.

AKCJE. Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 112, imienne 111.25, Cukier 36.50, Węgiel 31.75, Lilpopy 63.50, Starachowice 39.75, Żyrardów 71.50.

W obrotach pozagiełdowych: 8 proc. ziemskie dolarowe gwarantowane, odcinki po 100 złotych — 80, 5 proc. konwersyjna odcinki po 10 zł. — 68, 3 proc. renta ziemska 62.50, odcinki po 1.000 zł. — 64.75—64.50, po 500 złotych 65—64.75, odcinki po 100 złotych — 75, 4 proc. konsolidacyjna grubsze odcinki 68 w zaofiarowaniu, Rudzki 10.70.

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano: dolarówka 43.25, poż. inwestycyjna I-sza em. 82.75, poż. inwestycyjna II-ga em. 83.25, poż. konsolidacyjna grube 68.00, poż. konsolidacyjna drobne 67.75, poż. wewnętrzna 65.50—65.25, Bank Polski 112.50—112.00, poż. konwersyjna 69.00—68.75, 5 proc. L. Z. m. Łodzi 1933 roku 62.25. Tendencja utrzymana.

NOTOWANIA BAWEŁNY
z dnia 25-go lutego 1938 r.

NOWY JORK: Loco 9.22, marzec 9.12, kwiecień 9.14, maj 9.17, czerwiec 9.19, lipiec 9.23, sierpień 9.26, wrzesień 9.34, październik 9.31, listopad 9.31, grudzień 9.32, styczeń 9.34.

NOWY ORLEAN: Loco 9.38, marzec 9.24, maj 9.28, lipiec 9.34, październik 9,42, grudzień 9.41, styczeń 9.41.

LIVERPOOL: Loco 5.21, luty 5.07, marzec 5.08, kwiecień 5.11, maj 5.15, czerwiec 5.18, lipiec 5.21, sierpień 5.23, wrzesień 5.25, październik 5.27, listopad 5.28, grudzień 5.28, styczeń 5.31

Giza Loco 7.78, marzec 7.29, maj 7.32, lipiec 7.36, wrzesień 7.36, październik 7.38, listopad 7.38, styczeń 7.39.

Egipska Sakell.: Loco 8.58.

Upper: Loco 6.39, marzec 6.23, maj 6.22, lipiec 6.23, wrzesień 6.23, październik 6.25, listopad 6.25, styczeń 6.28.

BREMA: Loco 11.16, marzec 10.29, maj 10.37 lipiec 10.53, październik 10.80, grudzień 10.92, styczeń 10.97.

ALEKSANDRIA. Sakellaridis: Marzec 14.33, maj 14.50, lipiec 14.64, listopad 14.84.

Ashmouni: Kwiecień 11.08, czerwiec 11.02, październik 11.10.

Papiery wartościowe
na pokrycie należności w Ubezpieczalni

Zakład Ubezpieczeń Społecznych ustalił ostatnio następujące kursy papierów wartościowych, przyjmowanych na spłatę zaległych składek ubezpieczeniowych z okresu przed 31 grudnia 1935 roku:

4 i pół proc. Wewnętrzna Pożyczka Państwowa kurs — 72 zł., 5% Pożyczka Konwersyjna z 1924 roku zł. 75, 4% Pożyczka Konsolidacyjna — 69 zł., 7% L. Z. Banku Gosp. Kraj. II — VII em. — 93 zł., 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. I em. zł/zł. 1924 r. —100 zł., 7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. II—III em. — 93 zł., 8% Obl Kom. Banku Gosp. Kraj. I em. zł/zł. 1924 r. — 100 zł., 7% L. Z. Państw. Banku Roln. — 93 zł., 8% L. Z. Państw. Banku Roln. — 100. zł., 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie V-ta emisja — 66 zł., 4% L. Z. Konw. Pozn. Ziem. Kredyt. — 58 zł., 4 i pół proc. L. Z. Kon. Pozn. Ziem. Kredyt. seria „K" — 66 zł., 4 i pół proc. L. Z. Konw. Pozn. Ziem. Kredyt. seria „L" — 66 zł., 5% L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy stare — 75 zł., 5% (dawn. 8%) L.Z. Tow. Kred. m. Warszawy z 1933 r. — 75 zł.

Dla obligacji I i II emisji 3% Pożyczki Inwestycyjnej obowiązuje do końca lutego 1938 r. kurs — 85 zł.

Wymienione wyżej papiery przyjmowane są jedynie z kuponem bieżącym.

Znaczny wzrost
handlu zagranicznego Palestyny

Import towarów do Palestyny w ciągu roku ubiegłego wyraził się sumą — 15.911.000 funtów palestyńskich, podczas gdy w roku 1913 — 13.980.000 funtów palestyńskich. Jednocześnie eksport z tego kraju osiągnął w roku ubiegłym rekordową sumę 5.820.000 funtów palestyńskich czyli wzrósł w stosunku do roku poprzedniego o przeszło 2 miliony funtów palestyńskich.

Wzrost eksportu z Palestyny wykazują przedewszystkim pomarańcze, grapfruity, oleje jadalne, skóry surowe oraz minerały, pochodzące z Morza Martwego.

Ujemne saldo bilansu handlowego Palestyny nie jest dla tego kraju specjalnie groźne wobec stale aktywnego bilansu płatniczego, zasilanego środkami przywożonymi przez emigrantów.

Gość z Brazylii i sowieckie złoto
Fantastyczna opowieść o złocie, przemyconym z Rosji. Niezwykła afera oszukańcza w Warszawie

Warszawa, 26 lutego.

W styczniu 1937 r. do zem. w Szczercowie kupca Alembika nadszedł z Warszawy list, podpisany nazwiskiem Moryca Goldberga. W liście tym nieznany Alembikom autor pisał, żeby Alembikowie przybyli do Warszawy, albowiem ma z nimi do omówienia ważną sprawę, **dotyczącą ich krewnych w Brazylii.** Treść listu tego była tak nagląca, że odbiorcy, nie mogąc natychmiast wyjechać z domu, depeszowali do Goldberga z zapytaniem, czy nie będzie za późno, jeżeli przybędą za 4 dni.

Otrzymali odpowiedź, że jest to termin ostateczny i że winni stawić się punktualnie.

Alembikowie wybrali się we wskazanym terminie do stolicy i stawili się do hotelu „Gdańskiego", którego adres podał im w swym liście Goldberg. **Tu doznali bardzo serdecznego przyjęcia.**

Goldberg poczęstował przybyłych herbatą i opowiadał im obszernie i szeroko o ich krewnych w Brazylii, gdzie się z nimi widział. W trakcie rozmowy Goldberg opowiedział, że bawił ostatnio w Rosji Sowieckiej u swych rodziców. **Rodzice jego mieli ukryty skarb w postaci 4 kg złota.** Złota tego w ZSSR nie mogli oczywiście sprzedać, a nie chcąc, by leżało ono bezużytecznie, podarowali je synowi.

Ten wyszukał przemytnika, który zgodził się za 5000 zł. skarb ten przewieźć do Polski **Jakoż złoto jest już nawet w Warszawie, trzeba je tylko od przemytnika wykupić.**

Sam Goldberg, który zabrał wprawdzie ze sobą z Brazylii 1500 dolarów, część pieniędzy zostawił rodzicom, resztę zabrali mu bolszewicy, to też nie ma tyle gotówki, by zapłacić przemytnikowi za jego czynności. Proponuje przeto Alembikom, by ze względu na znajomość, łączącą go z ich rodziną w Brazylii, **pożyczyli mu część sumy, którą mogą sobie oczywiście odebrać po spieniężeniu złota w Banku Polskim.**

Propozycja wydawała się realna, wobec czego Alembikowie, którym Goldberg pokazał na dobitkę trochę kruszczu, który najbliższy jubiler ocenił jako najczystsze złoto — nabrali zaufania do Goldberga. Umówili się po raz wtóry z Goldbergiem w tym samym hotelu. Tym razem obecny był również przemytnik, który potwierdził całkowicie opowieść „przybysza z Brazylii".

Alembikowie sprowadzili więc książeczkę PKO na 3400 zł. i gdy sumę tę podjęli, wręczyli ją Goldbergowi, z którym mieli się udać taksówką po odbiór. W chwili, gdy Goldberg zajął miejsce w aucie, a Alembikowie chcieli pójść za jego przykładem, **jak z pod ziemi wyrósł przed nimi policjant, który odepchnął Alembików, sam wsiadł do taksówki i kazał szoferowi jechać.**

Po niewczasie dopiero zorientowali się Alembikowie, że padli ofiarą sprytnie obmyślanego oszustwa. Na skutek ich doniesień policja ujęła rzekomego reemigranta z Brazylii, którym okazał się Leiba Dratownik, zaś „przemytnikiem" był znany policji oszust Białecki. Tożsamości podszywającego się pod policjanta trzeciego oszusta nie ustalono.

Białecki skazany został na 4 lata więzienia, zaś Dratownik, który zdołał narazie zbiec, stanął przed sądem znacznie później i skazany został na 3 lata więzienia. Wyrok ten sąd apelacyjny zatwierdził.

18 lat zdala od cywilizacji
Reakcja człowieka, który wrócił z dalekiej Północy

(j) **William Heatherington,** obywatel Stanów Zjednoczonych, wstąpił jako dwudziestoletni młodzieniec do armii amerykańskiej i wysłany został w roku 1917 do Francji, gdzie dzielnie walczył aż do chwili rozejmu w wielkiej wojnie.

Powrócił następnie do Ameryki i przez rok cały błąkał się po ulicach Nowego Jorku, nie wiedząc, co ma ze sobą począć. **Wreszcie wyjechał do San Francisco, a stamtąd do krajów podbiegunowych, aby —szukać złota.**

Od tego czasu, t. j. **od roku 1920 nikt z najbliższej rodziny nie słyszał nic o nim.** Przypuszczano, że zginął, opanowany **„gorączką złota"**, jak już tylu innych zginęło w krainie wiecznych śniegów...

Obecnie powrócił nagle. Okazało się, **że przez cały ten czas, t. j. przez osiemnaście lat człowiek ten był zdala od wszelkiej cywilizacji. Nigdy nie wpadła mu do ręki gazeta, nie miał też żadnej styczności z ludźmi, którzy wiedzieliby, co się dzieje na świecie.** To też **obecnie dopiero dowiedział się, że w Niemczech rządzi Hitler a we Włoszech Mussolini, że istnieje na świecie film dźwiękowy, że w Hiszpanii wre wojna domowa, że na Dalekim Wschodzie leje się krew....**

Były ten żołnierz otrzymał od rządu amerykańskiego czternaście tysięcy dolarów tytułem renty inwalidzkiej, zaległej przez osiemnaście lat, w swoim czasie bowiem był on ranny. Z krajów podbiegunowych nie przywiózł złota, chociaż szukał go tak długo...

Jeden z dziennikarzy nowojorskich spytał go, co ma zamiar teraz począć. Heatherington oświadczył, że **już w pierwszym tygodniu po powrocie z dalekiej północy zrozumiał, iż niemoże już mieszkać w naszym cywilizowanym społeczeństwie.** Czekał jedynie na załatwienie sprawy owej renty, a ponieważ obecnie jest już załatwiona — **wyjeżdża z powrotem pod biegun. Od roku 1920 świat tak zmienił się na niekorzyść, warunki społeczne tak się pogorszyły,** że o wiele lepiej jest żyć zdala od nich...

Zgodnie ze swą zapowiedzią Heatherington **podarował swój kapitał swym krewnym i wyjechał już przed kilku dniami z Ameryki. Okręt zawiózł go do Alaski.**

Benzyna... środkiem na schudnięcie
Wynalazek chemika amerykańskiego

(j) Jedno z czasopism lekarskich, wychodzące w Bostonie, zamieściło niedawno szczegółowy opis eksperymentów, jakie **chemik amerykański Norman czyni w celu zbadania skuteczności wynalezionego przez siebie chemicznego środka na schudnięcie.**

Jest to **preparat, uzyskany z benzyny.** Skutki stosowania go są nadzwyczajne. Środek ten **nie wymaga głodzenia się i działa samoistnie, zupełnie niezależnie od tego, czy dana osoba przestrzega diety i wystrzega się pokarmów, wpływających dodatnio na tuszę, czy też nie.**

Poza tym środek ten działa odżywczo na system nerwowy i pobudza energię, nie wywierając żadnego ujemnego skutku na zdrowie ludzkie.

Wynalazca stosuje swój produkt w jednym ze szpitalów bostońskich. Eksperymenty odbywają się pod kontrolą kilku lekarzy **i wydały dotychczas nadzwyczaj dobre rezultaty.**

Czasopismo przytacza wiele przykładów, pomiędzy innymi **pewną damę, która w przeciągu trzech miesięcy straciła 24 kilo, chociaż odżywiała się przez cały czas tak samo jak zwykle, nie ograniczając ilości ani jakości pokarmów.**

Jeżeli środek chemika amerykańskiego okaże się, istotnie, nieszkodliwym a osiągającym skutek, odkrycie to może wywrzeć kolosalny wpływ na pewne dziedziny lecznictwa. A przede wszystkim będzie z radością powitany przez wszystkich tych, którzy **chcieliby schudnąć a nie chcą, czy też nie mogą się głodzić...**

Białystok w walce o rynki zbytu
Starania o eksport towarów do Indii

Białystok, 26 lutego.

Sezon eksportowy w białostockim przemyśle włókienniczym już się rozpoczął. W obecnej chwili prowadzone są przez tutejszych eksporterów pertraktacje z importerami zagranicznymi.

Poważniejszych zamówień należy się spodziewać już w najbliższych dniach.

W ciągu bież. sezonu eksportowego czynione będą przez tut. przemysłowców **energiczne starania w kierunku odzyskania rynku indyjskiego. Eksport do Chin i Mandżurii będzie w tym roku niezmiernie utrudniony i prawdopodobnie do większych tranzakcyj nie dojdzie.**

Ostatnio w Białymstoku powstał — jak wiadomo **trzeci z kolei syndykat eksporterów,** grupujący mniejsze zakłady. — Syndykat rozpoczął już działalność na terenie rynków zagranicznych.

Kronika radiowa

—·—

JEST JUŻ ABONENT Nr. 900.000 POLSKIEGO RADIA.

Jak się dowiadujemy, abonent Nr. 900.000 Polskiego Radia już się zarejestrował w urzędzie pocztowym w Bydgoszczy. Jest nim p. Jan Okoński, motorniczy tramwajów miejskich w Bydgoszczy, zamieszkały przy ul. Gołębiej Nr. 38. Zgodnie z tradycyjnym zwyczajem i zapowiedzią p. Okoński, jako abonent Nr. 900.000 otrzyma w upominku złoty zegarek.

Czterej inni nowi abonenci Polskiego Radia, których karty rejestracyjne w obliczeniu ogólnym otrzymały numery porządkowe: 899.998 899.999, 900.000,900.001 i 900.002 — otrzymają również cenne upominki

Szczęśliwymi posiadaczami tych numerów są pp.: Matyszak Szczepan, robotnik, zamieszkały w Chropaczowie przy ul. Żwirki Nr. 3, ksiądz Mikołajczyk Franciszek z Białej Krakowskiej, Michalakówna Marta, córka rolnika z miejscowości Żydówko pod Poznaniem i Gruszewski Jerzy, rolnik z folwarku Cwilcze w rejonie urzędu pocztowego Pohost Zahorodzki.

HENRYK SZTOMPKA I WALERIA JĘDRZEJOWSKA PRZED MIKROFONEM.

Dnia 27 lutego nadaje Polskie Radio dwa interesujące koncerty. O godz. 16.05 wystąpi pianista, Henryk Sztompka, w wirtuozowskim repertuarze, złożonym z dzieł Schuberta, Chopina i Wagnera, opracowanych przez Liszta. Bezpośrednio po tym koncercie, o godz. 16.25 odbędzie się koncert śpiewaczki Walerii Jędrzejewskiej z towarzyszeniem zespołu instrumentalnego. Wykonane zostaną po raz pierwszy w Polskim Radio utwory współczesnych kompozytorów włoskich: Dallapiccoli „Divertimento" na sopran, flet, obój, klarnet, wiolę i wiolonczelę oraz A. Brugnoli'ego — „Quattro piccolo liriche", utwór złożony z czterech, jak mówi tytuł, „małych liryk".

Poranek symfoniczny, transmitowany z Katowic o godz. 12.03, uzupełni program niedzielnej muzyki poważnej.

KOMUNIKAT

Zarząd Łódzkiej Rodziny Radiowej zaprasza na dzień 3 marca b. r. wszystkich członków i sympatyków tej popularnej instytucji do kina „Europa" na najpotężniejszy film egzotyczno-sensacyjny ostatnich kilku lat p. t. „Huragan", z którego czysty dochód zostanie przeznaczony na budowę internatu dla dzieci ociemniałych.

Pomagając bezrobotnym, spełniasz swój obowiązek obywatelski

Tajemnicze zaginięcie bombowca angielskiego

Poszukuje go 100 samolotów wojskowych

Londyn, 26 lutego.

Tajemnicze zaginięcie samolotu angielskiego jest w tej chwili największą bodaj sensacją Anglii. Od środy wieczór brak wszelkich wiadomości o nowo zbudowanym bombowcu, który według zapewnień sfer lotniczych, był istnym cudem techniki i w konstrukcji swej posiadał szereg tajemnic lotnictwa angielskiego.

W ciągu całego piątku przeszło 100 samolotów bezskutecznie patrolowało całą północną Anglię i Szkocję, nad którą samolot miał wykonywać swój próbny lot. Do współpracy z wojskiem wezwano przez radio całą ludność.

Samolot posiadł na pokładzie dwóch kapitanów-pilotów oraz jednego sierżanta. W środę wieczór samolot wystartował do długodystansowego lotu próbnego i od tego czasu brak o nim wszelkich wiadomości.

Po tym locie próbnym samolot miał wystartować do lotu rekordowego, ażeby ustanowić nowy rekord światowy, długości lotu bombowców z pełnym obciążeniem.

O zaginionym samolocie zaczynają krążyć coraz bardziej fantastyczne wiadomości. Między innymi rozeszła się pogłoska, że jeden z pilotów przed wystartowaniem, miał tajemnicze spotkanie z jakimś osobnikiem o cudzoziemskim wyglądzie. Na tej podstawie powstała wersja, że samolot został porwany przez agentów obcego wywiadu, którzy w sposób tajemniczy dostali się na jego pokład.

Bardziej prawdopodobna wersja twierdzi, że samolot utonął w morzu i wskutek tego nie można odnaleźć jego szczątków.

BIAŁE TYGODNIE W KONSUMIE.

Znaczny obrót oraz masowa wprost frekwencja zwiedzających, którzy w okresie trwającego Białego Tygodnia przewinęli się przez piękne salony jedynego w mieście naszym domu towarowego — Konsum przy Widzewskiej Manufakturze — dojazd tramwajami 10 i 16, są wybitnym dowodem wielkiej popularności Konsumu. Zorganizowany na wzór zagraniczny przy dużym nakładzie sił i energii dyrekcji Konsumu podczas Białych Tygodni sprzedaje bieliznę stołową, pościelową, damską, męską i dziecinną z najprzedniejszych materiałów widzewskich po niespotykanie niskich cenach, które zdobyły sobie należny poklask szerokic sfer społeczeństwa łódzkiego. Każda przezorna gospodyni skwapliwie korzysta z okazji Białych Tygodni w Konsumie, by niemal za bez cen uzupełnić swoje za-

Wielkanoc w Palestynie

Niecodzienną okazję notuje w tym roku polska turystyka morska. Ponieważ wszystkie statki GAL'u w okresie wiosennym zatrudnione są na stałych rejsach, a liczni miłośnicy tradycyjnych wiosennych wycieczek na Południe domagali się i w tym roku Wiosennej Wycieczki na morza południowe, skorzystano z okazji ośmiodniowego postoju statku „Polnia" w Palestynie, przypadająceg w okresie świąt Wielkanocnych, aby zorganizować popularną wycieczkę do Palestyny, Grecji i Turcji. Wycieczki na tej trasie znane pod nazwą „15 Dni na Bliskim Wschodzie", odbywają się w ciągu całego roku w ramach stałych rejsów „Polonii", ale wycieczka Wielkanocna tym różni się od innych, że uczestnicy jej spędzą w Palestynie 8 i pół dnia, zamiast 2 i pół dnia. Wycieczka odbędzie się od 6-go do 26-go kwietnia.

Bliższe informacje i zapisy: Gdynia, Ameryka, Linie Żeglugowe oraz Biura Podróży.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godzinie 12.30 w poł. w sali P.C.K. przy ul. Piotrkowskiej Nr 190, oficyna I-sze piętro, p. dr. Jakszewski wygłosi odczyt n. t. „O częstszych schorzeniach wieku niemowlęcego". — Wstęp bezpłatny.

Do akt Nr. Km. 410/36/XV.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15-go, Zygmunt Dzieran, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Żwirki 26, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 marca 1938 r. od godz. 12 w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 277, u Konstantego Wawrzyńskiego odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: maszyny do szycia, stolika pod maszynę i innych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 930, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 9 lutego 1938 r.

Komornik (—) Z. DZIERAN.

Sprawa Spółdz. B-ku Przemysł. Łódzkich p-ko K. Wawrzyńskiemu.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

W myśl § 83 i 84 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 roku o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), 3 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, celem uregulowania zaległych należności z tytułu należności na rzecz 3 Urzędu Skarbowego i Ubezpieczalni Społecznej odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

DNIA 3 MARCA

II termin Schütz Teodor, Piotrkowska 27, szczotki do froterowania 50 szt. oszac. na zł. 600.—

DNIA 4 MARCA

I termin Lewitan Mordka, Legionów 33, ruchom. domowe oszac. na zł. 785.—
I termin Fajgenbaum Chaim J., Wólczańska 7, ruchom. domowe oszac. na zł. 665.—
I termin Fajgenbaum B-cia, Wólczańska 7, biurka amerykańsk. i maszyny do pisania oszac. na zł. 500.—

Dnia 2 marca, Hurtownia Bielska, Piotrkowska 33

I termin towar męski ubraniowy 100 mtr. oszac. na zł. 650.—
I termin Rajczyk Jankiel, Zawadzka 12, rękawiczki różnych kolor. 140 tuz. oszac. na zł. 1.400.—
rękawiczki damskie trykot. 120 tuz. oszac. na zł. 820.—

Zajęte przedmioty można oglądać dniu licytacji od godz. 10 do godz. 16 w lokalu wykonywania czynności.

Kierownik Urzędu Skarbowego **Mgr. J. HYKIEL**

Kupno i sprzedaż

MOTOCYKLE najprzedniejszych marek Ariel, BSA, Velocette, FN, modele 1938 oraz słynne setki dwuosobowe JAMES i CARLTON bez prawa jazdy i podatku. Zamiana motocykli. Dogodne warunki spłat. Leon Leszczyński, Łódź, Piotrkowska 175, tel. 205-06.

JAKARD maszyny 2-wu cylindrowe w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Wiad.: tel. 238-09. 27

JUŻ NADESZŁY nowości na wiosenne kostiumy, płaszcze i suknię. Narutowicza 36, tel. 113-18. R. Braude.

DYWAN ręczny 3×4 w dobrym stanie okazyjnie kupię. Oferty sub: „H. P."

KUPIĘ cewiarkę (maszynę do krzyżowania w dobrym stanie do 16 wrzecion z blaszanymi bębnami. Oferty sub „C. E. W." do Admin. Republiki. 27

DOMEK murowany, 10 mieszkań wraz ze sklepem nowy, sprzedam. Cena 16.000 zł. Wiadomość: Chojny, ulica Henryka 4. m. 7.

KUPIĘ natychmiast okazyjnie plac 500—600 m_2 podać cenę Admin. „Republiki" pod „Gotówka". 27

OKAZYJNIE tanio do sprzedania radio oraz piecyk gazowy, Cegielniana 55, m. 29. 27

OKAZYJNIE sprzedam: sypialnię, kredens orzechowy, stół okrągły, 5 krzesel i fotel, Piotrkowska 123, m. 11.

TKALNIĘ nową z urządzeniem na 16 krosien sprzedam, Pabianice, Karolewska 36. 27

ODKURZACZ mało używany tanio do sprzedania, Zachodnia 21, m. 6. 27

DO SPRZEDANIA willa 20 pokoi w Poddębinie naprzeciw Grand Pensjonatu w lesie. Wiadomość tel. 239-04.

NOWOCZESNA sypialnia i stoły w najlepszym stanie oraz gabinet dębowy do sprzedania. Wiadomość: Zawadzka 36, m. 5. 27

MASZYNĘ do szycia Singera stan dobry okazyjnie sprzedam. Kościuszki 13 m. 1 od 15—18 ej 27

SPRZEDAM pokój stołowy orzech. Przyjmuje obstalunki stolarnia Żeromskiego 25 (Ceny niskie). 27

KSIĄŻKI używane każdej treści kupuje kiosk z książkami, Piotrkowska róg Zawadzkiej. 27

LUSTRO toaleta orzechowa nadająca się dla krawca, sprzedam, Andrzeja 38 fir. „Opal". 27

PIANINO używane okazyjnie tanio do sprzedania E. Weilbach, Piotrkowska nr. 154. 27

SPRZEDAM sypialnię jasną oraz stołowy pokój orzechowy w dobrym stanie. Zawadzka 23, m. 51. 27

PLAC z lasem sosnowym w Głownie (Nowy Otwock) 3000 mtr. kw. do sprzedania. Infor. tel. 241-68. 27

SPRZEDAM okazyjnie 1 komplet mebli do mieszk. 1 pok. z kuchnią w dobrym stanie. Do obejrzenia: Radwańska 45, m. 7 w godz. wieczorowych w niedzielę 15—17-ej. 27

Poszukiwany wicedyrektor

dla przędzalni bawełnianej jednej z większych firm. Dobry fachowiec-manipulant. Oferty sub „Manipulant" do Biura Ogłoszeń Fuksa, Piotrkowska 87. 27



KOTŁY parowe, lokomobile, motory Diesla i elektryczne, maszyny wszelkiego rodzaju nowe i używane. „Rotor", Traugutta 4, tel. 266-86. 27

NA WYPŁATĘ wełny i jedwabie na suknie, kostiumy, palta, bluzki oraz na ubrania męskie, Kilińskiego 36, oficyna, II w. 1 p. 27

KREDENS stołowy ciemny bardzo ładny okazyjnie sprzedam. Wiad.: tel. 249-51 od 12—21 w. 27

OKAZJA! Małe parcelki skanalizowane przy Cegielnianej na domki jednomieszkaniowe do sprzedania, telefon 206-36. 27

STÓŁ dębowy i 12 krzeseł okazyjnie do sprzedania, Śródmiejska 31, m. 10, front, I piętro. 27

Inżynier-mechanik

młody, energiczny obeznany z ruchem, techniką cieplną poszukiwany, do dużego przedsiębiorstwa włókienniczego. — Oferty z podaniem referencji pod „Z. H." do Biura Ogłoszeń Fuchsa, Łódź, Piotrkowska 87. 25-3

OGŁOSZENIE O LICYTACJI.

Niniejszym podaje się do wiadomości, iż 2 marca 1938 roku, o godz. 10 rano, w Sądzie Grodzkim w Łodzi, przy ul. Trembackiej Nr. 18, w sali Nr. 4. — odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości należących do:

AKC. TOW. PRZEM. JULIUSZA HEINZEL

a mianowicie

dom mieszkalny przy ul. Przejazd Nr. 23. —
dom mieszkalny przy ul. Przejazd Nr. 25. —

Bliższych informacji udziela biuro przy ul. Piotrkowskiej Nr. 104-a.

J. B. LANGE
Adwokat.



Kupujcie z 1-go źródła

Wózki dziecięce
Łóżka metalowe
Materace wyściełane i sprężynowe „Patent"
Wyżymaczki
w Fabrycznym składzie
„DOBROPOL"
Piotrkowska 73
tel. 159-90
w podwórzu.

2 lub 3

pokoje z kuchnią POSZUKIWANE w centrum. Dzwonić 143-92 30—1

Matki

Zapisujcie swe niemowlęta do **„Kropli Mleka"**

POKÓJ frontowy, słoneczny, umeblowany z telefonem dla pojedyńczej osoby od 1 marca do wynajęcia, Zawadzka 25, m. 9. 27

3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody I. piętro, do wynajęcia. Informacje telefon 131-54. 27—3

POKÓJ umeblowany, niekrępujący, z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia, Gdańska 61, m. 3, I. piętro, front. 27

ŁADNIE umeblowany pokój z wygodami do wynajęcia, dla jednej osoby. Legionów 48, II p., m. 5. 27

Lokale

POKÓJ umeblowany frontowy, słoneczny z niekrępującym wejściem do wynajęcia, Południowa Nr. 32, m. 13.

CENTRUM. Od 1 marca do wynajęcia duży elegancki umebl pokój, świeżo wyremontowany, wejście z klatki schodowej, niekrępujące, I p., telefon. Piotrkowska 90, m. 12. 27

Posady

150 ZŁOTYCH za wyrobienie posady kierowniczki - gospodyni w instytucji. Południowa 28, m. 34, telefon 132-48.

EKSPEDIENTKA do pralni chemicznej poszukiwana. Oferty do administracji sub: „Pralnia". 27

500—1000 ZŁ. ofiaruję za wyrobienie posady dla rutynow. buchaltera-bilansisty lub bankowca. Oferty „Uczciwy"

POSZUKIWANA wykwalifikowana gospodyni do prowadzenia kolonii letniej pod Łodzią na 200 dzieci w wieku szkolnym. Wymagana kilkuletnia praktyka i referencje. Oferty sub „T. Ł." Fuks, Łódź, Piotrkowska 87. 27

SAMODZIELNY chemik organik poszukiwany. Zgłoszenia P. A. T., Piotrkowska 106. 27

AKWIZYTOR do sprzedaży artykułów biurowych, poważnej fabryki, poszukiwany zaraz. Oferty „Energiczny".

EKSPEDIENTKI wykwalifikowane w branży konfekcji dziecięcej i zabawki mogą się zgłosić tel. 233-13. 27

AGENCI poszukiwani do sprzedaży łatwego artykułu, niezbędnego dla każdego gospodarstwa domowego. Przejazd 69, właściciel domu. 27

KORESPONDENT wykwalifikowany niemiecko - francusko - angielski przyjmie posadę stałą lub na godziny. — Oferty sub: „L. H." 27

MŁODA biuralistka polsko - niemiecka poszukuje posady. Wymagania skromne. Łask. oferty pod „Pilna 20" do „Republiki" 27

DAM 500 zł. za wyrobienie posady, przedstawicielstwa. Chętnie wyjazd. Republika sub: „Odpowiedzialny" 27

PRZYJMĘ wykwalifikowaną modystkę która pracowała w salonie. Zgłoszenia Traugutta 12 w godz. 2—4. 27

STUDENTKA, wychowawczyni - korepetytorka, doskonały francuski, muzyka, poszukuje kondycji, lekcji. Wymagania skromne, tel. 248-60. 27

MAMKA zdrowa, młoda poszukuje pracy. Z nędzy oddam 3-tygodniowego chłopca (chrześcijan) niechrzczony, Lipowa 55, m. 19. 27

RUTYNOWANA buchalterka - bilansistka wieloletnią praktyką i znajomością buchalterii przebitkowej systemem Ruffa, poszukuje posady. Łask. oferty do Administracji pod „S. F." 27

POSZUKUJE posady majster ślusarski, dyplomowany, znający wszelką obróbkę metali i posiada własne artykuły i kilka tysięcy zł., który mógłby przystąpić do udziału. Oferty do „Republiki" „Posada". 27

MŁODA, przystojna osoba z średnim wykształceniem dobrze prezentująca się, poszukuje posady sub: „Energiczna, sumienna". 27

GOSPODYNI inteligentna, wyzn. mojżeszowego w wieku 30—40 lat do prywatnego domu poszukiwana. Oferty „Odpowiedzialna siła". 27

POSZUKIWANY młody człowiek o skromnych wymaganiach do pomocy w buchalterii oraz inkasa. Oferty z życiorysem oraz referencjami do Administracji sub „ABC". 27

WYTWÓRNIA firanek, kap oraz wszelkiej bielizny poszukuje hafciarki ręcznych robót M. Redlich, Nowomiejska 4, m. 68. 27

DA WYNAGRODZENIE lub kaucję za jakąkolwiek posadę kierownik tkalni (Webermeister). Może być jako inkaset. Referencje, może być na wyjazd. Oferty sub „200". 27

BLONDYNKA (możl. fryzjerka) jako propagandzistka nowego aparatu do robienia loków, poszukiwana. Zgł. Śródmiejska 58/24. od 15—16 godz. 27

POSZUKUJE się wykwalifikowanej bieliźniarki do męskiej bielizny, Południowa 25. front, III. m. 17. 27

MŁODZIENIEC, izraelita, z średnim wykształceniem, dobry mechanik samochodowy, czerwone prawo jazdy, znajomość biurowości, maszynopisania, poszukuje zajęcia. Łask. zgłoszenia „Republika" sub „Solidny". 27

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

WSPÓLNIK wraz z współpracą, kapitał 12—15 tys. poszukiwany. Znajomość fachu zbyteczna. Oferty „P. Interes" 24

TKALNIA zarobkowa B-cia Kulesza, ul. Brzozowa 6, tel. 275-14, przyjmie do tkania na krosna angielskie szer. 36—64 c. tamże do sprzedania 40 windowa szpulnaszyna 27

POWRÓCIŁAM z Paryża. Luba, manicurzystka i pracuję w firmie Grauzam Legionów 3, tel. 104-52. 27

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

BIURO „POLRUCH", Piotrkowska 83, telef. 141-02, poleca mieszkania, lokale, domy, place, pokoje umeblowane, garsoniery.

DO WYNAJĘCIA duży frontowy pokój z kuchnią lub bez. Tamże do sprzedania Elektrolux i kasa. Przejazd nr. 52, II p. 27

DLA KLUBU towarzyskiego poszukiwany lokal w centrum od 150 m. kw. Oferty z ceną sub „Klub". 27

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój z wszelkimi wygodami — centralne ogrzewanie, telefon, w luksusowym domu dla solidnego pana. Oglądać można od 3—5 p.p. Gdańska 43, m. 2.

POKÓJ umeblowany.— winda, telefon, centralne ogrzewanie dla pojedyńczego pana do wynajęcia od zaraz, Piotrkowska 56, m. 7. 27

ODDAM pokój słoneczny z meblami lub bez. Wszelkie wygody. Wejście niekrępujące. Zamenhofa 38, m. 21 front. 27

GARSONIERY poszukuję. Oferty z adresem i warunkami sub „X. Y. Z.". 28

POKÓJ z kuchnią z wygodami lub bez w śródmieściu poszukiwany. Zgłoszenia do „Republiki" pod „F. B."

ODNAJMĘ słoneczny pokój z wygodami, wejście niekrępujące, Kościuszki 53, m. 22. 27

DO WYNAJĘCIA w nowowybudowanym domu 3-pok. mieszkania z wygodami (hol, centr. ogrzew., ciepła woda, winda), Piotrkowska 249. 27

W WILLI komfortowo umeblowany pokój. Nowoczesne wygody, centralne ogrzewanie, telefon. Mostowa 19-c (przy Zagajnikowej). 27

POKÓJ mały ładnie umeblowany ul. Piotrkowska 6, m. 10, lew. ofic. 27

NIEKRĘPUJĄCY pokój umeblowany lub bez, lub mały pokoik, wszelkie wygody, Zachodnia 39, m. 28. 27

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla pojedyńczej osoby do wynajęcia, Śródmiejska 31, m. 3, telefon 248-20. 27

POKÓJ frontowy umeblowany z wszelkimi wygodami dla pojedyńczej osoby, Gdańska 56, m. 8, tel. 272-58. 27

DO WYNAJĘCIA 3-pokojowe luksusowe mieszkanie, holl, wszelkie nowoczesne wygody i urządzenia, centralne ogrzewanie w nowym domu Sienkiewicza 51 (naprzeciwko parku). Wiadomość: tel. 13-555. 27

DO WYNAJĘCIA elegancko umeblowany frontowy pokój z wszelkimi wygodami, telefonem. P. O. W. 20, m. 10

POKOJU dużego, umeblowanego z używalnością telefonu i pianina poszukuje młode, bezdzietne małżeństwo. „Wypłacalni". 27

PRACUJĄCE małżeństwo poszukuje umeblowanego pokoju z wygodami. Oferty sub „L. K." do Republiki. 27

POKÓJ lub 2 umeblowane, wszelkie wygody, ew. dla małżeństwa, Mielczarskiego 17, m. 10. 27

POKÓJ umeblowany z niekrępującym wejściem do wynajęcia Andrzeja 39, m. 7, tel. 172-45. 27

PANI odnajmie dwa frontowe słoneczne pokoje, Cegielniana 10, front I-sze piętro. 27

DO ODDANIA pokój przejściowy przy rodzinie.Kilińskiego 43, m. 19.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia przy rodzinie izr. Legionów 47, m. 34

ŁADNIE umeblowany pokój wszystkie wygody dla pana odnajmę, Zachodnia 68, m. 5. 27

POKÓJ z wszelkimi wygodami, wejście niekrępujące do oddania, Piotrkowska 83, 2 p. fr. 27

SŁONECZNY umeblowany pokój z centralnym ogrzewaniem natychmiast do wynajęcia, Piotrkowska 211, m. 14.

POKÓJ umeblowany, wygody, centrum oddam. Wiadomość: Wólczańska 43, m. 35 od 10—12-ej. 27

POKÓJ eleg. umeblowany z wszelkimi wygodami z telef. od zaraz do oddania. Dzwonić 185-70. 27

OKAZJA!! OKAZJA!! Sklep z pokojem i kuchnią oraz 2 pokoje z kuchnią 1 p. fr. od zaraz do wynajęcia Piotrkowska 294. Wiadomość u gospodarza. 27

MIESZKANIA 1-2-3-4-5 i 6 pokojowe pokoje umeblowane, garsoniery i lokale handlowe poleca „Kosmos", Piotrkowska 111, tel. 147-46. 27

2—3 POKOJOWE mieszkania z wygodami słoneczne do wynajęcia, Al. Kościuszki 41, dozorca. 27

POKÓJ umebl. z wygodami i telef. solidn. osobie wynajmę, Kamienna 22, m. 8, róg Kilińskiego. 27

ŁADNIE umebl. pokój, wszelkie wygody, telefon dla pojed. osob. do oddania, Śródmiejska 46, m. 7. 27

UMEBLOWANY pokój z niekrępującym wejściem od zaraz do wynajęcia, Piotrkowska 82, m. 52, I piętro, prawa ofic. III wejście. 27

SŁONECZNY ładnie umeblowany pokój dwuokienny do oddania, Piotrkowska 92, m. 79, lewa ofic. III-cie wejście. 27

MIEJSCE do spania dla jednego lub dwuch panów oddam. Wiadomość: 11-go Listopada 24, m. 3. 27

POKÓJ umeblowany z niekrępującym wejściem dla pana, Narutowicza nr. 7, m. 18. 27

DO WYNAJĘCIA 1 lub 2 ładnie umeblowane pokoje z wszelkimi wygodami (łazienka) 11-go Listopada 49, m. 16, I p. od 2—5-ej. 27

POKÓJ umeblowany słoneczny, łazienka, pojedyńczej osobie do oddania Pomorska 91, m. 11, I piętro. 27

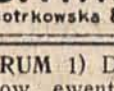
POKÓJ elegancko umeblowany do oddania niedrogo, Magistracka 12, m. 16

ODNAJMĘ pokój jednej lub dwum pannom pracującym, Nowomiejska 12/15. 27

POKÓJ umeblowany z wygodami dla inteligentnego pana do wynajęcia Wólczańska 10, front, II p. m. 15. 27

SŁONECZNY frontowy pokój do wynajęcia, Narutowicza 5, m. 6. 27

DO WYNAJĘCIA duży pokój umeblowany dla dwuch osób, Piotrkowska 88, m. 35. 27



CENTRUM 1) Dwuokienny słoneczny umeblow. ewent. utrzymanie, prawa oficyna. 2) duży słoneczny, frontowy z hollu, na kancelarię, biuro, telefon. Łazienka, Piotrkowska 55/8. 27

POKÓJ frontowy umeblowany z wszelkimi wygodami, telefon, wejście niekrępujące, oddam, Południowa 20, m. 3, fr. I piętro. 27

POKÓJ umeblowany do wynajęcia od 1-go marca, Południowa 28 lewy front II p., m. 11. 27

NIEKRĘPUJĄCY umeblowany pokój słoneczny, balkonowy z łazienką i telefonem do oddania, Piotrkowska 55, m. 16, tel. 211-40. 27

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z niekrępującym wejściem, Zawadzka nr. 9, m. 31. 27

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy umeblowany z wygodami na I piętrze, telefon 173-13, Piotrkowska 166. 27

UMEBLOWANY czysty pokój, wszelkie wygody, telefon do wynajęcia, Śródmiejska 46, m. 6, II p. 27

1 POKÓJ lub dwa umeblowane do odnajęcia, wejście niekrępujące, wygody, telefon, Zachodnia 57, m 1. Oglądać 12—8 wiecz. 27

POKÓJ dwuokienny, frontowy, słoneczny umeblowany, wszelkie wygody, telefon do wynajęcia, Kilińskiego 44, m. 5, I p. 27

TANI pokój umeblowany z niekrępującym wejściem, Cegielniana 37, m. 10 od 12—2 pp. 27

POKOIK, centralne ogrzewanie, telefon, niekrępujące wejście, tanio wynajmę, Legionów 9, m. 5. 27

POKÓJ ładnie umeblowany z niekrępującym wejściem, z wygodami do wynajęcia. Wiadomość: Al. Kościuszki 26, m 18. 27

POSZUKUJĘ mieszkania 2-pokojowego z kuchnią, balkonem pod południe z wszelkimi wygodami od zaraz. Najchętniej we willi. Oferty sub: „Zaraz 50". 27

ŁADNY pokój umeblowany z korytarza z wygodami dla pana, Piotrkowska 24, prawa oficyna, 2 wejście m. 20. 27

DO WYNAJĘCIA natychmiast 2 pokoje, balkon, przedpokój, kuchnia, wygody oraz 1 pokój umeblowany wprost schodów, Kilińskiego 124. Dozorca wskaże. 27

POKÓJ słoneczny, skromnie urządzony z wygodami przy izrael. rodzinie do wynajęcia. Radwańska 6, m 17.

POKÓJ słoneczny bardzo ciepły przy inteligentnej izrael. rodzinie P. O. W. 13, m. 27, Cena przystępna. 27

POKÓJ umeblowany frontowy z niekrępującym wejściem z wygodami do oddania, Lipowa 20, m. 1. 27

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla jednego ew dwuch panów (izr.) do wynajęcia. Moniuszki 1, m. 13 Obejrzeć można w godz. 2—3 i od 8 wiecz. 27

POKÓJ umeblowany, świeżo wyremontowany dla 1—2 panów w czystym domu do wynajęcia, Zawadzka 49, front. m. 9. 27

DO ODDANIA niedrogo pokój z wygodami dla 1—2 panów izr. Sienkiewicza 61, m. 9 Zastać 4—8. 27

POKÓJ dwuokienny słoneczny umeblowany, oddzielne wejście odnajmę panu. Obejrzeć Cegielniana Nr. 4, m. 15. 27

POKÓJ ładny, umeblowany z wszelkimi wygodami i telefonem do oddania. Aleja Kościuszki 32, m 9. 27

2 POKOJE razem lub pojedyńczo dobrze umeblowane z wszelkimi wygodami do wynajęcia, Przejazd 19/4. 27

DO WYNAJĘCIA luksusowe mieszkanie 4-o pokojowe ze wszelkimi wygodami i centralnym ogrzewaniem w nowym domu. Wiadomość: ul. Al. Kościuszki Nr. 40 u dozorcy, między godz. 13—15. 27

POKÓJ umeblowany z wygodami do wynajęcia, Żeromskiego 85, m. 9. 27

DO WYNAJĘCIA zaraz parterowe lokale fabryczne. Do sprzedania jeszcze kilka placów. Wiadomość: Kątna 5. Telefon 255-03. 27

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój słoneczny z niekrępującym wejściem. Wiadomość: Piotrkowska 120, Lewkowicz. 27

OD 1 MARCA ładny pokój dla 1 osoby do wynajęcia, wszelkie wygody, Piotrkowska 108, m. 8. 27

ODNAJMĘ pokój umeblowany frontowy, słoneczny, 2-okienny, czysty, używalność kuchni i wygód, Żeromskiego 77, m. 7 od 9—4, 9 wiecz. 27

POKÓJ ładnie umeblowany z niekrępującym wejściem do wynajęcia, Śródmiejska 39, m. 43. 27

DUŻY pokój umeblowany, dwuokienny z balkonem, wszelkimi wygodami, telefon na miejscu dla inteligentnej pani, do wynajęcia, ul. Piotrkowska Nr. 182, m. 23. 27

POKÓJ z wygodami do oddania ewent. z używalnością kuchni, Żeromskiego 103, m. 68, lewa ofic. I piętro.

SKLEP szerokości 5×6 i 2 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami ul. P. O. W. 5 do wynajęcia. Dozorca wskaże. 27

W ELEGANCKIM słonecznym pokoju jest do oddania miejsce do spania, Kilińskiego 125, m. 14. 27

2 POKOJE do wynajęcia z telefonem umeblowane, mogą być pojedyńczo, nadają się na biuro, oddzielne wejście Południowa 2, m. 21, front, II p. 27

3-POKOJOWE mieszkania komfortowe w nowym domu Radwańska 16, do wynajęcia. Informacje na miejscu.

POKÓJ z niekrępującym wejściem do oddania od zaraz, Śródmiejska 39, m. 20. 27

POKÓJ umeblowany z niekrępującym wejściem dla 1 lub 2 panów. Cena niska. Obejrzeć można w godz. 12—13 i 16—19. Piotrkowska 103, m. 19. 27

DO WYNAJĘCIA w domu przy ul. Al. Kościuszki Nr. 57 od 1 kwietnia 1938 r. dwa mieszkania po 3 pokoje z kuchnią, z wszelkimi wygodami (woda odżeleziona) oraz od zaraz sale biurowe. Oglądać można codzień—prócz niedziel i świąt — w godzinach: 11—13 mieszkania i 9—16 sale, wskaże dozorca, warunki u administratora na miejscu — telefon 106.88. 27

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany dwuokienny z niekrępującym wejściem, Piotrkowska 64, m. 20, lewa ofic. II w. II p. 27

POKÓJ duży z niekrępujacym wejściem do wynajęcia od zaraz, Piotrkowska 60, m. 29. 27

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat Redakcji 127-24. dział miejski: 133-23; dział gospodarczy: 211-66; dział sportowy: 18-444; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika": 68-148 i 600-620.

PRENUMERATA „REPUBLIKI" w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie. Konto rozrachunkowe Łódź I, konto Nr. 4.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm. × 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr., najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika" Sp. z ogr. odp. Stefan Dymek. — Redaktor odp. Stefan Dymek. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

DODATEK LITERACKI NAUKOWY

„REPUBLIKA", niedziela, 27 lutego 1938 roku

„Upadek" Edena



Polityki zdobył szczyty
Dyplomata ten mistrzowski,
Lecz na równej „upadł" drodze,
Bo się potknął o... but włoski.

Zatrwożeni przyjaciele
Okazują troskę swoją,
Bo sir Eden był rzecznikiem
Bezpieczeństwa i Pokoju...

Lecz przyszłości ufać mogą,
Choć wypadek ich zasmucił,
— Anglia — starą pójdzie drogą,
A sir Eden — jeszcze wróci...

W. Drozdowski

LUDZIE, KTÓRYCH DZIELI KROK OD OBŁĘDU

Gdzie leży granica między geniuszem a obłąkaniem? — Każdy z nas przeżywa pewne momenty, w których zachowuje się anormalnie. — Wielcy ludzie byli również wielkimi dziwakami.—Szaleniec może często posiadać wiele cech ludzi normalnych í odwrotnie

Nie raz najznakomitsi psychiatrzy zastanawiali się nad tym gdzie właściwie leży granica między geniuszem a obłąkaniem. Jako żywe przykłady przytacza się zazwyczaj pewne anormalności ludzi niezwykłych. Wiadomo, napr., **że znakomity wynalazca armat Hiram Stevens Maxim strzelał do przechodniów z procy,** a słynny poeta włoski Gabriel d'Annunzio przywłaszczył sobie — wprawdzie tylko na krótki okres — portret Mony Lisy.

Na ten temat znajdujemy w jednym z pism amerykańskich ciekawe wywody jednego z najwybitniejszych psychiatrów newjorskich, dr Ben Jamina:

Psychiatra amerykański dowodzi w swym ciekawym artykule, że obłęd nie jest bynajmniej daleką i obcą nam dziedziną, albowiem stale nad naszą głową unosi się złowróżbny anioł szaleństwa. **Każdy z nas przeżywa w życiu pewne momenty, w których zachowuje się anormalnie.** Jedynie tylko dzięki sprawnej kontroli nad sobą powracamy szybko z niebezpiecznej krainy obłędu do rzeczywistości. Ale ten aparat kontrolny nie zawsze działa należycie sprawnie i szybko. Czasem coś się w nim zatrzymuje, zacina, a wtedy chwilowy obłęd, będący zjawiskiem „normalnym", zamienia się w stałą chorobę psychiczną i wymaga odseparowania pacjenta w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Nasze reakcje psychiczne na różne bodźce zewnętrzne dają nieraz szerokie pole do psychiatrycznych obserwacyj. **Ileż to razy zdarza się, że w różnych okolicznościach życiowych nie zachowujemy się tak, jak należałoby się zachowywać.** Zbytnia radość, nagłe zmartwienie, niespodziewany zawód lub zmartwienie, każdy ten objaw wywołuje często niewytłumaczone wybuchy. Ni z tego ni z owego zaczynamy tańczyć, kryczeć, śmiać się lub płakać, a nieraz „wpadamy w szał" — jak to się mówi potocznie — i zabieramy się nawet do rękoczynów. Ale **tego rodzaju wybuchy u osobników zdrowych szybko mijają, nie zostawiając żadnych śladów.**

Proces myślenia

Każda myśl ludzka jest wytworem szeregu reakcyj mózgowych. Na powstanie myśli w głowie ludzkiej składa się szereg czynników, a więc emocja, inteligencja, zdolność kojarzenia pojęć i rozumowania. Gdy tylko jedna z tych składowych części źle funkcjonuje, wówczas otrzymujemy myśl niekompletną, często zawiłą, niezrozumiałą. Wedle mniemania uczonych nasz **proces myślenia nie powinien mieć nic wspólnego z reakcją emocjonalną, ale czy wielu z nas potrafi myśleć bez żadnej emocji?** Dlatego o prawdziwym geniuszu mówimy, że myśli anormalnie. Ten anormalny proces myślenia przechodzi z czasem w senne marzenie na jawie, a stąd już przecie krótka droga prowadzi w regiony obłędu. Tym się tłumaczą niektóre oryginalne wyczyny ludzi wybitnych. Dla przykładu weźmy chociażby incydent z życia słynnego włoskiego Gabriela d'Annunzio. Jak głosi wersja, znakomity poeta włoski zakochał się w pięknej postaci kobiecej, przedstawionej przez Leonarda da Vinci na płótnie pod nazwą Mona Lisa. Obraz ten wisiał w paryskim Louvrze, lecz pewnego dnia znikł ze ściany. Łatwo sobie wyobrazić jak wielki popłoch powstał wśród administracji tej słynnej galerii obrazów. Zaalarmowano policję, wszczęto poszukiwania, lecz bezskutecznie. Trzy lata trwały żmudne poszukiwania, aż wreszcie wspaniałe arcydzieło Leonarda da Vinci odnaleziono w małej wiosce na pograniczu włosko - francuskim. Krążyły wówczas pogłoski, że **moralnym sprawcą porwania pięknej Mony Lisy z paryskiego Louvru był nikt innym tylko — d'Annunzio...** Przez trzy lata napawał się widokiem malowanej kochanki w swym pałacyku we Florencji. a gdy mu się znudziła, zdecydował się na zwrot arcydzieła. Z publicznym oskarżeniem w tej głośnej ongiś sprawie wystąpił pisarz francuski Charles Chasse, lecz d'Annunzio nawet nie odpowiedział na te zarzuty.

Wielcy wynalazcy maniakami

A oto inny nie mniej charakterystyczny wypadek. Hiram Percy Maxim, syn słynnego wynalazcy angielskiego, któremu świat zawdzięcza skonstruowanie pierwszej armaty, opowiada, iż **ojciec jego przez szereg lat znikał każdego wieczoru z domu i nikt nie wiedział gdzie on się podziewa.** Dopiero przypadek go zdemaskował. Okazało się, że znakomity wynalazca zakradał się na strych jednego z domów w Londynie i z procą w dłoni czyhał na swe ofiary. Gdy go raz przyłapali na gorącym uczynku, wpadł w bezsilny gniew i nie mógł zrozumieć dlaczego wielki uczony i wynalazca nie może spłatać niewinnego figla przechodniom..

Również geniusz Beethovena sięgał często granic obłędu. **Słynny kompozytor wpadał w niepohamowany szał, gdy ktoś ośmielał się przeszkadzać mu w pracy.** Obawiano się, że gdyby miał broń pod ręką, byłby gotów uczynić coś karygodnego nierozważnemu intruzowi. Inny tytan twórczości muzycznej Schumann wpadał albo w skrajną melancholię, albo też stawał się nienaturalnie wesoły. W końcu musiał udać się na kurację do zakładu dla umysłowo-chorych. Lekarze stwierdzili, że jego choroba była skutkiem nazbyt częstych wybuchów emocjonalnych. Również w zakładzie dla obłąkanych skończył swe życie największy filozof niemiecki Nietsche.

Objawy anormalności zdradzał również Benjamin Franklin, który w chwilach niepowodzeń życiowych stawał się po prostu niebezpieczny dla otoczenia.

Abraham Lincoln był melancholikiem Gdy miał zmartwienie, zamykał się w swym pokoju, nie przyjmował pokarmów i nikogo do siebie nie dopuszczał. Niemniej dziwacznie zachowywali się wielcy mistrze w różnych dziedzinach tej miary co Spinoza, Kant, Schopenhauer, Schubert, Czajkowskj i inni. Robert Clive, twórca potęgi brytyjskiej w Indiach oraz Eastman, ojciec amerykańskiej sztuki fotograficznej, popełnili samobójstwa w chwilach umysłowego zamroczenia. Znakomity poeta Henryk Heine znany był ze swych wielce oryginalnych zapędów, a taką sama opinią cieszyli się Ryszard Wagner i Franciszek Liszt.

Ludzie z „temperamentem"

Gdzież więc kończy się geniusz i zaczyna obłąkanie?... Gdzie jest granica między **stanem normalnym i anormalnym?... Granica ta jest prawie niewidoczna.** Szaleniec może często posiadać wiele cech ludzi normalnych i odwrotnie — Zdarza się nie mniej często, iż ludzie normalni zdradzają pewne anormalne objawy. Dlatego też, badając stan umysłowy pacjenta, psychiatrzy nie zawsze wydają zgodne opinie.

Jeżeli ktoś zerwie się nagle z miejsca i w nagłym przypływie radości zacznie tańczyć lub śpiewać, wydamy mu pochlebną opinię, mówiąc, że „poniósł go temperament". Gdy jednak działanie tego temperamentu przeciągnie się nieco dłużej niż to przewiduje towarzyska etykieta, wówczas nałożymy takiemu człowiekowi kaftan bezpieczeństwa i odseparujemy go od reszty świata jako osobnika niebezpiecznego dla otoczenia.

Gdy w nocy obudzi nas jakiś strach, gdy **zacznie się nam wydawać, że widzimy w ciemnym pokoju zjawę, wówczas siłą rzeczy wystąpią nam na czole krople zimnego potu.** Jeśli jednak potrafimy sobie szybko wytłumaczyć, że to jest naprawdę tylko zjawa i że nasz strach nie miał żadnych rzeczywistych podstaw, wówczas jesteśmy uratowani. Biada nam jednak, jeśli nie potrafimy opanować się w porę, uczucie strachu przejdzie bowiem w stan manii prześladowczej.

Takich zboczeń, zbliżających w każdej chwili ludzi normalnych do granic obłędu, jest bardzo wiele. Cała rzecz polega na tym, aby zatrzymać się w odpowiedniej chwili o krok od tej niebezpiecznej granicy...

Dr. B. J.

WIADOMOŚCI LEKARSKIE DLA LAIKÓW

Trucizny mikrobowe i walka z nimi.—Pasteur, twórcą wakcynoterapii.—Masowe uodpornienie organizmu ludzkiego.—

Współczesna medycyna coraz bardziej interesuje się truciznami, które wytwarzają mikroby, znajdujące się w każdym organiźmie ludzkim, wywołujące większość chorób i powodujące skrócenie i tak niedługiego żywota ludzkiego. Dotychczas znane są tylko trzy sposoby walki z mikrobami i medycyna poświęca im coraz więcej uwagi, aby doprowadzić je do doskonałości, która gwarantowałaby w każdym wypadku pozytywne skutki.

Wielką zasługą Pasteura było, iż stwierdził on, że gdy wprowadzimy do organizmu ludzkiego martwe lub zwyrodniałe bakcyle, które utraciły swe pierwotne, trujące właściwości, **wywołują one w organiźmie stan odporny na działanie aktywnych mikrobów.** Na tym polega jedna z metod zwalczania mikrobów t. zw. wakcynoterapia. Nprz. antytyfusowa wakcyna, składa się z tyfusowych bakcyli, zabitych eterem, antygruźlicza wakcyna składa się ze zwyrodniałych bakcyli gruźlicy i t. d.

Uczeni, którzy śledzili przebieg walki pomiędzy czynnymi bakcylami a wakcynami w naszym organiźmie, przyszli do przekonania, że organizm ludzki cierpi nie tyle od skupienia samych mikrobów, ile od trucizn, które mikroby te wydzielają, a które przy pomocy krwi rozprzestrzeniają się po całym ciele. — Wakcynoterapia polega więc na tym, że **miast walczyć z samymi mikrobami, stara się ona zniszczyć ich trucizny, zwane toksynami.** Dyrektor instytutu Pasteura w Paryżu, dr. Ramon stwierdził, że toksyny mikrobowe można unieszkodliwić, o ile dodamy do nich środek dezynfekcyjny „formol". Jeśli takie unieszkodliwione toksyny wprowadzimy za pomocą zastrzyków do naszego organizmu, będą one skutecznie walczyły z czynnymi truciznami mikrobowymi. Na tej zasadzie stworzono wakcyny przeciw dyfterytowi, tężcowi, tyfusowi, paratyfusowi oraz wakcyny, stosowane na wypadek ukaszenia przez jadowite żmije.

Instytut Pasteura sfabrykował niedawno powszechną wakcynę, umożliwiającą walkę z kilku chorobami naraz. — **W jednej dawce zastrzykuje się człowiekowi odrazu cztery wakcyny — przeciw ko dyfterytowi, tężcowi, tyfusowi i para tyfusowi.** Nie wykluczają się one wzajemnie i działają doskonale. We francuskiej armii stosuje się obecnie z powodzeniem zastrzyki z trzech wakcyn równocześnie — tężcowej, tyfusowej i paratyfusowej.

Druga metoda walki z mikrobami, zwana seroterapią, odkryta została w roku 1890 przez francuskiego uczonego prof. Richeta. Różni się ona od pierwszej metody tym, że przy wakcynoterapii wprowadzamy do organizmu martwe lub zwyrodniałe mikroby, które tworzą dopiero w organiźmie ciała odporne przeciwko działaniu trucizn mikrobowych, natomiast przy seroterapii wprowadza się do organizmu odrazu te ciała odporne, w formie surowicy (surowica nazywa się inaczej serum, stąd seroterapia).

Źródłem, z którego czerpiemy surowicę, jest zazwyczaj koń. **Zwierzętom tym zastrzykuje się kultury różnych mikrobów, w wyniku czego konie chorują na daną chorobę.**

Nie giną jednak, ponieważ zastrzyk jest słaby i choroba przebiega w bardzo lekkiej formie. W czasie choroby w krwi konia powstają te antytoksyny. Laboratoria lekarskie wydobywają je, robią z nich surowicę i surowica ta następnie ma zastosowanie przy leczeniu ludzi, dotkniętych tymi chorobami.

Koni używa się do tego celu tylko dlatego, że można pobrać od nich stosunkowo dużo krwi bez szkody dla samego zwierzęcia, ale dawcami surowicy mogą być także ludzie, którzy szczęśliwie

Przy niektórych chorobach — płonicy, krztuśćcu, odrze i t. d. — zwierzęta nie mogą dać surowicy, koniecznej dla zlikwidowania choroby. W tych wypadkach konieczne jest otrzymywanie surowicy z krwi ludzi, którzy przebyli te choroby. Połączone jest to z pewnymi trudnościami, ale w wielkich szpitalach, narówni z dawcami krwi dla transfuzji, istnieją dawcy surowicy.

Obie metody, wakcynoterapia i seroterapia, mają swe dodatnie i ujemne strony. To też gdy w roku 1902 uczony angielski prof. Chamberlain, odkrył nowy środek, który nazwał chemioterapią. Wywołało to duże zainteresowanie w świecie naukowym. Metoda ta polega na wprowadzaniu do organizmów pewnych ciał chemicznych, które bądź zabijają mikroby, bądź też neutralizują działanie ich toksyn. Ale szybko okazało się, że i ta metoda nie daje zawsze 100-procentowych rezultatów.

Chodzi o to, że wszystkie choroby infekcyjne dzielą się na dwie duże grupy: jedne z nich wywoływane są mikrobami roślinnymi — bakteriami, inne — mikrobami zwierzęcymi, jednokomórkowymi. Do pierwszej kategorii zaliczone są wszystkie niemal choroby klimatu umiarkowanego, do drugiej choroby krajów tropikalnych, jak żółta febra, śpiączka, malaria, tropikalna dyzenteria i t. p. Dla nas, europejczyków, ważna jest oczywiście pierwsza grupa chorób. Otóż okazało się, że właśnie w stosunku do tej pierwszej grupy chemioterapia nie daje dobrych rezultatów, natomiast może poszczycić się sukcesami w zwalczaniu drugiej grupy chorób.

I oto dziś już medycyna dysponuje preparatami, zabijającymi bakcyle strasznej choroby śpiączki, zwanej „naganą". Pierwszy preparat odkrył w roku 1903 wielki uczony niemiecki Ehrlich, wynalazca słynnego salwarsanu. W ślad za nim odkrycia dokonano również w laboratorium Pasteura.

Druga, straszniejsza jeszcze choroba krajów tropikalnych — malaria, grasująca także w południowych krajach Europy, pochłania więcej ofiar, aniżeli wszystkie znane choroby łącznie. Jeszcze przed 10 laty nie znano żadnego leku, po za chininą. Ale chinina osłabiała tylko ataki malarii, bynajmniej nie powodowała całkowitego wyleczenia. **W roku 1932 równocześnie w Niemczech i Francji znaleziono preparaty, które zabijają bakcyle malarii.**

Medycyna chemiczna, w połączeniu z medycyną bakteriologiczną — wakcynoterapią i seroterapią, niewątpliwie w najbliższym już czasie wyda decydującą walkę chorobom, które dotychczas nie poddawały się leczeniu.

Dr. W. T.

MIXER TEŻ WYSTĄPIŁ Z LIGI NARODÓW

Carlo Carlos mieszał coctaile baronowi Aloisi, komisarzowi Litwinowowi, ministrowi Edenowi i wielu innym wybitnym osobistościom

Genewa, w lutym

W ostatnich dniach obiegła prasę genewską wiadomość, iż popularny barman-mixer z baru w gmachu Ligi Narodów opuszcza swoje dotychczasowe stanowisko i wraca do ojczyzny. Krok ten podyktowało mu jego poczucie patriotyczne. W chwili bowiem, gdy w Lidze Narodów nie zasiada przedstawiciel Włoch, mixer czuje się w obowiązku porzucić dotychczasowe stanowisko. Tyle donosiła krótka notatka prasowa.

★

Carlo Carlos, niski, czarnobrewy i czarnowłosy, wiecznie uśmiechnięty i żywy, 52-letni Włoch jest typowym przedstawicielem swego narodu. Pełniąc przez wiele lat stanowisko kierownika baru, miał on niejednokrotnie możność poczynienia wielu ciekawych obserwacyj z za kulis życia dyplomatów w Lidze Narodów.

Carlo Carlos z jednakowym uśmiechem podawał trunki **baronowi Aloisi** jak i **komisarzowi Litwinowowi**, którzy siadali na wysokich stołkach przed barem w oczekiwaniu na zamówiony napój.

Mixer z Ligi Narodów posiada olbrzymie znajomości. Zna on bowiem niemal wszystkie wybitne osobistości całego świata, królów, dyktatorów, dyplomatów i polityków. Carlo Carlos mógłby o każdym z nich coś ciekawego powiedzieć i dlatego nim ten ostatni Włoch opuści pałac Ligi Narodów, należy z nim odbyć pogawędkę.

★

Jest godzina druga po południu i bar Ligi Narodów jest pusty. Zasiadam na wysokim, amerykańskim stołku przed barem. Carlo Carlos siedzi na podobnym stołku za ladą.

Na tle kolorowych flaszek, oświetlonych łagodnym światłem elektrycznych żarówek, w czarnych oczach Włocha pojawia się tęskna zaduma.

Na wąskich półkach baru „Hennesy" kokietuje zielony „Chartreuse", „Armaniac" spogląda tęsknie na kasztanowe sąsiedztwo „Vermouthu", a „Cinzano" w barwnej flaszce czyni wrażenie zalotnej kobiety.

Carlo nalewa sobie szklankę whisky.

— Czemu jest pan taki smutny, Carlo? — zadaję pytanie.

— Mój Boże, — wzdycha rozmówca, — tyle lat już przeszło, człowiek się starzeje... Kto wie jakie będzie moje przyszłe życie... Brało się przecież udział w konferencji rozbrojeniowej, w pierwszym posiedzeniu Ligi w nowym pałacu...

— Powiada pan „brało się"? — przerywam.

— A tak. Zanim bowiem zacząłem tutaj prowadzić bar, byłem kierownikiem baru w hotelu Bergues, gdzie mieszkali wybitni politycy, ci zresztą, którzy stworzyli Ligę Narodów.

— Jakich dyplomatów zalicza pan do swoich najmilszych stałych gości?

Carlo Carlos utkwił wzrok w suficie. Zastanawia się, po czym mówi:

— Jestem trochę zaskoczony tym nagłym pytaniem. Gdy się jednak zastanawiam nad odpowiedzią, nasuwa mi się pięć nazwisk. Przede wszystkim **papa Henderson.** Pan wie, **Artur Henderson.** Nie nazywałem go nigdy inaczej jak **wujem Hendersonem**, co mu się zresztą bardzo podobało. Co to był za człowiek... Ten rzeczywiście gorąco walczył o pokój... Niech go Bóg ma w swojej opiece... „Wuj" pijał tylko herbatę, jak każdy idealista. Idealiści bowiem piją herbatę, — wygłosił Carlo niezwykłą sentencję.

Carlo nalał sobie drugą szklankę whisky.

— Drugim był **baron Aloisi.** Nigdy nie zapominał zapytać mnie o interesy i opowiadał zawsze o ojczyźnie. Z kolei muszę wymienić belgijskiego ministra, wysokiego mężczyznę z lekko siwiejącymi skroniami. Moim ulubieńcem jednak był **Titu.**

— Kto?

— Titu albo **Titulescu**, jak pan woli. To jest niezwykły człowiek. **Przyglądał** się zawsze z zainteresowaniem jak przygotowywałem moje coctaile. Sam jednak nie pił alkoholu. Pochłaniał za to olbrzymie ilości oranżady. Zdarzało się często, że wypijał po obiedzie aż sześć szklanek tego napoju. Później **Briand...** Oh Briand.. — westchnął Carlo.

— Jeżeli się nie mylę, to Briand nie gardził alkoholem, — zaryzykowałem pytanie.

— Myli się pan. Nie sądzi pan chyba, że będę panu udzielał tego rodzaju instrukcyj. Muszę podkreślić, że dla barmana nikt nie jest alkoholikiem, a poza tym jestem dyskretny jak lekarz, który nie mówi o chorobie swych pacjentów.

Carlo opróżnił duszkiem swoją szklankę whisky.

— Muszę poza tym podkreślić, że wybitni politycy najchętniej piją herbatę. Ja sam byłem najlepszym odbiorcą baru. — Carlo uśmiechnął się i nalał trzecią szklankę whisky.

— Niech mi pan powie jak się odbijały na frekwencji baru wielkie wydarzenia polityczne?

— Sądzi pan, że bar jest czymś w rodzaju instytutu meteorologicznego? — uśmiechnął się Carlo.—Nie myli się pan zresztą tak bardzo. Najruchliwszym dniem mej pracy w tym gmachu był pamiętny dzień lata 1936, gdy **senator Greiser** z Gdańska pokazał zebranym język. Odbiło się to nienotowaną dotąd haussą w moim barze. Wypito wówczas 800 litrów piwa, 1100 filiżanek herbaty, 15 flaszek whisky i tysiące innych likierów, win, coctailów itp.

— Jednym słowem burza na sali obrad odbija się korzystnie na pana interesach?

— Tego nie chciałbym powiedzieć. Ilekroć bowiem panuje atmosfera naprężona, dyplomaci piją tylko herbatę. Po ilości sprzedanych herbat oceniam podniecenie dyplomatów. Mimo to jednak wystąpienie Japonii z Ligi Narodów i następnie fakt wygwizdania **Negusa** przez włoskich dziennikarzy przysporzył mi dość roboty w barze. Teraz jednak od pewnego czasu piją wszyscy herbatę.

— Czy **minister Eden** również pija tylko herbatę? — zadałem pytanie.

— Nie. Eden pija whisky. **Delbos** piwo, **Paul Boncour** — koniak.

— Czy przypomina pan sobie ucztę, którą tutaj wyprawił **Aga Khan?** — pytam.

— Ho, ho... — Proszę sobie wyobrazić, że każdy kelner otrzymał wówczas po pięć franków. Mówiono, że Aga Khan wydał zawrotną sumę. To nieprawda. Całe przyjęcie kosztowało około 20 tysięcy franków, a obecnych było 2347 osób, chociaż liczba zaproszeń była znacznie mniejsza.

— Czy zalicza pan te wspomnienia do swych najpiękniejszych dni w Genewie?

— Nie. Będzie się pan śmiał, ale z radością przypominam sobie rok 1936. Aktualna była wówczas **sprawa Locarna** i ze względów politycznych debaty zostały przeniesione do Londynu. W całym gmachu zostali tylko urzędnicy, dziennikarze i ja. Wokoło panowała absolutna cisza. Nudziliśmy się śmiertelnie i urządziliśmy grę w kręgle. Proszę sobie wyobrazić w obszernych korytarzach gmachu stały flaszki od piwa, a grape-fruit stanowił kulę kręgielną...

Carlo uśmiechnął się na wspomnienie tych czasów i opróżnił nową szklankę whisky.

— Z prasą jestem w najlepszych stosunkach. Przed dwoma laty, gdy obchodziłem rocznicę pięćdziesiątych urodzin dziennikarze urządzili ucztę w czasie której wygłosiłem nawet przemówienie. Było podobno bardzo udane. Otrzymałem od dziennikarzy w prezencie nowe naczynia do mieszania cocktailów. Odtąd używam tylko te, które mi ofiarowano. Zabiorę je nawet ze sobą.

— Proszę mi powiedzieć, Carlo, czy pana ktoś zmusza do wyjazdu?

— Nie.

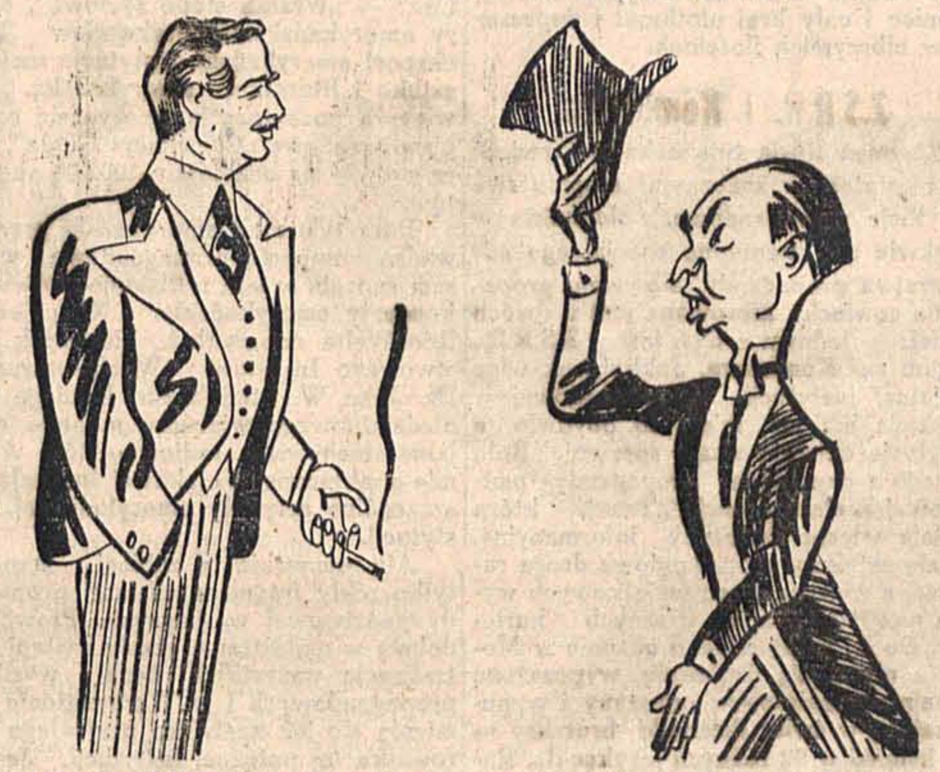
— Więc?

Zapanowała cisza. Carlo spoglądał tęsknie na bar, rząd flaszek, na mnie, później odezwał się:

— Od wzniosłości do śmieszności jest tylko jeden krok, jak powiedział Napoleon — zakończył filozoficznie Carlo i nalał sobie którąś kolejną szklankę whisky.

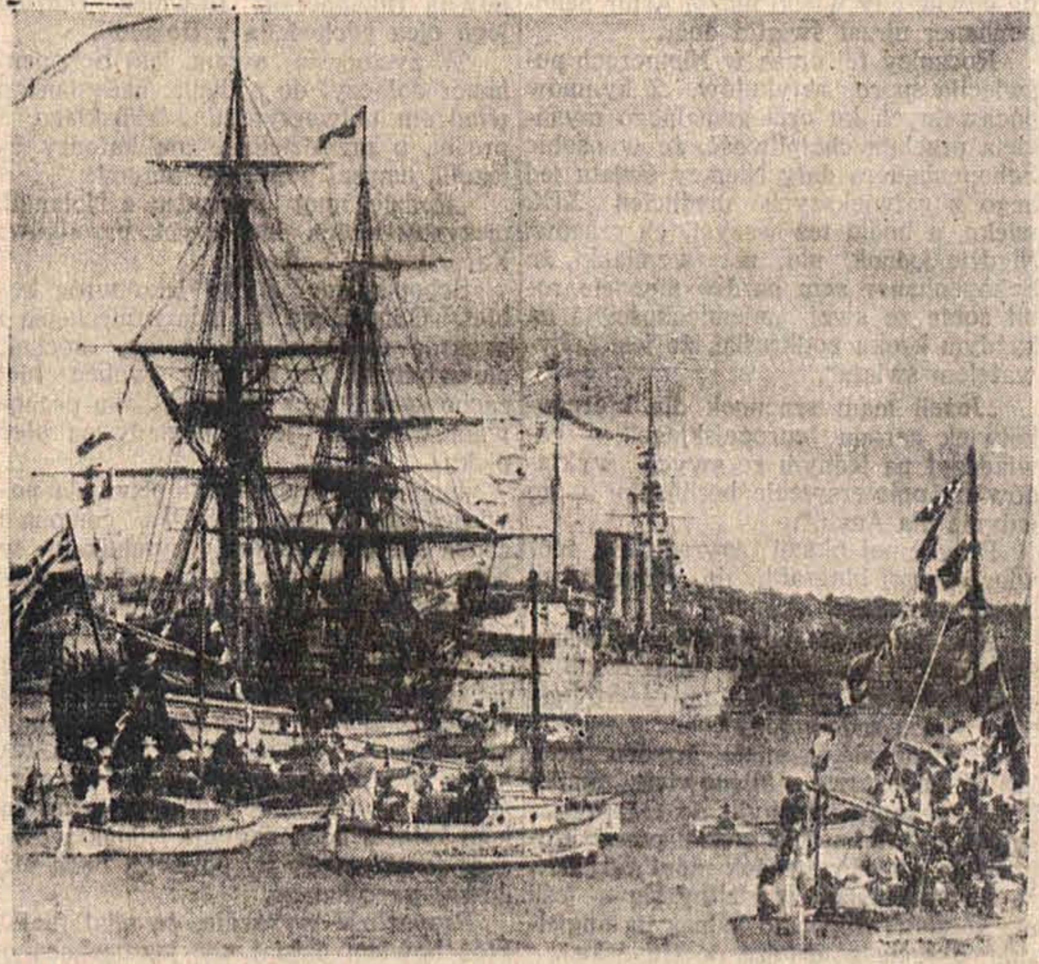
Mg.

Goście baru Carlosa



Minister Eden, który podał się w tym tygodniu do dymisji. — *Dr. Wellington Koo, przedstawiciel Chin w Lidze Narodów.*

Jubileusz Australii



Podczas uroczystości jubileuszowych w jednym z portów australijskich zrekonstruowano scenę przyjazdu floty kapitana Philipsa przed laty 150-ciu.

Historie niezwykłe

ZŁOTY METEOR.

Przed kilku miesiącami mieszkańcy Pueblo w Meksyku widzieli wspaniały meteor, który opadł w strefie pobliskich gór. Obecnie komisja geologiczna muzeum przyrodniczego w Meksyku zdołała odnaleźć meteor w jednym z kraterów nieczynnego już wulkanu. Meteor ten jest unikatem na ziemi, składa się bowiem z czystego złota z niewielką domieszką żelaza i magnezji. Domieszka ta nie przekracza 10 proc. Niezwykły okaz zabrano i umieszczono w muzeum geologicznym w Meksyku.

NIE MA WYSPY GRAHAMA.

Angielska ekspedycja polarna, która po trzyletnim pobycie w strefie bieguna południowego, powróciła niedawno do Londynu, stwierdziła na zasadzie ścisłych pomiarów, że uwidocznione na wszystkich mapach wyspy Grahama nie istnieją. W tym miejscu ciągnie się długi półwysep, łączący się z lądem Antarktydy. Nie mniej ciekawym jest twierdzenie ekspedycji, że góry na tym półwyspie stanowią przedłużenie południowego pasa Andów.

RYBKI W GORĄCEJ WODZIE.

Ryba, jak ogólnie wiadomo, nie znosi temperatur wyższych ponad 15 stopni C. Istnieje jednak w Kalifornii i Newadzie gatunek małych rybek, dochodzących od 2 do 5 cm. długości, które żyją wyłącznie w górnym biegu rzek, przepływających przez wulkaniczne tereny. Temperatura wody w tych rzekach dochodzi do 50 stopni wyżej zera. Woda o tej temperaturze jest za gorąca dla człowieka. Doskonale natomiast czuje się w niej gatunek małych rybek, które w temperaturze o 5 stopni niższej giną. W akwarium w San Francisco rybki te trzyma się w temperaturze 53 stopni wyżej zera bez żadnej dla nich szkody.

MOZOLNA PRACA.

Tapicer Marek Drouin poszczycić się może nielada wyczynem. Po dwuletniej, mozolnej pracy wykonał on portret księcia Edwarda w stroju księcia Walii. Portret ten, utrzymany w naturalnych kolorach, wykonany jest całkowicie z marek pocztowych. Tło portretu tworzy wspaniale oddana katedra Westminsterska. Na oryginalny ten portret, za który filateliści ofiarowali mu już sumę 100 tys. franków, zużył Drouin 60 tys. znaczków pocztowych różnych krajów.

Propaganda na usługach państw

Dawniej gardzono tym środkiem, jako „reklamą".—Potężne rozmiary akcji propagandowej Sowietów, Italii, Niemiec i St. Zjedn.—Na czele brytyjskiego ministerstwa propagandy stanął sir Robert Vansittart

Do niedawna jeszcze propaganda była czynnikiem pogardzanym, nie mającym wstępu do ministerialnych gabinetów. Korzystanie z tego potężnego środka pozostawiono **fabrykantom cukierków, aut i pasty do zębów.** W najlepszym wypadku skromne fundusze na wydanie odpowiednich broszur, plakatów i reklam otrzymywały ministerstwa przemysłu i handlu tych krajów, którym zależało na **ściągnięciu z zagranicy turystów.** Jeszcze przed dziesięciu laty żaden minister nie wpadłby na pomysł zorganizowania **propagandy zagranicznej w tej formie, jak to praktykuje obecnie szereg państw europejskich i pozaeuropejskich.**

Gdy w Italii w dziesiątym roku istnienia reżymu faszystowskiego utworzono specjalne ministerstwo propagandy, politycy całego świata kiwali nieufnie głowami. Wykpiwano po cichu wysiłki Mussoliniego, który za pośrednictwem tego nowego urzędu, obejmującego kontrolę nad prasą, filmem i radiem, zamierzał zdobyć dla swej polityki przyjaźniejsze głosy krytyki i większe sympatie. Nikt z dyplomatów dawnej szkoły nie wierzył, aby można było **przy pomocy „reklamy"** zmienić opinię świata, choćby w rzeczach i sprawach najbardziej błahych.

Ale to mniemanie okazało się w krótkim czasie błędne.

Włoskie ministerium propagandy,

kierowane obecnie przez **Dino Alfieri'ego** i przekształcone przezeń w potężną machinę państwową, kosztem wielu milionów lirów **otworzyło drogę nowym możliwościom wpływów psychologiczno-politycznych.** W czasie ,gdy w Niemczech prowadzono teoretyczne dysputy na temat uchybień etycznych, spowodowanych wyzyskiwaniem radia dla celów politycznych, **szef propagandy Mussoliniego zasypywał południową Europę i najbliższy Wschód propagandowymi filmami, broszurami i informacjami radiowymi.** Dziś Mussolini sam w chwilach naj bardziej krytycznych **staje obok Dino Alfieri'ego** na balkonie pałacu na Palazzo Venezia i przemawiając do tysięcznych rzesz, przekazuje jednocześnie swe słowa światu całemu na falach eteru. **Dzięki arabskiej stacji nadawczej w Bari wywiera przemożny wpływ na bieg wypadków politycznych na Wschodzie** i sam wreszcie pisze wstępne artykuły polityczne, które jednocześnie ukazują się na łamach pism rządowych i w komunikatach, biuletynów zagranicznych.

W 1931 roku po raz pierwszy stanął w Niemczech przed mikrofonem czynny mąż stanu: — **kanclerz Bruening.** W krótkim, rzeczowym przemówieniu Bruening wyjaśnił, jakie powody skłoniły go do wydania ostrych zarządzeń oszczędnościowych. Potem, w roku 1932-im, stawali przed mikrofonem liczni mówcy, chcący pozyskać jeknajwięcej głosów przy wyborach parlamentarnych. Rząd jednakże uważał jeszcze, że **republika nie potrzebuje propagandy** i z tego przeoczenia właśnie skorzystali narodowi-socjaliści.

Nikt tak jak oni nie umiał wykorzystać propagandy jako środka do zdobycia i utrzymania władzy. Zanim narodowi-socjaliści w Niemczech wyszli z hotelu „Kaiserhof" do gmachów ministerialnych na Wilhelmstrasse, **posiadali już własne ministerstwo propagandy, na czele którego stał DR. GOEBBELS.** Po objęciu władzy przez Hitlera wystarczyło tylko zająć biuro prasowe przy ministerstwie spraw zagranicznych na Wilhelmplatz i pracę partyjną rozciągnąć na cały kraj. Przybrało to rozmiary dotąd nigdzie nienotowane.

Po objęciu przez dr. Goebbelsa stanowiska ministra propagandy przystąpiono do gruntownej **przebudowy starego gmachu biura prasowego, które po rozszerzeniu zajmowało niemal całą Mauerstrasse, a dziś składa się z długiego szeregu olbrzymich bloków.** Gruntowna przebudowa nie jest jeszcze zakończona, lecz dziś już można stwierdzić, że po tej przeróbce będzie to

NAJPOTĘŻNIEJSZE MINISTERIUM PROPAGANDY NA ŚWIECIE,

wyposażone w najnowsze zdobycze technik radiowej. Specjalne teleskryptory będą łączyły ministerium propagandy z nadawczą stacją radiową, z redakcją „Der Voelkische Beobachter" i z innymi radiostacjami. Poza tym w gmachach tych mieścić się będą **trzy olbrzymie sale kinowe, przeznaczone do wyświetlań propagandowych filmów niemieckich.** Wreszcie specjalna drukarnia, wyposażona w linotypy i maszyny rotacyjne potrafi, w razie strajku drukarzy, zasypać stolicę Niemiec i cały kraj ulotkami i depeszami w olbrzymich ilościach.

Z.S.R.R. i Komintern.

Również Rosja Sowiecka zaktywizowała ostatnio w znacznym stopniu swe instytucje propagandowe. Jednakże w Moskwie nie stworzono specjalnego ministerstwa propagandy, albowiem **propaganda sowiecka kierowana jest z dwóch źródeł: —** jednym z nich jest **Z.S.R.R., drugim zaś Komintern.** Jakkolwiek więc oficjalnej instytucji propagandowej w Moskwie nie ma, mimo to obydwie te instytucje działają wcale sprawnie. Rolę jednego z czynników propagandy państwowej spełnia **agencja „Tass",** która wydaje własne biuletyny informacyjne, nadaje artykuły propagandowe drogą radiową, a w wypadkach wyjątkowych wysyła nawet za granicę własnych kurierów. Do jej usług oddano obecnie w Moskwie **olbrzymią drukarnię, wyposażoną w najnowocześniejsze maszyny i wypuszczającą w świat dzienniki, broszury oraz książki w 52 różnych językach!...** Radio moskiewskie nadaje odczyty propagandowe w językach **niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, holenderskim i w międzynarodowym języku esperanto.** Niektóre rozgłośnie nie podlegają jednak dyrektywom państwowym, lecz bezpośrednio Kominternowi, Biura propagandowe Kominternu mieszczą się obecnie za miastem skąd rozciąga się piękny widok na rzekę Moskwę i gdzie skrył się Iwan Groźny, gdy pożar ogarnął całą stolicę...

Akcja prez. Roosevelta.

Również Ameryka nie pozostaje w tyle za Europą. **Prezydent Roosevelt jest osobiście doskonałym technikiem propagandowym** i pod jego egidą wychodzi w Stanach Zjednoczonych około **siedemdziesięciu różnych czasopism, periodyków i książek,** sprzedawanych po niezwykle niskich cenach, a każde z tych wydawnictw propaguje „More Abundant Life" — **„wyższą stopę życiową", towary amerykańskie, politykę New Deal, eksport amerykański, instytucje socjalne, sztukę i literaturę amerykańską.** Największą poczytnością cieszy się czasopismo rządowe „Consumers Guide", które rozsyła się bezpłatnie 100.000 abonentów.

Poza tym rząd amerykański przeprowadza kampanię propagandową w ten sam sposób, w jaki **reklamuje się wielkie koncerty amerykańskie.** Na polecenie Roosevelta naprzykład kierownik państwowego Instytutu Wychowawczego, Dr. John W. Studebaker, każdego poniedziałkowego wieczoru montuje specjalne słuchowiska radiowe, które w formie praktycznej i ciekawej **ilustrują poszczególne artykuły amerykańskiej konstytucji.**

Ale wszystkie te zabiegi stanowią tylko nikły fragment wielkiej propagandy państwowej w Ameryce. Prawdopodobnie w najbliższym czasie nastąpi **centralizacja wszystkich tych wysiłków propagandowych i w Waszyngtonie wymienia się już nazwisko przyszłego kierownika tej potężnej instytucji. Jest to Mr. Barthon, dawny agent ogłoszeniowy, obecnie jeden z największych fachowców propagandowych w Stanach Zjednoczonych i kandydat partii republikańskiej na stanowisko Prezydenta podczas wyborów w 1940 roku.**

Również dyktator Portugalii — **OLIVEIRA SALAZAR** — stworzył specjalny sekretariat propagandy na wzór niemiecki i włoski. Kierownikiem tego sekretariatu jest **pan Antonio Ferro,** urzędujący w jednym z owych pięknych pałaców lissabońskich, które ocalały podczas wielkiego trzęsienia ziemi z przed 75 laty. Senor Ferro jest autorem **„Decalogo de l'Estado novo" („Dziesieciu przykazań nowoczesnego państwa"),** przepisów, wiszących na ścianie każdego biura i każdego mieszkania prywatnego, którego lokatorzy nie chcą ściągnąć na siebie podejrzeń policji politycznej. Ruchome sale kinowe, wyświetlające wyłącznie propagandowe filmy, objeżdżają kraj, w którym 80 proc. ludności stanowią analfabeci.

Dziś więc ministerstwa propagandy stały się modne na całym świecie.

W Japonii szefem propagandy jest Doihara

japoński „pułkownik Lawrence"

który sprytnie **aranżuje wszystkie „konflikty",** likwidowane następnie przez wojsko i skupia w swych rękach wszystkie współczesne czynniki propagandowe. We Francji opracowuje się obecnie projekt, w myśl którego **biuro propagandy turystycznej zostanie zamienione na sekretariat propagandy politycznej, gospodarczej i kulturalnej pod kierownictwem Marcela Rolanda.**

Nawet maleńka Kolumbia posiada w Bogota maleńki domek, pozostawiony po dawno zapomnianej wystawie, w którym trzej panowie „robią" propagandę państwową: — jeden wydaje biuletyny prasowe w sześciu językach dla prasy zagranicznej, drugi opracowuje scenariusz dla propagandowych filmów, a trzeci pisze pogadanki radiowe.

Oddzielne biura propagandy pracują w Barcelonie dla rządowców i w Salamance dla powstańców hiszpańskich.

Celowość propagandy państwowej uznała ostatnio również **konserwatywna Anglia,** gdzie na czele nowej, potężnej instytucji stanął człowiek, którego nazwisko powtarza się ostatnio w prasie europejskiej co raz częściej: — **SIR ROBERT VANSITTART.**

AXEL BELL.

Schopenhauer-największy wróg kobiet

Genialny myśliciel żałował, że nie urodził się Anglikiem

W tych dniach minęło 150 lat od od chwili, gdy wielki filozof Artur Schopenhauer ujrzał światło dnia.

Rocznicy tej prasa w Niemczech poświęciła sporo artykułów. Z hymnów pochwalnych ku czci genialnego myśliciela przebija chełpliwość, że w osobie Schopenhauera dały Niemcy światu jednego z największych myślicieli XIX. wieku, a bodaj też wszystkich czasów. Nigdzie jednak nie ma wzmianki, że Schopenhauer sam bardzo niewiele robił sobie ze swej „niemieckości" i na każdym kroku podkreślał, że jest „obywatelem świata".

„Jeżeli mam szacunek dla któregokolwiek narodu europejskiego" — oświadczył na jednym ze swych wykładów na uniwersytecie berlińskim — to jedynie dla Anglii".

Przy innej okazji wyraził się, mówiąc o swej biografii, do jednego ze swych uczniów:

„Urodziłem się wprawdzie w Gdańsku, ale bardzo niewiele brakowało, a urodziłbym się w Anglii, z czego byłbym wielce zadowolony".

Powiedzenie to miało bardzo konkretną podstawę. Mianowicie matka Schopenhauera przybyła do Gdańska z Anglii na kilkanaście godzin przed urodzeniem go... Przypadek mógł zrządzić, że **Schopenhauer urodziłby się** — jeśli nie w samej Anglii, to jednak na angielskim okręcie w **drodze do Gdańska...**

Z naciskiem powtarzał również wielki myśliciel, że matka jego nie była Niemką. Joanna Schopenhauer była rodowitą Holenderką. Również rodzina jego ojca pochodziła z Holandii.

W życiorysie swym, jaki Schopenhauer dołączył do podania, nadesłanego władzom uniwersytetu berlińskiego, z prośbą o przydzielenie mu katedry filozofii, napisał pomiędzy innymi:

„Rodzice moi pochodzą z Holandii, ojczyzny moich duchowych przodków: Kartezjusza i Spinozy".

Schopenhauer słynął jako wróg kobiet. Odnosił się do nich z niechęcią i pogardą nawet. Matkę swoją kochał, niewątpliwie, ale również wobec niej zachowywał się z rezerwą, jaka cechowała wszelkie jego poglądy na płeć piękną.

Joanna Schopenhauer pisywała powieści i była jako literatka ceniona i znana szerokim kołom czytelnikom w Niemczech. Jednak syn nie miał żadnego uznania dla jej działalności literackiej.

Gdy wydał drukiem swą dyzertację doktorską, matka zgryźliwie oświadczyła mu, że „każde słowo jest w tej pracy tak ważone i mierzone, iż tylko aptekarze będą ją chętnie czytać". Na zgryźliwą tę uwagę odpowiedział filozof, że jego książki będą czytane jednak wówczas jeszcze, gdy jej powieści będą już dawno zapomniane.

Przyszłość wykazała, że miał rację, któż bowiem dzisiaj wie jeszcze coś o powieściach Joanny Schopenhauer? Jeżeli **przeszła do historii ludzkości, to** — jedynie jako matka wielkiego człowieka...

Niemniej — ten zatwardziały wróg kobiet miał jednak kochankę. Gdy był jeszcze profesorem berlińskiego uniwersytetu, utrzymywał bliższe stosunki z pewną chórzystką berlińskiej opery. Nazywała się Karolina Richter—Medon.

W rozmowie z poetą niemieckim Wielandem wyraził się Schopenhauer kiedyś:

„Życie jest paskudną rzeczą, a ja postanowiłem sobie spędzić je nad rozmyślaniem o nim".

Pewnego razu w botanicznym ogrodzie w Frankfurcie podszedł do niego dozorca, który już od pewnego czasu zwracał na niego uwagę, i zapytał go kim jest, Schopenhauer spojrzał na niego i odpowiedział z westchnieniem:

— „Ba... Może pan mógłby mi to powiedzieć?...."

Przed śmiercią zapowiedział wyraźnie, że nie pozwala, aby dokonano sekcji jego zwłok. „Jeżeli za życia mego nic we mnie uczeni nie znaleźli, to i po mojej śmierci nie dojdą do niczego" — oświadczył, leżąc już na łożu śmierci.

Człowiek ten był, niewątpliwie jednym z najgłębszych myślicieli, jakich wydała ludzkość. Jego poglądy na świat i na życie były nacechowane głębokim, konsekwentnym pesymizmem. Nie wierzył w nic, szukał przez całe życie — prawdy życiowej i zmarł z przeświadczeniem, że jej nie znalazł....

PANORAMA
TYDZIEŃ RADIOWY
NR 9 ROK VI
NIEDZIELA, 27 lutego 1938 R.

SPOTKALI SIĘ W ZAKOPANEM



...latem oddawała się rozkoszom sportów wodnych...

...zimą góry i śnieg były jej żywiołem...

Nad Dubrownikiem oślepiająco świeciło słońce.

W złotej iluminacji gorzały potężne mury obronne, otaczające miasto, stare kościoły i pałace.

Jeszcze wyżej nad samym grodem, ściśniętym klamrą prastarych fortyfikacyj, paliła się w słońcu dawna francuska cytadela — jedyny ślad krótkotrwałego panowania wodzów Napoleońskich nad tym uroczym i groźnym przytem miastem, które, przechodząc tyle najrozmaitszych kolei i burz wojennych, zasnęło wreszcie w spokoju.

Włodzimierz przeszedł szybko labirynt wąskich uliczek, ażeby skierować się nad brzeg morza.

Ale morze dnia tego — choć tak złociście świeciło słońce — było mocno niespokojne.

Od południowego zachodu zawiewał ciepły, lecz ostry wiatr, rozbijając spokojną zazwyczaj taflę wody na tysiące bruzd i płynnych pagórków.

Młody inżynier czas jakiś spoglądał w zamyśleniu na rozhuśtane wody. Rozsądek ostrzegał go, że powinien zrezygnować ze swojej codziennej przejażdżki łódką — ale brawura wzięła w nim górę: nie namyślając się długo, wskoczył do łódki, odepchnął ją od brzegu, ażeby wpłynąć na burzliwe fale.

Trzeba było trzymać mocno wiosła w garści i pracować co sił, ażeby nie dać się znieść prądowi, rzucającemu go z powrotem w stronę brzegu.

Mała łódź niby wątła łupina huśtała się na malachitowych falistych górach, wpadała w srebrne dolinki i znów, podrzucana siłą wody, wypływała w górę.

Włodzimierz wciągał z lubością w nozdrza zapach słonej wody. Walka z żywiołem ekscytowała go. Pracując mozolnie wiosłami płynął coraz dalej i dalej w stronę małej wysepki — celowi swoich codziennych eskapad.

W pewnym momencie płynący łódką samotnik zobaczył na tle szmaragdowobłękitnych fal czerwoną plamę.

Spojrzał uważnie.

Wskroś niespokojnych fal płynęła młoda dziewczyna, ubrana w czerwony kąpielowy kostium. Płynęła doskonałym stylem, ale widać było, że walka ze wzburzonym żywiołem nadwątliła jej siły.

Wprawne oko Włodzimierza dostrzegło, że ruchy nieznajomej stają się coraz bardziej ociężałe, że coraz bardziej zalewa ją ruchliwa fala.

Nie namyślając się wiele skierował w jej stronę łódkę.

— Proszę wsiąść — zaproponował.

Dziewczyna ostatkiem sił uchwyciła się krawędzi łodzi. A potem, gdy ją wciągnęły w górę mocne ramiona Włodzimierza, legła ciężko na dnie łodzi, śmiertelnie wyczerpana, lecz równocześnie jak gdyby zawstydzona swoją porażką.

— Przeliczyłam się — zaczęła szczerze. — Morze jest dziś zanadto wzburzone! Miałam zamiar jak zwykle dopłynąć do tamtej wysepki, ale nie dałabym rady... Gdyby nie pan, skończyłabym bardzo marnie...

Włodzimierz przyglądał się jej pilnie.

Już poprzednio widział ją parę razy nad brzegiem morza. Od pierwszej chwili spodobała mu się, nie miał jednak sposobności poznać się z nią. Aż dopiero teraz szczęśliwy traf rzucił mu ją dosłownie w ramiona.

Chciał coś odpowiedzieć, ale fala, uderzywszy w bok wątłej łódki, omal że nie przewróciła jej. Włodzimierz kilkoma ruchami wioseł skorygował kierunek, sterując w stronę wysepki.

Nieznajoma obserwowała go spoza rzęs. Przez chwilę płynęli w milczeniu — tak, że słychać było tylko plusk fal, uderzających o burtę i ciężkie uderzenie wioseł.

Jeszcze parę minut ciężkiej pracy a dobili do kamiennej rafy. Włodzimierz ostatnim wysiłkiem wyciągnął łódkę na brzeg, poczym oboje — śmiertelnie wyczerpani legli na rozgrzanych kamieniach.

Leżeli obok siebie w milczeniu.

Morze jakby po dopełnieniu swojej ofiary zaczęło się uspakajać. Popołudniowe słońce świeciło łagodnie nad daleką białą panoramą Dubrownika. Na lewo zieleniły się lazurowe gaje i mirty Lapadu. Nieznajoma przeciągnęła się w słońcu.

— A jednak świat jest bardzo piękny — powiedziała trochę do siebie, trochę do swego towarzysza. — Doprawdy warto żyć!

— Zawdzięczam panu wiele — dodała po chwili milczenia. — Gdyby nie pan, leżałabym teraz na dnie zielonego morza... Tak, tak, niech pan nie przeczy... I wie pan co? Teraz dopiero zrozumiałam sens starego prawa, mocą którego człowiek uratowany przez drugiego od niechybnej śmierci, stawał się do końca życia niewolnikiem swojego zbawcy.

Spojrzał spod oka na jej długie, chłopięce nogi, piękne obnażone ramiona i delikatną twarzyczkę.

— Szkoda — zauważył — że żyjemy w innych czasach. Jakżeż bardzo byłbym szczęśliwy, mogąc nazwać panią swoją niewolnicą!

Z kolei ona popatrzyła w jego męską energiczną twarz, obrzuciła spojrzeniem szerokie ramiona i barki sportowca.

— Naprawdę? — spytała kokieteryjnie. — I co by pan teraz ze mną zrobił,

gdybym była jego niewolnicą?

— Pocałowałbym panią — odparł bez wahania.

Roześmiała się.

— Jeśli o to tylko panu chodzi, sytuacja nie jest beznadziejna. Pocałunek ten należy ci się prawnie, mój zbawco!

Szybko pochyliła się nad nim i zanim Włodzimierz zorientował się, uczuł na swoich ustach jej gorące wargi. Zakręciło mu się w głowie. Ramiona jego oploty ją w pół — i oboje zatracili się w ekstatycznej pieszczocie...

Kiedy oprzytomnieli, słońce dotykało już brzegiem tarczy płynnego horyzontu. W oddali szyby kościołów i pałaców Dubrownika gorzały w łunie zachodu a mirtowe gaje Lapadu stały się modre. Włodzimierz wciąż jeszcze trzymał w ramionach smukłe ciało nieznajomej.

— Jak się nazywasz? — spytał wreszcie, patrząc jej w oczy.

— Maria — odpowiedziała cicho pod czas gdy sennie szumiały fale morza.

Jadąc teraz na nartach stokiem Kalatówek Włodzimierz jakgdyby przez kontrast przypomniał sobie minione lato, spędzone w Dubrowniku. Tylko, że tam było błękitnie, a tu bardzo biało.

Śnieg pokrył tatrzańskie góry i hale. Z daleka w słońcu błyszczały szczyty Świnicy, Kasprowego — jeszcze dalej Czerwone Wierchy i Giewont. Narty sunęły jak gdyby same po gładkim zboczu, mijając samotne drzewa i skałki.

Ponosił go pęd. Mknął tak szybko, że wydało mu się, iż doścignie czas, który przeminął.

Teren stał się nierówny. Narty po okrągłych wzgórkach wzlatywać zaczęły w górę i opadać w dół w zaśnieżone parowy.

Włodzimierzowi przypomniała się znowu niezapomniana jazda łodzią po wzburzonej fali morza — i zgrabna sylwetka Marii, z którą spędził owo niezapomniane popołudnie.

Na próżno jednak starał się odnaleźć ją potem znowu. Młoda Szwajcarka, którą wyłowił z fali morskiej, niby jakąś rusałkę, zniknęła mu z oczu.

Nie wiedział nawet, skąd pochodzi i gdzie jej szukać. Wspominała mu wprawdzie, że może zimą wpadnie do Zakopanego na narty. Włodzimierz jednak nie przykładał do tych słów większej wagi. Rozumiał, że powiedziane to było ot tak sobie z grzeczności, że to, co dla niego stanowiło najpiękniejsze przeżycie, było dla Marii przelotnym tylko epizodem.

A jednak chociaż starał się wyrzucić z pamięci obraz Marii, on wracał do niego ustawicznie, nie dając spokoju.

I teraz, kiedy wypadł z zakrętu, wydało mu się nagle, że widzi znowu swoją dziewczynę z nad błękitnego morza.

Maria, miast w kąpielowy kostium, ubrana była w elegancki strój narciarski. Wiatr rozwiewał jej włosy a narty niosły niby para skrzydeł przez śnieżny bezkres.

— Co za złudzenie! — mruknął sam do siebie Włodzimierz.

Wpatrzony w zjawę Marii stracił równowagę i momentalnie runął w śnieg głową w dół.

Upadek ogłuszył go. Przez chwilę leżał bez ruchu. Zaraz jednak potem poczuł, że ktoś usiłuje go podnieść.

Leniwie podniósł powieki i zobaczył słodką, roześmianą twarzyczkę Marii.

— Czy nie stało ci się nic złego? — usłyszał jej troskliwy głos.

Leżąc na śniegu przetarł oczy. Ale obraz Marii nie znikał — i w dalszym ciągu z uczuciem spoglądały na niego jej jasne oczy.

— Wiem, że śnię — rzekł wreszcie powoli — ale pozwól mi, niech dalej śnię ten swój najpiękniejszy sen... I niech ci przynajmniej w śnie powiem, że od pół roku nie myślę o nikim innym tylko o tobie!

Jej oczy stały się jeszcze promienniejsze

— Głuptasie, to przecież nie jest sen, ale najprawdziwsza jawa... Czy nie pamiętasz, że obiecałam ci, iż zimą przyjadę do Zakopanego i że postaram się odnaleźć ciebie?

— Ale dlaczego wówczas w Dubrowniku zniknęłaś tak bez śladu?

— Ponieważ nie chciałam ci się poddać! Nie chciałam stracić osobistej wolności, którą tak zawsze kochałam... Potem jednak przekonałam się, że uciekałam na próżno, bo wszędzie ścigało mnie wspomnienie o tobie, nie dając spokoju. I oto jestem znowu przy tobie! I chcę, ażeby uczyniło się zadość staremu prawu, które mówi, że człowiek, uratowany od śmierci staje się niewolnikiem swojego wybawcy.

— Ach, Mario — wziął ją w objęcia Włodzimierz.

Siedząc tak na śniegu, nie mówili nic. Tylko w odali szumiały spadające w dół potoki, a słońce świeciło gorąco, złocąc szczyty Świnicy, Kasprowego i Czerwonych Wierchów.

Andrzej ŻAŃSKI.



Zagadkowy kraj DALAJ LAMY

Według opowiadań Europejki, która 14 lat spędziła w Tybecie

— Oddaj, przecież to jest moje!

Sługa zmarłego Agnai stanął, jak wryty. Istotnie tabakierka należała do jego pana.

— Oddaj to — ostro powiedział chłopiec.

Przerażony i pewien, że spotkał nareszcie reinkarnację swojego pana, sługa rzucił się na kolana i począł błagać dziecko o przebaczenie. W kilka dni później chłopiec został wprowadzony we władanie domem i majątkiem Agnai.

Kiedy posadzono go po raz pierwszy w pokoju, w którym zwykle Agnai jadał, podano wszystkim obecnym herbatę. Nowemu gospodarzowi, chłopcu — podano herbatę w mosiężnym kubku, oprawnym w srebro.

— Nie chcę tego kubka — rzekł chłopiec. — Podajcie mi herbatę w porcelanowej filiżance w czerwony wzorek.

Nikt nie wiedział o istnieniu takiej filiżanki, nawet dawny sługa. I wówczas chłopiec dokładnie opisał, w jakiej skrzyni filiżanka ta się znajduje i gdzie ta skrzynia leży.

Próba ta była wystarczająca. Dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że reinkarnacja Agnai została bezsprzecznie odkryta.

Powiecie, że to legenda. Możliwe. Ale to opowiadanie powtarza i potwierdza jako naoczny świadek Europejka, znana podróżniczka tybetańska, **Aleksandra David - Neel**, która czternaście lat spędziła w tym kraju.

Migiur szuka zagubionej ojczyzny

Niedaleko od Ansi krzyżują się dwie wielkie drogi: z Mongolii do Tybetu i z Pekinu do Rosji. Pewnego wieczora do wielkiej gospody, znajdującej się na skrzyżowaniach tych dróg, przybyła wielka karawana Mongołów. Ludzie ci byli silnie podnieceni, jak gdyby stało się coś niezwykłego. Wśród Mongołów wyróżniał się pewien wysoki młodzieniec, bardzo przystojny, ale odziany ubogo, z tybetańska. Jak się okazało, ów Tybetańczyk nazywał się Migiur i robił wrażenie niesamowite.

Od wczesnego dzieciństwa Migiur zachowywał się dziwacznie. Był on opanowany przez ideę, że nie znajduje się on tam, gdzie powinien się znajdować. Czuł się obco we własnej rodzinie i we własnej wiosce, w prowincji Ngari, w Tybecie południowo-wschodnim. W dziecięcych snach swoich Migiur widywał jakieś krajobrazy, których nikt nie mógł znaleźć w Ngari: piaszczyste pustkowia, okrągłe, ciemne namioty, klasztory na łagodnych wzgórzach. Nawet na jawie Migiur miewał tego rodzaju widzenia. Jako chłopiec, Migiur uciekł z rodzinnej wioski, albowiem nie mógł oprzeć się potężnemu pociągowi do tego, aby znaleźć realne ucieleśnienie swoich marzeń. Od tego czasu Migiur stał się włóczęgą i żebrakiem.

Od czasu do czasu znajdował jakąś pracę, za którą otrzymywał wynagrodzenie, po czym wlókł się dalej w poszukiwaniu kraju, którego nigdy nie znał i nigdy nie zagubił.

Aż pewnego dnia przybył do gospody na skrzyżowaniu dróg. Zauważył tam karawanę, wielbłądy na podwórzu. Nie wiedząc dlaczego i kiedy, wszedł przez bramę i znalazł się twarzą w twarz z Lamą i jego świtą. Teraz jak gdyby błyskawica przeszyła umysł młodzieńca. Przyomniał sobie, że ów Lama był kiedyś jego uczniem, a on sam był starym lamą. Obaj wracali właśnie tą samą drogą z pielgrzymki do świętych miejsc Tybetu. Przyomniał on lamie te dawno minione fakty i przytoczył mu drobne szczegóły, dotyczące ich podróży, ich życia w dalekim klasztorze i wiele jeszcze innych rzeczy.

I cóż się okazało? Karawana szła właśnie do Lhassy, aby spytać Dalaj-Lamę o radę. Chodziło o to, że dwadzieścia lat temu **umarł przeor klasztoru** i niewiadomo było, gdzie się podziało jego wcielenie. Przez dwadzieścia lat miejsce przeora pozostało niezajęte, w oczekiwaniu, iż lada dzień zjawi się on znów. Okazało się, że właśnie Migiur był tym wcieleniem. Lamowie byli tak głęboko przekonani o tym fakcie, że nie zawahali się uznać w Migiurze, który ostatecznie był chłopcem zupełnie nieokrzesanym, swego przeora i zwierzchnika. Jakim sposobem jednak zdarzyło się, że właśnie teraz Migiur zjawił się w gospodzie? Ano, wytłumaczenie jest bardzo proste. Nic, tylko Dalaj-Lama z Lhassy, obdarzony nadzwyczajną siłą jasnowidzenia, wiedział, po co przychodzą wędrowcy z daleka i aby ułatwić im zadanie, drogą magiczną tak skierował ich kroki, że spotkali właśnie poszukiwanego człoweika.

Dla nas, ludzi Zachodu, jest to niezrozumiałe. Dla nich, ludzi Wschodu — jest to proste i jasne.

Jak lama wywołuje „tulku"

Nie tylko wiara w wędrówkę dusz i reinkarnację silna jest wśród Tybetańczyków, ale także i przekonanie, że filozofowie, okultyści, mistycy i uczeni mogą nawet zgadywać drogi, jakimi ich własna reinkarnacja się odbędzie. Aby tedy ułatwić poszukiwania człowieka, w którego wcieli się ich duch, czyli t. zw. **„tulku"**, osoba żywa **wskazuje**, w jakich okolicach należy szukać **„tulku"** i jakie będą jego cechy charakterystyczne. Niekiedy te przepowiednie sprawdzają się ze zdumiewającą dokładnością, niekiedy zaś na złość są tak fałszywe, że znów tylko człowiek wschodu może przywiązywać do nich jakąkolwiek bądź wartość, a nawet pozytywnie je tłomaczyć.

Jeżeli przepowiednia co do „tulku" nie była prawdziwa, to znaczy, że zmarły albo nie był należycie wtajemniczony i oświecony w wiedzy tajemnej, albo też został przez bogów pokarany za jakieś grzechy i uwiedziony gdzieś na bezdroża wędrówki dusz. Oczywiście, że ludzie prości nie tylko nie potrafią przewidzieć, jaki będzie los reinkarnacji, ale nawet nie wiedzą, co się z nimi po śmierci dzieje. Dlatego też, skoro człowiek umrze, należy do trupa jego niezwłocznie sprowadzić lamę, który przede wszystkim zajmie się wydobyciem duszy z ciała, a następnie skieruje tę duszę na właściwą drogę wędrówki i udzieli jej rad pożytecznych, bez których może ona zaginąć.

Przeszedłszy do nieboszczyka, lama rozpoczyna serie swoich zaklęć, rytualnych gestów oraz śpiewów. Istotną częścią makabrycznej uroczystości są dwa okrzyki. Pierwszy z nich: „hik" — powoduje, iż w czaszce zmarłego tworzy się mała dziurka, przez którą wylatuje dusza uwięziona dotychczas w ciele. Drugi okrzyk „fat" kieruje tę duszę na drogę wieczności. Oba okrzyki muszą być w specjalnej tonacji, bardzo wysokiej i w towarzystwie specjalnych gestów magicznych.

Każdy lama długo studiuje owe okrzyki, ale w każdym razie musi się wystrzegać, ażeby bezpośrednio nie powtórzyć drugiego okrzyku za pierwszym, gdyż to, według zapewnień nauki lamaickiej, z całą pewnością powoduje separację duszy od ciała. Gdyby kapłan uczynił to sam, natychmiast padłby martwy.

Dopiero obecność nieboszczyka działa w ten sposób, że separacja następuje u martwego człowieka, a nie u żywego.

Nirwana — błogosławiony niebyt

Dusza, która wyszła z ciała, rozpoczyna teraz najdziwaczniejszą wędrówkę. Lud wierzy, że wędrówka taka rzeczywiście odbywa się przez kraje, które istnieją i są zaludnione przez prawdziwe stworzenia. Ale wykształceni lamaici traktują tę podróż jako szereg wizji subjektywnych, jako sen, który śni dusza pod wpływem swego charakteru i dawnych swoich czynów. Niektórzy lamaici myślą, że duch zdematerializowany instynktownie kieruje się do Rzeczywistości Najwyższej. Jeśli zdoła on osiągnąć tę jasność, oswabadza się natychmiast od dalszych reinkarnacyj, dalszych narodzin i śmierci. Osiągnął on stan błogosławionego niebytu, czyli nirwany. Ale to zdarza się bardzo rzadko.

Przeważnie, po śmierci ciała, duch olśniony bywa nagłą światłością Cofa się przed nią w popłochu, kierując się swymi, nabytymi za życia, fałszywymi koncepcjami, swym przywiązaniem do egzystencji indywidualnej i dążeniem do rozkoszy zmysłów.

Zwykły człowiek, który umarł w stanie nieprzytomnym, nie rozumie, co się stało, kiedy świadomość duchowa wraca. Przez wiele dni zwraca on się jeszcze do osób żyjących w dawnym swym środowisku, mówi do nich i dziwi się, że nikt mu nie odpowiada. Pragnie się ubrać w suknie, które nosił za życia, spełniać roboty, które czynił i jest zirytowany, że nie może tego uczynić.

(Dalszy ciąg w nast. n-rze)

Pod słońcem Marsylii

Na wybrzeżu starego portu marsylskiego stoi tłum ludzi, którzy krzyczą i gestykulują. Mariusz, zaciekawiony, podbiega, wciskuje się w tłum, który wypycha go do pierwszego rzędu. Oczom Mariusza przedstawia się okropny widok. Jakaś kobieta tonie.

Nagle jakiś mężczyzna skacze do wody. To Mariusz. Nie bez trudu ratuje tonącą kobietę. Wydobywa ją z wody. Tłum szaleje z entuzjazmu.

— Wiwat Mariusz! Niech żyje bohater!

Chcą go w triumfie ponieść na ramionach.

Ale Mariusz wyrywa się, ucieka do domu.

Zmieniając garderobę, wybucha z wściekłością:

— Chciałbym wiedzieć, jak się nazywa to bydlę, co mnie pchnęło! (ma)

Wyścigi ze śmiercią

W łazience więcej wypadków, niż w katastrofach kolejowych i powietrznych

78 milionów mieszkańców Ameryki ubezpieczonych jest na życie. — W biurach towarzystwa „Metropolitan"

Największe przedsiębiorstwo świata jest — dziwnym zbiegiem okoliczności — najrzadziej wymieniane. Jest nim nie „Ford", nie „General Motors", nie „Standard Oil", ani „General Electric". Tym towarzystwem jest „Metropolitan", towarzystwo ubezpieczeń z centralą w New Yorku. Cyfry, którymi operuje „Metropol'tan" mają wymiary zupełnie astronomiczne. Kapitał zakładowy wynosi 18.800.000.000 dolarów, towarzystwo zaś ma 25 i pół miliona klijentów, zatrudnia w samym tylko budynku centralnym 14 tysięcy urzędników i 26 tysięcy agentów. Każdego dnia przeprowadza się w tym towarzystwie tranzakcyj na więcej, niż 11 milionów dolarów, wypłaca się około dwu milionów i inwestuje się ponad milion dolarów.

„Slogan" (hasło) towarzystwa brzmi **„Światło, które nigdy nie gaśnie"** („The light that never fails") i uplastycznione jest ono olbrzymim, zawsze działającym reflektorem, umieszczonym na szczycie drapacza chmur, zajmowanego w całości przez biura towarzystwa.

Tylko brak świadczeń społecznych i ustaw pracowniczych mogły sprawić, że ogromny procent mieszkańców Ameryki, większy niż gdzie indziej, bierze udział w tym, zakrojonym na olbrzymią skalę, hazardzie ubezpieczeniowym. Śmierć jest bowiem nieomijalna, i dlatego każdy kto może, staje do tych wyścigów. Stąd też co trzeci mieszkaniec, którego spotka się na przepełnionych ulicach metropolii amerykańskiej, jest w taki lub inny sposób ubezpieczony.

Budynek towarzystwa i jego biura urządzone są według najnowocześniejszych wskazań techniki. Skomplikowane wentylatory czyszczą, chłodzą i odwilżają powietrze, aby osiągnąć ten stan, który przez „efficiency expert" uznany zostanie za najzdrowszy i najbardziej sprzyjający pracy. Fotocele elektryczne strzegą stopnia jasności, i regulują oświetlenie pośrednie. Specjalne urządzenia izolacyjne tłumią wszelkie szmery.

Dzień pracy w towarzystwie rozpoczyna się o godzinie pół do siódmej rano, kiedy to **mr. Arthur Bagley** rozpoczyna nadawanie z własnej radiostacji „Metropolitanu" porannych ćwiczeń gimnastycznych. Towarzystwo dba bowiem ze zrozumiałych względów o zdrowie swoich klijentów. Mr. Bagley nietylko prowadzi lekcje gimnastyki z milionami radiosłuchaczy, ale udziela także wyczerpujących odpowiedzi przez mikrofon i listownie we wszelkich sprawach, związanych ze zdrowiem.

W dwie godziny później napełniają się windy (jest ich 65), automatyczne schody i korytarze olbrzymią rzeszą pracowników. Również dyrektor naczelny, Frederick Ecker jest już o pół do dziewiątej w swym gabinecie. Kariera Eckera jest typowo po amerykańsku „selfmademańska". W roku 1882 był on chłopcem na posyłki w biurze „Metropolitanu" (było wtedy o wiele skromniejsze, niż dzisiaj) z pensją 4 dolary tygodniowo. Dzisiaj inkasuje on rocznie 150.000 dolarów, co jednak po odliczeniu podatków daje mu „tylko" 83.000 dolarów.

Kręgosłup instytucji stanowi 26.000 agentów, którzy pracują na mieście. Kiedy zaś zwiedza się biuro, odnosi się wrażenie, że cała praca towarzystwa koncentruje się w papierach, obliczeniach, listach, tabelach itd. Istotnie, procedury biurowe są niezmiernie skomplikowane. Sporządzenie jednej polisy ubezpieczeniowej wymaga pracy szeregu wydziałów, i jak obliczono — kosztuje towarzystwo 14 dolarów. Tylko mały procent urzędników ma samodzielne, wymagające inicjatywy, funkcje. Większość operuje mechanicznie cyframi z wykazów, kartotek, statystyk. Każdy wydział stanowi wysoce skomplikowany organizm.

Agenci, trudniący się sprzedażą polis, przechodzą przez wielomiesięczne kursy, złożone z szeregu przedmiotów. Sprzedaż polisy ubezpieczeniowej nie ma być tylko skutkiem przypadku, czy zasługą obrotności poszczególnego agenta — sprzedaż awansuje tu na specjalną dziedzinę wiedzy. Wszystkie argumenty, które mogą być wysunięte przez klijentów przeciw podpisaniu umowy, są gruntownie przestudiowane i agenci muszą po prostu **na pamięć** nauczyć się kontrargumentów.

Nie należy sądzić, że ubezpieczanie ludzi na wypadek śmierci, jest procedurą specjalnie ryzykowną. Wprost przeciwnie. Wedle dokładnych statystyk wynika, że ubezpieczony umiera w 95 na 100 wypadkach w roku, przewidywanym przez ubezpieczających.

Statystyki są bardzo pouczające. Można się z nich dowiedzieć, że Amerykanin umiera, licząc przeciętnie lat 59. Jego żona przeżywa go o dwa lata. Z emigrantów europejskich najdłużej żyją Szwedzi, osiągając przeciętnie 63-ci rok życia.

Jeżeli idzie o wypadki, to niespodzianką jest, że największy procent przypada na wypadki w domu. Tylko osiem proc. przypada na ulicę, a tylko dwa procent na wypadki kolejowe, samochodowe i aeroplanowe. Przesadnie ostrożnym, obawiającym się katastrof w podróżach i starających się ich unikać, można byłoby powiedzieć, że należy także unikać... kąpania się, bowiem statystyki notują dość znaczny procent potłuczeń, ran czaszki itd. przy wyjściu z wanny.

„Metropolitan" prowadzi statystykę także według zawodów, ażeby wiedzieć jakie ryzyko przedstawiają dla towarzystwa poszczególni klijenci. O ile bardzo dobrze notowani są duchowni, farmerzy, nauczyciele i prezesi banków, o tyle bardzo „trudnymi" klijentami są oberżyści, elektrycy, górnicy, a przede wszystkim — nurkowie.

W razie zachorowania klijenta „Metropolitan" wysyła mu do domu lekarza, pielęgniarkę, i zaopatruje we wszelkie środki medyczne. W ten sposób towarzystwo spełnia także te funkcje, które u nas należą do Kas Chorych. Towarzystwo dysponuje własnymi szpitalami i sanatoriami.

Ogółem 78 milionów mieszkańców Stanów Zjednoczonych posiada polisy ubezpieczeniowe. Premie, jakie się tu wypłaca, są bardzo znaczne.

Spłonął teatr w Mediolanie

Wielki pożar zniszczył niemal do fundamentów gmach Teatro Lirico w Mediolanie. Według przypuszczeń, ogień powstał od porzuconego niebacznie palącego się papierosa podczas przedstawienia i w ciągu nocy rozprzestrzenił się na cały teatr. Pożar zauważono dopiero w godzinach rannych tak, iż straż pożarna nie zdołała już niczego uratować. W krótkim czasie zawaliła się wielka kopuła, wieńcząca gmach demolując doszczętnie parter budynku. Z całego teatru pozostała tylko fasada.

Teatro Lirico należał do gminy miasta Mediolanu i był jedną z największych scen w mieście. Odbywały się w nim przedstawienia operetek i wielkie rewie. Zbudowany w roku 1894, poddany został w r. 1932 gruntownej renowacji. Teatr ten mieścił 2700 osób.

Okienko na świat

MIESZAŃCY RASOWI ODZNACZAJĄ SIĄ DUŻYMI ZDOLNOŚCIAMI.

W czasach, kiedy pojęcie rasy zyskało sobie prawo obywatelstwa, nietylko w antropologii ale i w polityce, profesor Cleland z uniwersytetu w Adelaidzie napisał bardzo ciekawą książkę o tubylcach australijskich. Profesor Cleland podejrzewa tych największych dzikusów na świecie, że są oni najbliższymi pobratymcami pierwotnych mieszkańców Europy i kto wie, czy nie stanowili z nimi jednego, wielkiego kiedyś plemienia. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Australijczycy stanowią dzisiaj najczystszą rasę na świecie, albowiem, ponieważ byli od całego świata odcięci, przechowali się wedle dzisiejszej niemieckiej nomenklatury „rassenrein".

Ta czystość rasowa niedaleko jednak prowadzi. Próbowano uczyć dzieci australijskie wraz z dziećmi białymi wedle tego samego programu szkolnego. Okazało się, że są niesłychanie zdolni. Pojmują wszystko w lot. Orientują się wyśmienicie. Pamięć mają doskonałą. W klasie wybijają się na pierwsze miejsce. Ale tylko do pewnego wieku — do czternastu lat. Australijczyk zostaje przez całe życie takim, jakim był, mając lat czternaście. Jego rozwój umysłowy nie może dalej sięgnąć. Jego zdolności i pamięć są wyczerpane. Wystarczy natomiast zmieszać Australijczyka z Europejką, Hinduską, albo Malajką, a niedorozwój w okresie młodzieńczym znika bez śladu. Wynika stąd, że **ludzie rasowo pomieszani** mają większe zdolności umysłowe, aniżeli tak zwani rasowo czyści.

Profesor Cleland w wywodach swoich przytacza niektóre zdumiewające fakty. Pewnego razu pewien malarz angielski wynajął jakiegoś czystego Australijczyka jako tragarza i udał się wraz z nim na wycieczkę w poszukiwaniu krajobrazów. Pewnego razu Australijczyk również wyraził chęć narysowania czegoś. Jakież było zdumienie malarza, gdy okazało się, że dzikus wcale nieźle orientuje się w rysunku i perspektywie.

Zdolności artystyczne Australijczyków są w ogóle zdumiewające. Ich umysłowość posiada prawdopodobnie między innymi pewne cechy dodatnie, których my nie posiadamy. Niemniej jednak Australijczycy powoli wymierają. Oswojenie ich z kulturą europejską nie daje żadnych rezultatów. Rezultaty daje natomiast mieszanie ich z rasą białą.

AUSTRALIA — TEREN EKSPANSJI DLA PRZELUDNIONYCH KRAJÓW EUROPEJSKICH.

Cóż więc będzie z Australią? Jest to ogromny kontynent, którego zaledwie cząstka jest zamieszkała i opanowana przez kulturę. Olbrzymie przestrzenie stoją pustką. Olbrzymie bogactwa drzemią w łonie i na powierzchni ziemi. W prasie angielskiej trwa ostatnio ożywiona dyskusja na temat australijskiej przyszłości. Wszyscy zgadzają się na to, że tak jak jest, nadal być nie może. Ktoś musi zająć pustynne obszary. Jedni wywodzą, że skoro Anglicy znajdą się w swej ścisłej ojczyźnie w tak dobrej sytuacji, że nie chcą emigrować masami, to trzeba otworzyć szeroko drzwi i wpuścić do Australii białą ludność europejską, tych, którzy duszą się we własnych swoich ojczyznach, przede wszystkim Niemców, Włochów, Polaków i t. d. Niechaj w Australii pomieszają się tak, jak pomieszali się i zasymilowali się w Ameryce. Wówczas Australia stanie się drugą potężną Ameryką.

Inni znów — a trzeba przyznać, że jest ich bardzo wielu, — zajmują jeszcze radykalniejsze stanowisko: chcą wpuszczać do Australii nietylko białych, ale i kolorowych — Chińczyków, Japończyków, Hindusów. „Dlaczego oburzamy się dzisiaj na Włochów — pisze jeden z dzienników angielskich — że w celach imperialistycznych opanował Abisynię, kiedy my sami z taką zaciekłością bronimy naszych zaborów z przed stu lat. Jakie mamy prawo, by zająć najwspanialsze ziemie na świecie? i zabronić do nich wstępu ludziom, którzy duszą się z głodu i ciasnoty we własnym kraju. I czemu ludzie kolorowi mają być gorsi od białych? Czy nie są inteligentni, pracowici, uczciwi?

Te słowa brzmią w dzisiejszych czasach tak niezwykle, że aż nieswojo.

PARADOKSY XX WIEKU.

Wielki idealizm angielski nie przeszkadza oczywiście Anglikom w bardzo praktycznym ujmowaniu zagadnień bieżących. W ciągu ostatnich dwóch lat mieliśmy przykład, jak pacyfistycznie ospała Anglia nagle ocknęła się i w ciągu krótkiego czasu uzbroiła się po same zęby, tak, iż dzisiaj stanowi bodaj najpoważniejszą siłę militarną na świecie. Przed kilkoma dniami Anglicy zajęli się problemem, z czego będą żyli podczas wojny. Przecież w roku 1914 sytuacja była taka, że na rynku zaczęło braknąć tego czy owego, a w roku 1917, po ogłoszeniu przez Niemcy wojny podwodnej, Anglia stanęła w obliczu głodu. Kto może wiedzieć, co dziś będzie, gdy nieprzyjaciel zaatakuje okręty, dowożące żywność do Anglii z powierzchni morza, głębin morskich oraz z powietrza.

Przerwanie arterii komunikacyjnych, przynajmniej częściowe i chwilowe, może być rzeczą bardzo realną. I oto okazuje się, że Anglia przeznaczyła 5 miliardów złotych na zakup zapasów żywności na wypadek wojny. Rząd wybuduje obecnie olbrzymie składy podziemne, chłodnie i fabryki przetworów, po czym zacznie się to wszystko napełniać najróżnorodniejszymi zapasami żywności. Samo utrzymanie roczne, koszty zakupu, obliczone są na około 100 milionów złotych rocznie. Oczywiście, że o ile ziarno da się utrzymać, w dobrych warunkach przez bardzo długi okres, to pewne produkty trzeba będzie powoli wyprzedawać i zakupywać świeże. W ten sposób państwo stanie się największym kupującym i sprzedającym na rynku artykułów żywnościowych. Wydaje się, że stąd już nie daleko do monopolu państwowego w tej dziedzinie.

Ekonomiści zwracają jeszcze uwagę że jeśli Anglia rozpocznie w tej chwili miliardowe zakupy na rynkach międzynarodowych, to ceny na całym świecie pójdą kolosalnie w górę. Może to wywołać rewolucję w całym handlu artykułami żywnościowymi. Z drugiej strony ekonomiści wyliczyli, że na zakupach angielskich państwa surowcowe będą mogły bardzo dużo zarobić, a to znów z kolei rzeczy daje im większe środki zbrojeniowe.

I tak dookoła Wojtek. Ze strachu przed głodem, tworzy się nowe bogactwo i obfitość. Takie są paradoksy XX wieku.

SZALENIEC

Nowela na tle omyłki sądowej

Mężczyzna sał na środku pokoju, drżący, oszołomiony, z nożem w ręce. U jego stóp leżała kobieta w kałuży krwi, sączącej się z głębokiej rany. Kłócili się często ze sobą, a tym razem on był podniecony alkoholem i kłótnia przyjęła nieoczekiwane formy. Nie mógł sobie więcej nic przypomnieć. Kobieta gryzła, krzyczała, drapała i wreszcie wydobyła nóż... a on, uniesiony gniewem i alkoholem, wyrwał jej nóż i zadał naoślep straszny cios. Upadła i on, otrzeźwiony nagle, patrzy na jej biedne ciało, białą twarz, otoczoną rozrzuconymi, zaplamionymi krwią włosami, i oczy, pełne jeszcze trwogi i gniewu.

Czuł, że opada nań mgła przerażenia i okropności. Tysiąc złowrogich myśli, jak stado drapieżnych ptaków opadło jego głowę. Śledztwo, sąd, więzienie, a może gilotyna. Przed kwadransem jeszcze był on Jean Marechalem, byłym podoficerem armii kolonialnej, hulaką i utracjuszem, prawda, ale porządnym człowiekiem, który żył i działał uczciwie... Chciał się zastanowić, powziąć jakąś decyzję, znaleźć wyjście z tej koszmarnej sytuacji,ale napróżno, myśli mu się mieszały, wydawało mu się, że mózg mu się rozpada.

„Oszaleję" — pomyślał i drgnął. Szaleństwo!? Obłąkanych nie pociąga się do odpowiedzialności?...

Na schodach słychać już było szybkie kroki, i drzwi zakołysały się pod ciężkimi uderzeniami. Krew przesączyła się przez podłogę i rozpłynęła się na suficie niższego piętra w niesamowity wzór. Natychmiast przybiegli: właściciel domu, dozorca i dwaj zaalarmowani stróże bezpieczeństwa.

Po wysadzeniu drzwi znaleźli na podłodze zabitą kobietę. A na łóżku, kołysząc beztrosko nogami, siedział mężczyzna z lekkim, obłąkanym uśmiechem na twarzy bez wyrazu. Bawił się zakrwawionym nożem i nie wyrzekł ani słowa, gdy go skrępowano.

★

Przed sędzią śledczym stanął człowiek obłąkany, zezwierzęcona istota, która nie umiała mówić ani zrozumieć co do niej mówiono, niewyraźnie mamrotająca, nieprzerwanie, bezmyślnie uśmiechająca się maszkara, którą trzeba było odżywiać, myć, ubierać i czyścić, jak niemowlę.

Zawrzała głucha walka między Jean Marechalem, który skrył się za chorobą moją, jak za nieprzebytym szańcem, a policją, władzami, lekarzami sądowymi, zjednoczonymi w staraniach o zdemaskowanie zbrodniarza, o schwytanie go w pułapkę, aby się zdradził, aby wyrwać go z zakładu dla obłąkanych i zastąpić go śmiercią lub dożywotnią katorgą. Ale obłąkany pozostał szaleńcem i nie zdradzał przytomności umysłu. Zawiodły wszystkie klasyczne doświadczenia medycyny. Próby refleksów. światło nagle zapalone przed oczyma, uderzenie w kolana skrzyżowanych nóg — wszystko bez skutku. Sen jego jednak, pełen trwogo i okropności, kazał lekarzom przypuszczać, że Marechal nie jest wariatem. Wariaci tak nie śpią — mówili lekarze i żywili nadzieję, że pewnego dnia odniosą triumf nad człowiekiem, którego sławny profesor Cave nazwał najfenomenalniejszym symulantem, jakiego kiedykolwiek widział.

Marechal stworzył zagadnienie, którym zajmowała się nietylko sprawiedliwość, ale uczeni i reszta społeczeństwa. Przeciwko zbrodniarzowi przemawiał jego sen, wystarczający dowód, oświadczył profesor Cave, bowiem on jedynie nie poddaje się zdumiewającej sile woli Marechala. Śpi on, jak człowiek normalny. Za nim przemawiała nieprawdopodobna trudność jego roli, jaka wymagała sił nadludzkich, a którą grał niezmordowanie i nie zawodząc od kilku już miesięcy. Brano również pod uwagę jego alkoholizm i długi pobyt w koloniach o niezdrowym klimacie. Ale najsilniej przemawiał za nim donośmy głos, talent i autorytet wielkiego adwokata Cabrolla, który zainteresował się tą sprawą od pierwszego dnia i podjął się też zaraz obrony Marechala.

I Jean Marechal stanął przed sądem przysięgłych, bowiem sędzia śledczy, nie umiejąc rozwikłać trudnego zagadnienia, wolał je powierzyć przysięgłym

Pojedynek między oskarżeniem a obroną przyjął niespotykane dotąd rozmiary. Zbrodnia oskarżonego nie podlegała dyskusji, bowiem przychwycono go na gorącym uczynku. Punkt ciężkości sprawy leżał w zagadnieniu odpowiedzialności. Sam oskarżony przedstawiał widok godny pożałowania. Trzeba go było wnieść na salę rozpraw, ponieważ nie mógł już więcej chodzić, a między dozorcami siedział zgarbiony, zmięty, jak garść szmat, owijających ciało, bez czucia i bez świadomości. Ani jednym słowem nie odpowiadał na pytania przewodniczcego.

Z przeciwległej ławy świadków podniósł się dr. Cave i oświadczył uroczyście, że oskarżony jest odpowiedzialny za swój czyn i symuluje swą chorobę umysłową, by ujść karze więzienia lub śmierci. Powołał się na swoje osobiste doświadczenie nieposzlakowanego lekarza. Sprezentował dowody, jakie zebrał, by przyjść do tego przekonania, energicznie wysunął zarzut „normalnego snu" oskarżonego.

— Jest to jedynie fenomenalna siła woli — zakończył dr. Cave, — a Jean Marechal jest bezsprzecznie obiektem godnym uwagi.

Oświadczenie znakomitego profesora uczyniło wielkie wrażenie na ławie przysięgłych. Ale w tym momencie obiekt godny uwagi musiał być wyniesiony z sali, ponieważ nastąpiła najwyższa konieczność zmiany jego garderoby.

Mowa prokuratora była sucha i gwałtowna, ale była właściwie tylko powtórzeniem argumentów biegłych lekarzy i opierała się głównie na autorytecie sławnego profesora Cave

★

Głos zabrał znakomity adwokat Cabroll. Mówił spokojnie, niemal z uśmiechem jakby zadanie jego było zbyt łatwe i już pierwsze zdania, formowane przekonywującym, potężnym głosem, wstrząsnęły oknami sali sądowej i sercami sędziów przysięgłych.

Adwokat sięgał kolejno po każdy argument prokuratora, aby zniszczyć go doszczętnie z wytwornym uśmiechem na ustach. Zapytywał, jakie były przyczyny mordu, jeśli nie dopuścić hipotezy szaleństwa. Przypominał tragiczne omyłki sądowe, ferowane na podstawie zeznań biegłych. Cytował sławne przewody sądowe, w których niezbicie stwierdzano grube błędy oficjalnej nauki. Zapytywał profesora Cave na honor i sumienie czy nigdy jeszcze nie postawił fałszywej diagnozy i czy mógłby przysiąc, że wszyscy obłąkani zachowują się jednakowo podczas snu. Wreszcie zaklął przysięgłych, by mieli litość dla nieszczęśliwego chorego, dręczonego w śledztwie od jedenastu miesięcy, jakkolwiek stan jego wymaga najtroskliwszej opieki.

★

Gdy sąd udał się na naradę, wyniesiono oskarżonego, aby wprowadzić go spowrotem w chwili ferowania wyroku. Mocne pięści dozorców trzymały Jean Marechala, gdy słowa przewodniczącego ciężko padały w głęboką ciszę sali.

Wyrok był uniewinniający, człowiek obłąkany nię jest odpowiedzialny za swe czyny. Wszyscy widzieli, jak zachowywał się oskarżony. Najpierw zachwiał się, potem oczy jego rozwarły się i rozbłysła w nich szalona radość, płomień zdrowego życia, nieopanowana fala radości ukazała się jasną tęczą na twarzy, przygaszonej od tylu miesięcy.

Marechal wyprostował się, uderzył pięścią w bariere i wrzasnął:

— Do krocset!!! Wiedziałem, że wygram!!

A ponieważ w sekundę potem, widząc wlepione w siebie oczy sędziów i publiczności, rzeczywiście oszalał, — niemniej nż sześciu mężczyzn musiało stłumić atak jego furii i w kaftanie bezpieczeństwa przewieźć do zakładu dla obłąkanych.

Fr. Boulet.

Klucz madame Corbeau

Nowela paryska

Madame Denise Duval żyła w najszczęśliwszym stadle małżeńskim, tak przynajmniej zmuszeni byli sądzić mieszkańcy domu przy ul. Madelaine 67.

Mimo najszczerszych wysiłków nie udało się pokojówce Lizecie podchwycić fragmentów jakiegokolwiek nieporozumienia w małżeństwie Duvalów. W pierwszych dniach, kiedy Lizetta stawiała się na codzienny sąd kapturowy w lozy portierskiej nie chciano jej poprostu wierzyć. Sama Lizetta cierpiała nad tym strasznie, zwłaszcza kiedy służba innych państwa wywlekała na światło dzienne najbardziej intymne rewelacje z za kulis współżycia swych państwa. Ta spośród pokojówek, która opowiadała najbardziej pikantne historyjki, awansowała na faworytę konsjerżki, madame Corbeau, i trwała na tym stanowisku do czasu, aż któraś z zawistnych koleżanek nie zdystansowała jej bardziej frapującymi rewelacjami.

Biedna Lizetta coraz bardziej traciła wiarę w możliwość zdobycia sobie popularności wśród sąsiadek. Małżeństwo Duvalów było doprawdy beznadziejnie wzorowe. W związku z tym biedaczka Lizetta nie korzystała z przywileju długiego wystawania ze swymi znajomymi w bramie domu i wobec karcących spojrzeń madame Corbeau zmuszona była żegnać się ze swymi znajomymi czym prędzej. Trudno, nie uskarżała się na swój los, wiedziała bowiem, że na łaski konsjerżki trzeba sobie zasłużyć.

Przedmiot jej trosk, madame Duval była kobietą w najlepszych latach, prezentowała się bardzo dobrze i... nudziła się. Małżeństwo nie przyniosło jej spodziewanych rozrywek. Męża widywała bardzo rzadko. Nad ranem, kiedy odchodził, spała jeszcze, w obiad nie było go w domu, a wieczorem przy jego powrocie spała już albo też była bardzo śpiąca. Madame Duval rzadko wychodziła z domu i monsieur Duval, pragnąc jakoś urozmaicić tryb życia żony zwrócił się do swego przyjaciela, znanego lekarza chorób kobiecych, Pawła Laraze, azeby asystował jej od czasu do czasu. Tak się też stało.

W loży portierskiej sprawa ta została dokładnie omówiona, koniec końców jednak, z braku wszelkich dowodów, postępowanie zostało umorzone. Lizetta, która na chwilę nabrała otuchy i już widziała się w nowej roli ulubienicy madame Corbeau, zupełnie podupadła na duchu. Wszystkie jej rewelacje zbywano pogardliwym wzruszeniem ramion, jako nudne i nieatrakcyjne.

— Chyba, że się coś zdarzy, — mawiała filozoficznie madame Corbeau.

Pewnego razu, kiedy Lizetta wróciła z zakupów, spotkała po drodze bladego jak śmierć monsieur Duvala, który o tej porze dnia nigdy nie bywał w domu.

— Czy Lizetta nie widziała pani? — zapytał, nie kryjąc zdenerwowania.

Nie czekając jednak na odpowiedź wpadł do mieszkania. Zdumiona Lizetta podążyła za nim. Oczom jej przedstawił się obraz spustoszenia.



Monsieur Duval był złamany.

Szuflady były powyciągane, bielizna w nieładzie leżała na łóżkach i tapczanie, a nisza, w której stały zazwyczaj kufry pani, okazała się pusta! Monsieur Duval złamany opadł na krzesło.

Lizetta czuła się niegodna tego szczęścia. Jak ptak pomknęła do loży madame Corbeau i urywanym głosem zreferowała swoją sensację. Nareszcie! Taka gratka! Uciekła madame Duval! No tak, nie było się ostatecznie czemu dziwić. Przy takim mężu...

Żeby omówić rzecz w sposób gruntowny, zaprosiła madame Corbeau całe towarzystwo na popołudniowe przyjęcie, a tymczasem obarczyła Lizettę moralnym obowiązkiem opieki nad biednym, opuszczonym małżonkiem. Żegnając się z nią, wsunęła jej w ręce coś zimnego i twardego. Lizetta nie wierzyła samej sobie. Był to klucz od bramy, — szczyt łaskawości ze strony wszechwładnej dyktatorki domowej!

Wróciwszy na górę Lizetta stanęła jak wryta, usłyszała bowiem dźwięczny głos madame Duval, która mówiła:

— Moje biedne kochanie! Bardzo mi przykro, żeś się tak zdenerwował. Sama byłam zaskoczona, kiedy Jeanette zadzwoniła do mnie i zawiadomiła o podróży. Nie mogłam odmówić jej prośbie i pożyczyłam jej zarówno kufer, jak i trochę przedmiotów codziennego użytku. Ale że ty, mój kochany... — więcej Lizetta nie słyszała.

Nawpół przytomna powlokła się do swego służbowego pokoiku, gdzie padła na łóżko.

Kiedy w dwie godziny później weszła do salonu, serwując herbatę, ujrzała madame Duval leżącą w piżamie na tapczanie, a męża siedzącego obok niej i czule ściskającego jej dłoń. Madame od razu dostrzegła czerwone od płaczu oczy Lizetty i pełna współczucia zapytała o przyczynę. Ale monsieur śmiejąc się jowialnie wyręczył ją w odpowiedzi:

— Przejęła się biedaczka!

W nagrodę za to dostała tegoż wieczora na kino. Lizetta podziękowała z rezerwą i opuściła salon. Kiedy drzwi zamknęły się za nią, monsieur Duval rzekł z troską w głosie:

Niestety, dziecino, będziesz musiała zostać dziś sama w domu. Przyjeżdżają bankierzy z Brukseli i muszę ich przyjąć...

— To nic, najdroższy, — przerwała mu Denise, — wcale się tym nie martwię. I tak nie będę się nudzić. Zadzwonisz do mnie z tej konferencji i powiesz „Dobrej nocy!"

Kiedy wieczorem Lizetta chciała przemknąć się koło portierni, otworzyły się drzwi i stanęła w nich madame Corbeau. Zmierzyła Lizettę ponurym spojrzeniem i bez słowa wyciągnęła rękę. Z ciężkim westchnieniem wręczyła jej dziewczyna uświęcony skarb domowy i wyszła zupełnie złamana.

Zaraz potem opuścił dom monsieur Duval.

O godzinie wpół do dziewiątej madame Duval sięgnęła po słuchawkę telefoniczną.

— Hallo! Tu Denise. Poszedł sobie. Nie kłopocz się, najdroższy, jest na konferencji i zadzwoni stamtąd do mnie... Kufer znajduje się w przechowalni na dworcu. Pokojówka? W kinie. Wobec tego o dziesiątej na peronie numer jeden dworca północnego! Nie zapomnij najdroższy o biletach i bądź spokojny. Wszystko jest w najlepszym porządku!

Po tej rozmowie doktór Laraze poczuł się rzeczywiście spokojny.

O godzinie dziesiątej minut dwie telefon w mieszkaniu Duvalów na próżno wydzierał się najwyższym falsetem, pan Duval odwiesił słuchawkę, chichocząc przy tym z zadowoleniem. Potem wyszedł z kabiny telefonicznej i wsiadł do auta, gdzie czekała już nań jasnowłosa dama.

— Już śpi, — powiedział mr. Duval i kazał szoferowi jechać do kabaretu „Tabarin"

Lizetta, która w milczeniu wracała z Jeanem do domu, nie przeczuwała nawet, że czeka już na nią klucz madame Corbeau.

HENRI BORDEAUX.

TYDZIEŃ RADJOWY

od dnia 27 lutego do dnia 5 marca

NIEDZIELA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

8.00 Audycja poranna. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. — 12.03 Poranek symfoniczny z Katowic. — 13.10 „Uleczony samobójca“, humoreska. — 13,25 Muzyka obiadowa ze Lwowa. — 14.40 Przedstawiamy speakerów, audycja Wielkiego Zimowego Konkursu. — 14 45 Audycja dla wsi. — 15.45 „Wszystkiego po trochu“, audycja dla dzieci. — 16.05 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. Dzieła Schuberta, Chopina i Wagnera. — 16.25 Utwory włoskie w wyk. Walerji Jędrzejowskiej. — 17,00 „Bawmy się wesoło“, podwieczorek taneczny dla dzieci. — 19,00 Teatr Wyobraźni: „Patent“ — premiera komedii L. Pirandello. Gra Józef Karbowski. — 19,25 Znane orkiestry świata grają do tańca (płyty). — 21.00 Transm. skoków narciarskich (mistrz świata w Lahti). — 21,30 Muzyka taneczna.

BERLIN.
357 m. — 100 kW.

6.30 Koncert poranny. — 8,00 Gimnastyka. — 12.00 Koncert południowy. — 14,00 Koncert: Uw. „Idomeneo“ (Mozart), Fragm. z op. „Wesele Figara“ (Mozart); Mazepa (Liszt); Rapsodia węgierska Nr. 6 (Liszt); Uw. „Złota drabina“ (Rossini); Pieśń z op. „Rigoletto“ (Verdi); Czardasz (Bizet). — 16.00 Barwne melodie. — 20.00 Muzyka taneczna. — 22,30 Muzyka rozrywkowa.

BRUKSELA.
484 m. — 15 kW.

12,05 Muzyka rozrywkowa. — 13,45 Płyty.— 15,25 „Wiedeński walc“, operetka J. Straussa. — 21,00 Muzyka rozrywkowa. — 24.00 Płyty: Uw. „Wesołe kobietki“ (Nicolai); Fragment z op. „Lakme“ (Delibes); Muzyka baletowa (Rabaud). 0,80 Muzyka taneczna.

BUDAPESZT.
550 m. — 120 kW.

12.30 Koncert ork. operowej. — 15.45 Muzyka cygańska. — 18.30 Koncert solistów. — 22,20 Muzyka cygańska. — 23,20 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER.
1571 m. — 60 kW.

12,00 Koncert południowy. — 15,00 Koncert rozrywkowy. — 17,00 Koncert życzeń. — 22,30 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

DROITWICH.
1500 m. — 150 kW

13,30 Koncert ork. i wokalny. — 16,00 Koncert symfoniczny. — 18,20 Muzyka kameralna.— 19,30 Koncert ork.: Uw. „Tankred“ (Rossini); Walc koncertowy (Wetzel); Ekstaza (Thome); Suita (Loehr); Andante cantabile (Czajkowski); Taniec żółtych kwiatów (Coates); Moment musical; Marsz wojsk. (Schubert). — 22,25 Koncert.

HILVERSUM.
301 m — 120 kW

12,55 Muzyka rozrywkowa. — 15.40 Koncert ork. — 17,40 Muzyka kościelna, — 21,10 Koncert chóru i ork. — 22,25 Muzyka rozrywkowa. 23,20 Pieśni.

LONDYN.
342 m. — 50 kW.

18,00 Koncert wojsk. — 19,30 Koncert ork. — 22,30 Koncert solistów: Sonata F-dur (Bach); Sonata G-moll na skrzypce i fortepian (Tartini); Improwizacja (Bloch); Jota (Falla); Koncert na dwa fortepiany (Strawiński).

MEDIOLAN.
369 m — 50 kW

13,15 Koncert. — 15,30 „Borys Godunow“ opera Mussorgskiego. — 19,45 Muzyka rozrywkowa. — 22,00 Koncert solistów. — 23,15 Muzyka taneczna.

OSLO
1154 m — 60 kW

16,10 Muzyka norweska. — 18,25 Pieśni. — 20,00 Koncert ork.: Koncertstueck (Olsen); Andante z Symfonii Nr. 5 (Beethoven); Menuet; Scherzo (Schubert); Muzykanci (Schumann). — 22,15 Muzyka taneczna.

PARYŻ
1648 m — 80 kW

12.30 Koncert na organach. — 15,10 Audycja dla dzieci. — 18.00 Utwory Beethovena. — 20,30 Muzyka rozrywkowa. — 21,30 Koncert symfoniczny: Symfonia Nr. 1 (Brahms); Warjacje na temat Mozarta (Reger); Symfonietta (Spitzmueller); Dafnis i Chloe (Ravel). — 24,00 Muzyka taneczna.

PRAGA.
470 m. — 120 kW.

12.25 Koncert południowy. — 15,30 Koncert rozrywkowy, — 17,35 Niemiecka audycja. — 21,10 Muzyka rozrywkowa 22,35 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM
426 m — 55 kW

13,00 Muzyka ludowa. — 15,30 Akerberg: Sonata A-moll. — 19,30 Program rozrywkowy. — 20.45 Koncert: Melodie z oper. — 22,15 Muzyka rozrywkowa.

STRASSBURG
349 m — 100 kW

15,00 Transmisja operetki. — 18.00 Koncert symfoniczny z Paryża. — 20.30 Koncert: Rendez-vous (Heykens); Serenada Arlekina (Drigo); Arlekinada (Ganne). — 21.30 Koncert. — 24.00 Muzyka taneczna.

STRASSBURG.
523 m — 100 kW

12,00 Koncert południowy. — 14.30 Płyty. — 16.00 Muzyka rozrywkowa. — 19.30 Płyty. — 22.35 Muzyka taneczna i rozrywkowa. — 24,00 Koncert nocny: Karnawał w muzyce.

WIEDEŃ.
507 m — 120 kW

12,55 Koncert życzeń. — 15.40 Warjacje na tematy z lekkiej muzyki. — 19,30 Koncert wojsk. 20.30 Karnawał: Potpouri radiowe. — 22.30 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 11,15 Audycja dla szkół. — 11,40 „Od warsztatu do warsztatu: Przed obiektywem fotografa“. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Z pieśnią po kraju“. — 16.15 Orkiestra mandolinistów im. Moniuszki z Rozdzienia. — 17,15 Muzyka kameralna. — 18.10 Lekkie duety wokalne (płyty).— 18.35 Audycja dla wsi. — 19,00 Audycja strzelecka. — 19.30 Dyskutujmy: „Kompromis w życiu“ (dialog z sumieniem).— 20.00 Historia tańca (III audycja): „Ewolucja walca“. — 21,00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. Zapowiadają speakerzy, biorący udział w Wielkim Zimowym Konkursie Radiowym — 22,00 Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P R. Suita Grecka.

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Koncert rozrywkowy. — 16.30 Utwory Mozarta i Beethovena. — 17.00 Koncert muzyki lekkiej. — 19.10 Muzyka rozrywkowa. — 20.00 Koncert orkiestry dętej. — 21.00 Koncert rozrywkowy: Uwertura (Hanel); Menuet (Rockstroh); Tańce dworskie (Lanner); Arlesienne, suita Nr. 2 (Bizet); Capriccio (Albrecht); „Martwe Oczy“ (d'Albert). — 22.30 Koncert nocny i muzyka taneczna.

BRUKSELA

18.00 Koncert orkiestrowy. — 19.15 Płyty.— 20.15 Płyty. — 21.00 Potpourri radiowe. — 21.45 Koncert symf.: Symfonia F-moll (Vaugham—Williams); Suita na altówkę i ork. (Bloch); Walc (Ravel). — 23.10 Pieśń wieczorna (Schumann). — 23.30—24.00 Płyty.

BUDAPESZT.

17.30 Koncert wokalny. — 18.30 Kapela cygańska. — 20.10 Uwert. „Coriolan“ (Beethoven). — 22.05 Muzyka taneczna. — 23.00 Kapela cygańska.

DEUTSCHLANDSENDER

6.30 Poranek muzyczny. — 12.00 Koncert południowy z Hamburga. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie“. — 15.15 Koncert muzyki ludowej. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 19.10 Koncert muzyki lekkiej. — 22.30 Muzyka nocna. — 23.00 Transm z Kolonii.

DROITWICH

17.00 Koncert na organach. — 17.30 Płyty.— 18.20 Koncert. — 19.20 Płyty, — 21.30 Słuchowisko radiowe. — 22.35 Pieśni Debussy'ego, — 2300 Koncert orkiestry i solistów, — 24.00 Muzyka taneczna. — 0.30—1.00 Płyty.

HILVERSUM

17.40 Płyty. — 18.55 Płyty, — 20.55 Koncert ork. i wokalny, — 22.55 Koncert ork. — 0.10—0.55 Płyty.

LONDYN.

17.00 Koncert sonat, — 17.30 Muzyka rozrywkowa, — 19.00 Koncert na organach, — 19.30 Płyty, — 20.30 Koncert fortepianowy, — 21.00 Muzyka taneczna, — 21.30 Koncert: Utwory Johanna Straussa, — 22.15 Program rozrywkowy, — 23.25 Płyty.

MEDIOLAN.

17.15 Koncert fortepianowy. — 19.40 Płyty. 20.30 Płyty, — 21.00 Transmisja z operetki, — 23.15—23.55 Muzyka taneczna.

OSLO

17.05 Koncert. — 18.25 Dawne tańce. — 19.45 Program rozrywkowy, — 20.45 Koncert fortepianowy, — 22.15—22.45 Muzyka kameralna.

PARYŻ

15.45 Koncert fortepianowy. — 17.15 Koncert wokalny. — 18.00 Koncert ork. — 21.15 Koncert skrzypcowy, — 21.30 Koncert symf. — 23,30—23.45 Płyty.

PRAGA.

17.40 Płyty, — 18.10 Audycja niemiecka. — 19.15 Wesoła audycja, — 19.45 Pieśni Smetany, — 20.35 Transm. z Brna.

SZTOKHOLM

18.00 Płyty. — 19.30 Koncert: Utwory Bellmana, — 20.35 Rigoletto, opera Verdiego, drugi akt. — 22.00—23.00 Koncert.

STRASSBURG

12.45 Koncert, — 14.00 Koncert, — 18.15 Koncert solistów, — 19.30 Koncert, — 20.30 Pół godziny muzyki, — 21.30 Słuchowisko karnawałowe.

STUTTGART

12.00 Koncert południowy, — 14.00 Płyty.— 16.00 Koncert popołudniowy, — 18.00 Piękne głosy, — 20.00 Wesoła audycja, — 24.00 Muzyka nocna.

WIEDEŃ

12.20 Koncert południowy. — 16.05 Melodie z filmów dźwiękowych, — 17.30 Utwory fortepianowe, — 21.00 Karnawał w starym Wiedniu, — 22.30 Muzyka taneczna.

WTOREK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 11,15 Audycja dla szkół. — 11.40 Eric Coates: Cztery drogi — suita — koncert z płyt. — 12,03 Audycja południowa. — 15.45 Zagadki muzyczne, audycja dla dzieci. — 16.15 Audycja muzyczno-słowna z Poznania. — 17,00 „Podziemne Tatry“, pogadanka. — 17,15 Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej. — 17,50 Ginące rasy naszych zwierząt domowych — pogadanka. — 18,35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Z teki Chochlika“, wieczór fraszek Stan. Wasylewskiego. — 19.30 Polska twórczość chóralna (IX audycja).—20.05 XXXI audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich“: Feliks Łabuński.— 21,00 Wieczornica taneczna.

BERLIN.

12,00 Koncert południowy. — 15.00 Muzyka rozrywkowa. — 16,00 Koncert z Królewca. — 18,00 Koncert: Uw. „Rosamunda“ (Schubert); Pieśni miłosne (Strauss); Intermezzo symfonico (Mascagni); Zaczarowany sklep (Rossini-Respighi); Pieśń Solfegii (Grieg); Menuet (Bolzoni); Wibracje (Strauss); Pieśń (Lehar); Czardasz z „Coppelia“ (Delibes). — 20.00 Wesoła audycja. 22 30 Muzyka taneczna.

BRUKSELA.

13,30 Walce. — 14,30 Muzyka z płyt, — 18,00 Koncert kwartetu. — 20.15 Utwory Chopina. — 23.10 Płyty.

BUDAPESZT.

17.30 Pieśni, — 21,35 Muzyka cygańska. — 0,10 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER.

6.30 Poranek muzyczny, — 10,35 Audycja dla dzieci. — 12,00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. 16,00 Koncert popołudniowy. — 18.00 Koncert. — 20,00 Wesoła audycja.

DROITWICH.

12,45 Muzyka kameralna. — 14,30 Muzyka rozrywkowa. — 18,20 Koncert — 19.45 Utwory Schuberta. — 21,00 Melodie z oper i operetek.— 23.30 Koncert fortepianowy: Preludium i fuga Gis-moll (Tanejew); Walc As-dur op 38; Melodia (Skriabin); Islamey (Balakirek). — 0,05 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

12,55 Muzyka rozrywkowa, — 16.40 Muzyka z płyt. — 17.45 Koncert ork. — 20 55 Audycja karnawałowa. — 23.55 Muzyka z płyt.

LONDYN

13,15 Muzyka rozrywkowa, — 14 15 Recital fortepianowy. — 16.00 Koncert ork. — 17,15 Muzyka cygańska. — 20.30 Dawna i nowoczesna muzyka taneczna. — 21.35 Koncert chóru i ork. 23,25 Muzyka taneczna. — 0.30 Płyty.

MEDIOLAN.

12,30 Muzyka rozrywkowa. — 17,15 Koncert fortepianowy. — 19.30 Koncert ork. — 20,30 Koncert. — 21,00 Transmisja z Opery.

OSLO.

14,05 Muzyka rozrywkowa. — 16,30 Muzyka z płyt. — 19.35 Koncert ork. — 22,15 Muzyka rozrywkowa.

PARYŻ.

13,20 Muzyka rozrywkowa. — 15.45 Koncert fortepianowy. — 17,00 Pieśni. — 21.15 Muzyka kameralna. — 22,30 Teatr wyobraźni.

PRAGA.

12.35 Koncert na instrumentach dętych. — 15.15 Melodie z oper Smetany. — 21,20 Utwory Smetany. — 22,40 Płyty.

SZTOKHOLM.

13,00 Muzyka rozrywkowa. — 14.15 Koncert solistów. — 18.05 Muzyka z płyt. — 19.30 Wiedeńskie melodie. — 22,00 Koncert.

STRASSBURG.

12,45 Koncert karnawałowy. — 14.00 Płyty. — 18,15 Koncert wokalny i fortepianowy. — 21.30 „Lebeau Dunois“ opera komiczna Lecocqa.

STUTTGART.

6.30 Koncert poranny. — 8.30 Koncert. — 12,00 Koncert południowy. — 14,00 Muzyka z płyt. — 16,00 Koncert popołudniowy — 19.15 Muzyka taneczna. — 24.00 Koncert nocny.

WIEDEŃ.

12,00 Koncert południowy. — 14 00 Płyty. — 15,40 Audycja dla kobiet. 17.35 Recital skrzypcowy. — 19.25 Bal w eterze.

ŚRODA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE

6.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 Chwilka pytań, audycja dla dzieci starszych. — 16.15 Muzyka rozrywkowa w wyk. Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. — 17,00 KOP śladami zagończyków (część II), odczyt. — 17,15 Koncert solistów z Łodzi. — 17,50

„Passo Romano“



Czy ten nowy krok wojskowy, zaprojektowany przez Mussoliniego, nie przypomina żywcem „Parademarschu“ cesarza Wilhelma II-go“.

Nasze serce i płuca, pogadanka. — 18,10 Pieśni chóralne, (płyty). — 18,35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Grzech", scena z powieści Sygrydy Undset. — 19,20 Kilka polskich pieśni w wyk. Ady Witowskiej-Kamińskiej. — 20.00 Utwory wokalne w transkrypcji na instrumenty solowe. — 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zofii Rabcewiczowej. 24 preludia. — 21,45 Dialog prof. Manfreda Kridla i Teodora Bujnickiego. — 22,00 Wieczorne nastroje, wyk. Orkiestra Adama Hermana

BERLIN

6.30 Poranek muzyczny. — 12.00 Koncert południowy z Stuttgartu. — 14.15 Koncert rozrywkowy. — 15.35 Barwne melodie. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 16.50 Muzyka kameralna: Kwartet smyczkowy Es-dur (Mozart); Kwintet op. 10 (Jarnasch); — 18.00 Muzyka rozrywkowa: Koncert radioork., — 19.10 Gra kapela Fierkego, — 20.00 Koncert symf. Koncert na fort. i ork. C-moll (Rachmaninow); Wesołe przygody sowizdrzała, poemat symfoniczny (R. Strauss). — 21.00 Melodie z operetek, — 22.30 Melodia z rytm.

BRUKSELA.

18.00 „Domek trzech dziewcząt", operetka (Schubert). — 19.00 Muzyka kameralna. — 20.15 Płyty: „Fra Diavolo" (Auber); „Gioconda" (Ponchielli). — 21.00 Płyty. — 21.35 Transmisja z opery. — 23.10 Płyty i odczyt. — 23.25 — 24.00 Płyty.

BUDAPESZT.

17.25 Koncert kwartetu. — 18.30 Płyty. — 19.30 Transm. z opery. — 22.25 Muzyka taneczna, — 23.10 Kapela cygańska.

DEUTSCHLANDSENDER.

6.30 Poranek muzyczny, — 12.00 Koncert południowy z Gdańska, — 15.15 Utwory fortepianowe z płyt, — 16.00 Koncert popołudniowy, — 18.15 Niemieckie pieśni, — 19.10 Muzyka i humor, — 21.15 Muzyka kameralna: Adagio i Menuetto (Mozart); Trio fortep. (Alfano). — 22.30 Muzyka nocna: Allegro koncertowe op. 46 (Chopin). — 23.00 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

DROITWICH.

18.20 Muzyka rozrywkowa, — 19.40 Koncert solistów, — 20.15 Muzyka fortepianowa. — 20.30 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — 20.15 Koncert symf.: Fantazja i Fuga C-moll (Bach); Symfonia F-moll (Williams); Koncert Nr. 5 Es-dur na fort. i ork. (Beethoven); Poemat symf. „Śmierć i Wyzwolenie" (R. Strauss). — 24.00—1.00 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

18.25 Płyty. — 19.25 Płyty. — 20.40 „Cztery Pory Roku", oratorium Haydna. — 23.40—0.40 Płyty.

LONDYN

17.00 Koncert: Uwert. „Don Juan" (Napravnik); Ballada (Drysdale); Suita „Finlandia" (Palmgren); „Malaguena" (Moszkowski). — 19.00 Muzyka z oper i operetek. — 21.00 Pieśni Debussy'ego. — 21.15 Koncert rozrywkowy. — 23.25 Muzyka taneczna. — 0.30—0.50 Płyty.

MEDIOLAN.

17.15 Koncert wokalny, — 19.40 Muzyka rozrywkowa. — 20.30 Koncert. — 21.00 Koncert orkiestrowy i wokalny. — 22.00 Koncert wojskowy, — 23.15 — 23.55 Muzyka taneczna.

OSLO.

19.30 Koncert na akordeonie. — 20.25 Koncert. — 22.00 Odczyt. — 22.35—23.30 Muzyka taneczna.

PARYŻ.

16.00 Koncert wokalny. — 17.00 Muzyka kameralna. — 18.00 Koncert rozrywkowy. — 21.30 Koncert na skrzypce i fortep. — 22.00 Kabaret. — 23.30—23.45 Płyty.

PRAGA.

17.45 Audycja niemiecka. — 18.35 Komunikaty. — 19.00 Opera Smetany. — 22.45—23.00 Płyty.

SZTOKHOLM

17.05 Koncert solistów. — 18.00 Płyty. — 19.30 Muzyka wojskowa. — 21.00 Koncert Kozaków Dońskich. — 22.00—23.00 Muzyka taneczna.

STRASSBURG

18.15 Koncert fortep. i wokalny. — 19.30 Audycja dla młodzieży. — 20.30 Koncert na chór i ork., — 21.30 Koncert symf. z Paryża: Symfonia (Boccherini); Andante i Rondo (Weber); Uroczyste dźwięki (Liszt); Kantata weselna (Milhaud); Zingaresca (Emmanuel); Amerykanin w Paryżu (Gershwin).

STUTTGART

6.30 Poranek muzyczny z Kolonii. — 12.00 Koncert południowy: — Uwert. „Semiramis" (Rossini); „Manon Descaut" (Puccini); Muzyka baletowa z „Wilhelm Tell" (Rossini); Bolero z „Nieszporów Sycylijskich" (Verdi); Suita (Micheli); Uwert. „Wiedeńskie kobiety" (Lehar) Wiedeń pozostaje Wiedniem (Schrammel). — 13.15 Koncert południowy. — 14.00 Wesoła audycja, — 16.00 Koncert życzeń, — 18.00 Koncert rozrywkowy. — 19.45 Płyty. — 21.00 Cykl utworów Haendla, — 22.35 Koncert rozrywkowy. — 24.00 Koncert nocny.

WIEDEŃ

17.30 Austriacka muzyka współczesna, — 19.35 Koncert: VI Symfonia pastoralna (Beethoven); Koncert na fort. i ork. D-moll op. 15 (Brahms); „Pini di Roma", poemat symfoniczny (Respighi). — 21.50 Płyty. — 22.30 Koncert nocny. — 23.00 Dalszy ciąg koncertu nocnego.

CZWARTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 11,15 „Wileńszczyzna w tańcu i pieśni", poranek muzyczny. — 11,40 Fragmenty z symfonii (płyty). — 12,03 Audycja południowa. — 15.45 „Wędrówki muzyczne". audycja dla młodzieży. — 16.15 Utwory charakterystyczne i intermezza, wyk. Ork. Wojsk. — 17,00 Wylęgarnie ryb na Pomorzu, reportaż. — 17,15 „Claude Debussy", koncert. — 18,25 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 Klasyczny Teatr Wyobraźni: „Powrót Odyseusza". Wierciński w roli Odysa. — 19,35 „Miniatury kameralne". wykona Trio Solowe. — 20.05 „Raz to mało", wspomnienie muzyczne z lutego. — 21,45 „Epopea powstania styczniowego", szkic literacki. — 22,00 Koncert kameralny.

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Królewca. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 16.00 Wesołe melodie z płyt. — 17.00 Muzyka romantyczna.— 19.10 Melodie z oper. — 22.30 Muzyka ludowa i rozrywkowa.

BRUKSELA.

13.30 Utwory Ganne'a. — 14.30 Płyty. — 19.15 Muzyka taneczna. — 21.00 Koncert ork.: Uw. „Jan w Paryżu" (Boieldieu); Fantazja z „Życia Paryskiego" (Offenbach); Suita na flet (Godord); Balet rosyjski (Luigini); Ciasto weselne (St. Saens); Uw. „Jaś i Małgosia" (Humperdinck); Tańce norweskie (Grieg); „Karnawał Zwierząt" (St. Saens); Rapsodia słowiańska Nr. 2 (Friedemann). — 23.10 Muzyka kameralna.

BUDAPESZT

13.30 Koncert. — 17.30 Koncert wojsk. — 19.00 Muzyka cygańska. — 21.15 Sonaty fortepianowe Beethovena. — 22.05 Muzyka taneczna. — 23.00 Koncert.

DEUTSCHLANDSENDER

12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej, muzyczka na świecie". — 16.00 Koncert. — 18.30 Muzyka rozrywkowa. — 20.00 Melodie ze znanych oper. — 22.30 Suita E-moll (Buxtehude). — 23.00 Koncert nocny Budapeszteńskiej Ork. Koncertowej.

DROITWICH.

12.45 Koncert kwintetu. — 14.20 Koncert rozrywkowy. — 16.15 Koncert. — 18.20 Muzyka taneczna. — 20.20 Muzyka z filmów angielskich — 23.20 Koncert ork. i wokalny. — 0.30 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

12.55 Muzyka rozrywkowa i płyty. — 15.40 Koncert fortepianowy. — 18.10 Pieśni. — 22.25 Koncert na organach. — 23.40 Muzyka z płyt.

LONDYN.

12.45 Muzyka klasyczna. — 14.15 Koncert ork. — 15.45 Koncert rozrywkowy. — 19.20 Koncert ork.: Uw. „Cariolan" (Beethoven); Poemat symfoniczny (Sibelius); Rapsodia rumuńska Nr. 1 A-dur op. 11 (Ensco). — 22.15 Koncert skrzypcowy i fortepianowy. — 23.25 Muzyka rozrywkowa.

MEDIOLAN

12.30 Koncert rozrywkowy. — 17.15 Koncert brazylijsko-włoski. — 19.30 Koncert. — 22.15 Koncert solistów. — 23.15 Muzyka taneczna.

OSLO.

14,05 Muzyka rozrywkowa. — 16.30 Płyty. — 17.05 Koncert ork. i solistów. — 20.05 Koncert chóru. — 22.15 Koncert rozrywkowy.

PARYŻ.

12.30 Muzyka rozrywkowa. — 15.45 Recital fortepianowy. — 17.00 Muzyka romantyczna. — 21.30 Transmisja opery.

PRAGA.

12.35 Muzyka z płyt. — 15.15 Koncert na skrzypce i ork. D-dur op. 34 (Czajkowski). — 17.50 Niemiecka audycja. — 19.40 Muzyka rozrywkowa. — 20.25 Słuchowisko.

SZTOKHOLM.

13.50 Muzyka rozrywkowa. — 17.30 Pieśni kościelne. — 20.00 Symfonia Nr. 6 F-dur Pastoralna (Beethoven). 21.25 Muzyka fortepianowa. — 22.00 Płyty.

STRASSBURG.

13.15 Angielska muzyka ludowa. — 18.00 Audycja dla dzieci. — 19.30 Koncert: Sempre avanti (Fucik); Menuet (Vivenot); Romans (Rust); Wiązanka polnych kwiatów (Hintz); Dwie pieśni (Ailbout); Miłość (Dyck); Marsz (Fabry). 21.30 „Cosi fan tutte" opera Mozarta.

STUTTGART.

10.00 Pieśni ludowe. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 20.00 Wesoła audycja — 22.30 Muzyka rozrywkowa. — 24.00 Koncert nocny: Wstęp i allegro na kwartet smyczkowy i ork. smyczkową op. 47 (Elgar); Poemat symfoniczny (Bax); Suita na altówkę i ork. (Williams); Uwertura (Ireland); Rapsodia walcowa (Jenson); Suita (Walton).

WIEDEŃ.

12.00 Koncert południowy. — 13.45 Płyty. — 16.05 Muzyka symfoniczna: Adagio z koncertu skrzypcowego G-moll (Bruch); Symfonia Nr. 5 E-moll op. 64 (Czajkowski). — 17.20 Holenderskie pieśni ludowe. — 19.50 Wiedeńskie pieśni. — 22.20 Muzyka taneczna.

PIĄTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 11,15 Audycja dla szkół. — 11,40 Duety z oper włoskich (płyty). — 12,03 Audycja południowa. — 15.45 „Pięć wróbli w jednym pudle", opowiadanie dla dzieci. — 16.15 Koncert rozrywkowy z Łodzi. — 17,00 Urszulanki na Polesiu, pogadanka. — 17,15 „Szlakiem rozśpiewanej włóczęgi" (piosenki amerykańskiego trampa), audycja muzyczno-słowna. — 18,10 A. Mossager: Dwa gołąbki (Les deux pigeons) (płyty). — 18,35 Audycja dla wsi.—19,00 „Theatrum Sancti Casimiri", audycja z Wilna. — 19.30 Piosenki w wyk. „Piątki Poznańskiej". — 20,00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Dyryguje Emil Cooper, śpiewa Flora Maas (Belgia).

BERLIN.

12,00 Koncert południowy. — 184,15 Muzyka rozrywkowa. — 16,00 Wesołe melodie z płyt. — 18,00 Koncert. — 20.00 Koncert. — 21.00 Artyści Scali Mediolańskiej (płyty). — 22,30 Koncert nocny.

BRUKSELA.

13,30 Muzyka rozrywkowa. — 14.30 Muzyka z płyt. — 18,00 Płyty: Don Kiszot (R. Strauss); 19,30 Koncert fortepianowy. — 20.15 Melodie z operetek. — 21.00 Koncert ork. — 23.10 Muzyka taneczna.

BUDAPESZT.

12.05 Koncert skrzypcowy. — 13.00 Koncert — 17.00 Muzyka cygańska. — 19.30 Transmisja z Opery Królewskiej. — 22,25 Płyty. — 23,05 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER.

6.30 Poranek muzyczny. — 9.40 Gimnastyka. 12,00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. — 16,00 Koncert. — 19,10 Muzyka taneczna. — 20.10 Koncert na instrumentach dętych: Słowo mężczyzny — (Pollak); Uw. „Życie artystów" (Loehr); Nad brzegami Nilu, suita (Platen); Piękne godziny (Will); Śpiew ptaków (Lenz); Walc-Rondo (Kokkert); Ramię przy ramieniu (Neuman). — 22.20 O czym mówi się w Ameryce. — 23,00 Ulubieńcy polskiego: Popławski, Karwowska, Fog..

DROITWICH

12.50 Koncert na organach. — 14.15 Koncert kwartetu. — 17.00 Płyty. — 18,20 Koncert: Arabeska Nr. 2 (Debussy); Nokturn (Campbell); Melodia (Philips); Nieznana wieś (Wood); Wiosna (Sinding); Pieśń (Bowen); Melodia (Elliott); Fiddler John (Letts); Anielskie szepty (Henman); Scherzo (Letts). — 20.30 Koncert na organach.— 22.50 Koncert chóru, ork. i solistów. — 23,55 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

12,55 Muzyka rozrywkowa. — 15.55 Koncert. 17.45 Muzyka rozrywkowa. — 19,35 Z Wiednia: Pasja Św. Mateusza (Bach). — 22,30 Koncert: Uw. „Złodziejska sroka" (Rossini); Walc (Gnecchi); Muzyka baletowa (Ponchielli); Melodia z op. „Aida" (Verdi). —

LONDYN

12.15 Koncert ork. i wokalny. — 13.00 Koncert południowy. — 15.00 Koncert. — 19.00 Koncert ork. Koncert Nr. 2 D-moll (Mendelssohn), Trzy tańce bawarskie (Elgar). — 21.50 Pieśni Debussy'ego. — 22,10 Muzyka taneczna. — 0,30 Płyty.

MEDIOLAN.

12,30 Muzyka rozrywkowa. — 16.00 Koncert solistów. — 19.30 Muzyka lekka. — 21.00 Koncert symfoniczny. — 23,15 Muzyka taneczna.

OSLO.

14,10 Koncert rozrywkowy. — 15,30 Płyty.— 18,20 Koncert. — 19,35 Muzyka taneczna. — 20.10 Koncert fortepianowy. — 22 15 Muzyka kameralna. —

PARYŻ.

12,15 Włoskie pieśni. — 13.00 Muzyka baletowa. — 14.30 Pieśni. — 16.00 Płyty. — 18,00 Muzyka kameralna. — 23,30 Muzyka rosyjska.— 24.00 Koncert nocny. —

PRAGA

12.35 Koncert. — 13.40 Płyty. — 15,15 Koncert. — 16.35 Trio fortepianowe G-moll op. 15 (Smetana). — 19,00 Transmisja opery. — 22,20 Muzyka z płyt.

SZTOKHOLM

13.30 Koncert sekstetu. — 17,05 Muzyka ludowa. — 20.15 Transmisja z Berlina. — 22,00 Koncert solistów. —

STRASSBURG

12,45 Koncert. — 14.00 Koncert. — 18,15 Koncert: Żołnierze z krainy Liliputów (Loehr); Enamouree (Marchetti); Piknik (Siede); Serenada neapolitańska (Nutile); Uwodziciel (Fysler); Segovia (Popy); Maree montante (Desormes). — 20.30 Koncert. — 21.30 Transmisja z Opery Paryskiej.

WIEDEŃ.

12,00 Koncert południowy. — 14.00 Koncert smyczkowy „Wendling" (płyty). — 16.05 Muzyka rozrywkowa. — 17.40 Recital wiolonczelowy. 19.35 Pasja Św. Mateusza — oratorium Bacha. 22,20 Muzyka rozrywkowa.

SOBOTA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

6.15 Audycja poranna. — 11,15 Audycja dla szkół. — 11,40 Gra Carlo Zecchi (fortepian). płyty. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 Teatr wyobraźni dla dzieci: „Baśń o siedmiu krukach".— 16.15 Eugene Samuel Holeman: „Dziewczyna w oknie", koncert. — 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. — 18.15 Piosenki w wyk. Mieczysława Fogga (płyty). — 18.33 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. — 20.00 Koncert rozrywkowy z udz. Mary Gabrielli. — 21,45 „W kółko Macieju", skecz Wilhelma Raorta. — 22.00 Koncert popularny Orkiestry Wileńskiej.

BERLIN

6,30 Poranek muzyczny. — 12.00 Koncert Południowy z Wrocławia. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 16 00 Wesoła audycja — 18.00 Gra kapela Fierkego. — 19.10 Rosyjscy kompozytorzy: Kamarinskaja (Glinka); Szkice z Azji Środkowej (Borodin); „Romeo i Julia" (Czajkowski) 20.00 Muzyka rozrywkowa: Uwertura (Lubiszowski); Muzyka baletowa z „Undine" (Lortzing); Notturno (Drla); Uwert. „Nebukadnezar (Verdi); Słow. Rapsodia Nr. 1 (Friedmann); Pozytywka (Blaauw); Pod gwiaździstym sztandarem (Sousa); Dzień we Weidniu (Suppe). — 21.00 Historyczne marsze. — 22,30 Wesoła audycja. — 24.00 Muzyka nocna.

BRUKSELA.

16.15 Wstęp do „Lohengrin" (Wagner). — 17.00 Muzyka Liszta. — 17.30 Utwory Schuberta. — 18.15 Belgijska muzyka. — 19.15 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — 20.15 Uwertury. — 21.00 Płyty. — 21 30 Transmisja z Paryża. 23.30 Muzyka rozrywkowa i taneczna. 24.00—1.00 Płyty.

BUDAPESZT

19,10 Pieśni węgierskie z akomp. kapeli cygańskiej. — 20.10 Słuchowisko. — 21.40 Koncert. — 23.00 Muzyka taneczna.

DEUTSCHLANDSENDER.

6.30 Poranek muzyczny z Hamburga. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie. — 16.00 Koncert popołudniowy — 19 10 Wesoła audycja. 20.00 Muzyka weekendowa 22.30 Muzyka nocna. 23.00 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

DROITWICH.

18.00 Koncert rozrywkowy. — 19.45 Koncert ork. 21.00 Kabaret. — 22,35 Koncert chóru. — 23,30 Koncert kwintetu. — 0 15 Muzyka rozrywkowa taneczna — 0.30—0.50 Muzyka organowa.

HILVERSUM.

17.45 Muzyka rozrywkowa. — 18,25 Koncert chóru dziecięcego. — 19,25 Płyty. — 20.55 Audycja kościelna. — 21.15 Koncert i deklamacje.— 23 35—0.40 Płyty.

LONDYN.

19,00 Komedia. — 20,30 Koncert rozrywkowy. 21 30 Koncert ork.: Uwert. „Agincourt" (Leigh); Poemat symf. „Pacific 231" (Honegger); Konzertstueck (Mossolov); Koncert Nr. 2 C-moll na fort. i ork. (Rachmaninow). — 22.30 Muzyka taneczna. — 23.30 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — 0.30—0.50 Koncert na organach.

MEDIOLAN.

13.50 Muzyka rozrywkowa. — 17,15 Dawne melodie taneczne. — 19.30 Koncert rozrywkowy 20.30 Koncert. — 21.00—0.30 Transm. z Opery. Po transmisji muzyka taneczna

OSLO.

14.05 Płyty. — 16.00 Koncert. — 17.35 Koncert ork. i solistów. — 19 20 Koncert na akordeonie. — 20.00 Program rozrywkowy. — 22,15 Dawna muzyka taneczna. — 22.35 Muzyka taneczna.

PARYŻ.

13.00 Muzyka fortepianowa. — 16.00 Pieśni. 19.00 Utwory Mozarta. — 21 30 Koncert ork. — 22.50 Pieśni. — 24 00 Muzyka rozrywkowa.

PRAGA

12,35 Koncert. — 15 15 Program rozrywkowy 17,55 Niemiecka audycja. — 20.15 Koncert: Pieśń jesienna (Czajkowski); Walc Nr. 1 (Chopin-Hubermann); Nokturn Nr. 2 (Chopin-Sarasate); Walc z op. „Kawaler Srebrnej Róży" (R. Strauss-Prihoda). — 22.30 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM.

14.30 Muzyka rozrywkowa. — 17 05 Pieśni. — 19.30 Kabaret. — 20 15 Muzyka rozrywkowa. — 22:00 Muzyka taneczna.

STRASSBURG.

12.45 Koncert. — 15,30 Transmisja z Paryża. 17.30 Koncert symfoniczny z Paryża. — 21 30 Koncert: Manfred (Schumann); Fantazja na skrzypce i ork. (Schumann); Sześć pieśni (Beethoven); Ma Mere l'Oye (Ravel); Don Kiszot i Dulcynea (Ravel); Dwie Arabeski; Marsz szkocki (Debussy). — 24.00 Muzyka taneczna z Paryża.

WIEDEŃ.

12.00 Koncert południowy — 14.00 Jan Kiepura, tenor (płyty). — 15.05 Koncert chóru. — 16.15 Koncert życzeń. — 17.45 Pieśni ludowe. — 19.10 „Gejsza" operetka na tle japońskiej herbaciarni. Muzyka Jonesa. — 21.35 Koncert na skrzypce i ork D-dur op 77 (Brahms). — 22.35 Muzyka taneczna.

WESOŁY KOS



GORLIWOŚĆ.

— Hallo, Jim, tylko te drzewa ścinaj, które są bez drutu!

Podsłuchane na wystawie sztuki

— Jak się panu podobają moje prace? — pyta popularny malarz-modernista słynnego krytyka sztuki.

— A wie pan, — zapala się zapytany, — jestem głęboko przeświadczony, że pańskie malowidła będą wisiały na honorowych miejscach w największych galeriach świata wówczas, kiedy Rembrandt Tycjan i Goya będą zupełnie zapomniani!

— Czy w istocie jest pan tego zdania?

- Naturalnie! Ale nie wcześniej...

Cudowne dziecko

Za czasów Lorenzo de Medici żył w Florencji chłopak, odznaczający się zdumiewająco dojrzałym umysłem i niezwykłym rozumem. Kiedy miał lat pięć, nie ustępował pod względem rozsądku i cietości najmądrzejszemu z dworaków. Książę de Medici był bardzo dumny z obiecującego młodzieńca i pewnego razu przedstawił go posłowi mediolańskiemu.

— Oto, jak kwitnie rozum we Florencji. — powiedział chełpliwie.

Poseł mediolański udał, że młodzieniec wcale mu nie zaimponował.

— Dzieci tego typu stają się zazwyczaj w dojrzałym wieku półgłówkami, — zauważył.

— W takim razie i pan musiał być w młodości cudownym dzieckiem, — zauważył rezolutny młodzieniec.

Złe świadectwo

Obiecujący synalek dyrektora Głąbskiego okazał niezbyt imponujące zdolności w dziedzinie arytmetyki i otrzymał bardzo złe świadectwo półroczne. Oczywiście, dyrektor Głąbski poczuł się z tego powodu bardzo urażony i w poczuciu krzywdy wyrządzonej swemu potomkowi udał się do nauczyciela:

— Panie profesorze, czemu mam przypisać fakt, że mój Antoś otrzymał jedynkę z arytmetyki? — zapytał głosem groźnym i sarkastycznym zarazem.

— Tylko temu, dyrektorze, — odparł zapytany, — że ani regulamin szkolny, ani arytmetyka nie znają mniejszej liczby!



APETYT.

— Żona pana jest bez apetytu?

— Zupełnie nie smakuje jej nawet to, co jej jest wzbronione.

Naiwność

Przed okienkiem bankowym staje młoda, przystojna pani.

— Chciałabym otworzyć sobie konto, — oświadcza z czarującym uśmiechem.

— Bardzo chętnie, łaskawa pani, — kłania się urzędnik. — Ile szanowna pani wpłaca?

— Wpłaca? Ależ nie, pan mnie źle zrozumiał. Właśnie chciałabym podjąć pięćset złotych!

Literatura w krzywym zwierciadle

Tristan Bernard zamówił frak u krawca.

Po kilku dniach krawiec odesłał ubranie, a nazajutrz osobiście zgłosił się z rachunkiem.

Tristan Bernard przymierzył frak i rzekł:

— Niestety, proszę pana, widzę, że jest tu pewna poprawka.

— Szycie fraków to moja specjalność — a ewentualną poprawkę da się łatwo wykonać.

— Mam jednak wrażenie, że tym razem poprawka będzie nieco trudniejsza.

— Ależ! — —

— Bo widzi pan — ciągnął dalej Bernard — on jest za duży i za długi

- To drobnostka. — W każdej chwili mogę go zmniejszyć, o ile pan sobie życzy.

— Cieszy mnie bardzo, że pan się zgadza.

— Jestem zawsze do usług.

— Zatem na kiedy pragnie pan mieć poprawiony frak

— Frak? Nie! Frak jest doskonale zrobiony. Ja mam na myśli rachunek.

★

Sławny pisarz francuski Fontenelle, podejmowany był pewnego razu przez jednego ze swych przyjaciół wybornym winem, którego jednak nie chwalił. Urażony tym zlekka gospodarz, kazał podać gorszy gatunek wina.

— To doskonałe winko — zaopiniował Fontenelle.

— Ech, to niedrogie wino — odrzekł gospodarz — przecież poprzednie było chyba prawdziwym nektarem bogów.

— Zauważyłem to i dlatego go nie chwaliłem, ale to wino, które teraz piję, wymaga pochwały.

★

Lekarz domowy Henryka Heinego, zwątpiwszy w możliwość powrotu do zdrowia znakomitego poety, przygotował go zlekka, że już ostatnia godzina wybija i spytał zatroskany:

— Kogo pragnąłby pan jeszcze widzieć, mistrzu?

— Innego lekarza odpowiedział Heine z westchnieniem.

★

Głośny pisarz norweski Henryk Ibsen był bardzo ambitny.

Gdy bawił w Rzymie, dwaj monarchowie, znajdujący się w tym samym czasie w stolicy Włoch, zawiadomili posła norweskiego, że chcieliby poznać wielkiego pisarza.

Poseł urządził dla dostojnych gości obiad galowy, a do Ibsena wysłał zaproszenie na „filiżankę herbaty", wyznaczając mu późną godzinę wieczorną.

Oburzony tym Ibsen odpisał:

— Nie mogę skorzystać z Pańskiego zaproszenia, gdyż nigdy nie pijam herbaty, przyjęcie więc jej w pańskim domu byłoby sprzeczne z ustalonym trybem mego życia.

★

Popularny twórca kryminalnych powieści sir Arthur Conan-Doyle jak wiadomo zajmował się przez dłuższy okres życia praktyką lekarską.

Doktór Conan Doyle bardzo nie lubił gdy go w nocy budzono do chorego. Żona jego miała rozkaz każdemu przychodzącemu w nocy mówić:

— Męża nie ma w domu.

Raz Conan Doyle ululał się w klubie tak, że go towarzysze musieli zanieść do domu. Gdy zaczęli walić w drzwi, doktorowa z przyzwyczajenia zawołała:

— Męża nie ma w domu!

Na to jeden z panów:

— Wiemy o tym, ale właśnie go przynosimy!...

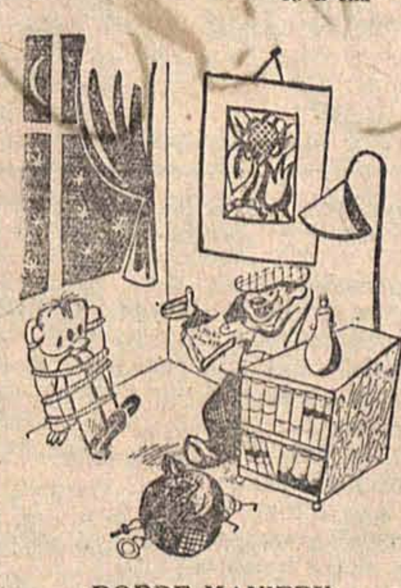
K. B-ski



LITERAT.

— Jak ty możesz żyć z pisania?

— Bardzo proste. Piszę co tydzień listy do mego ojca.



DOBRE MANIERY.

— Czy pozwoli mi pan, że pożyczę sobie od pana tę powieść kryminalną? Jest doskonała!

SKARB ŻÓŁTEJ MRÓWKI

Tajemnice Chińskich Mórz

18) Powieść

Przed mieszkaniem bezrobotnego marynarza Jim Hazeldena, poszukującego wraz z Chińczykiem Wong-ti pracy, tajemniczy Chińczyk ginie przebity nożem swych współwyznawców, ale zdąży jeszcze wręczyć Anglikowi zwój, przesłany przez brata Hazeldena, zamieszkałego w Chinach. Hazelden udaje się do Chin. Wong-ti szuka w spelunkach chińskich swego pana, porwanego w sposób tajemniczy.

Ażeby tego uniknąć, ruszył wprost w kierunku dużego amerykańskiego skunera, w pobliżu którego stały trzy spore przybrzeżne łodzie... Wong-ti swym czółnem wpakował się między skuner a łodzie.... Przyczaił się tam przez czas pewien, wreszcie opisując wielki łuk, dopłynął do dwóch dżonek i schronił się w ich cieniu... Dopiero po kilkunastu minutach odważył się wyruszyć dalej. Słońce prażyło, nagie ciało Wong-ti lśniło od potu. Wiedział jednak, że tylko w ten sposób można było zmylić czujność ludzi Fu-Czanga, pilnie obserwujących wszystkich przeprawiających się bezpośrednio do Kowloon. Nawet w tym zmienionym ubraniu poznaliby go niewątpliwie.

W głowie mu huczało, słońce palące wyciągało zeń resztę sił i wiosła sampanu zostawiały na dłoniach bolesne ślady. Mimo to trzymał je kurczowo z wytrzymałością właściwą swej rasie... Jedynym jego pragnieniem było przedostać się na brzeg Kowloon. Reszta nie posiadała żadnego znaczenia.

Przedostać się do Kowloon w miejscu, gdzie stał długi szerg domów na palach, tkwiących w wodzie — było niepodobieństwem. Wong-ti wybrał brzeg, na którym, przed maleńkimi, ulepionymi z gliny, domkami, ciągnęły się aż po linię wybrzeża pola uprawne. Wong-ti zamierzał ukryć na jednym z tych pól swój sampan i przekraść się dalej w upragnionym kierunku.

Atramentowo czarna noc zapadała szybko... W ciemnościach nierozświetlonych najmniejszą latarnią, tonęły uliczki chińskiej dzielnicy... Wong-ti skradał się z bijącym sercem. Od brzegu morza dolatywał krzyk kormorana...

Wong-ti przekradł się pod bambusowym pomostem, takim samym jakie istnieją we wszystkich portach krajowców— i zapuścił się w mroczne uliczki. Dochodzące go głosy, krzyki i wymyślania świadczyły o tym, że gdzieś w pobliżu znajduje się chiński dom gry... Doszedł do wniosku, że Hazeldena należy szukać w innym miejscu... Fu-Czang nie umieściłby go tam, gdzie ma swobodny dostęp większa ilość ludzi...

Biorąc sobie to za zasadę — skręcił w uliczkę zupełnie podejrzanie wyglądającą i cuchnącą w sposób okrutny. Uliczka ta nosiła dźwięczną nazwę Ulicy Śpiewających kobiet... Z okien starannie zasłoniętych, dochodziły dźwięki głosów i muzyki; przez szpary padały skąpe promienie światła... Wong-ti zamierzał właśnie zajrzeć do jednego z takich lokali przez niedomknięte drzwi, gdy jakaś postać wyłoniła się nagle z ciemności i stanęła tuż za nim. Był to olbrzymi mężczyzna, utykający na jedną nogę... Szedł pochylony naprzód, trzymając się oburącz za podbrzusze... Za każdym krokiem z ust jego wyrywał się syk bólu oraz groźne przekleństwa... Gdy mężczyzna ten przechodził koło jednego z oświetlonych okien, promień światła padł na jego twarz, tak że Wong-ti ujrzał dokładnie jego rysy... O mało nie zakrzyknął ze zdumienia: był to ten sam człowiek, którego spostrzegł zeszłej nocy, skradającego się do ich pokoju hotelowego i w którego cisnął nożem...

Z szybkością jaszczurki, Wong-ti rzucił się w sam środek ciemnej uliczki.... Za wszelką cenę należało uniknąć tego, aby olbrzym go poznał...

— Kto tam? — zapytał olbrzym.

Nikt mu nie odpowiedział. Olbrzym pokulał dalej. Wong-ti skradał się za nim cicho jak kot, zachowując odpowiedni dystans, aby go nie stracić z oczu... W duszy dziękował wszystkim bogom i duchom swych przodków za to niezwykłe spotkanie.

Olbrzym cofnął się w stronę ulicy Handlarzy Ryb i na samym rogu przyłączyło się doń trzech innych mężczyzn. Wszyscy czworo posuwali się dalej uliczką, tak ciemną i tak cuchnącą, że pobiła rekord wszystkich, które Wong-ti przeszedł tej nocy...

Przed nimi roztaczało się otwarte morze, w które gdzieniegdzie wdzierały się bambusowe mola krajowców; dokoła nich skupiały się łodzie mieszkalne ludzi, spędzających całe swe życie na wodzie.

Nagle z ponad wody zerwał się ponowny okrzyk kormorana. Ktoś widać zbliżał się do brzegu... Czwórka przystanęła natychmiast, nadsłuchując... Widać było z ich sposobu zachowania się, że znaczenie tego sygnału rozumieli doskonale...

W parę sekund później okrzyk zabrzmiał powtórnie, tym razem dochodząc już z brzegu.

16. Strzały

Mężczyźni nie ruszali się z miejsca... Wong-ti przykucnął za nimi, wstrzymując oddech... Odważył się wreszcie posunąć o parę kroków, gdy mężczyźni zbliżyli się do sporego mola... Z za mola wyłoniła się nagel postać mężczyzny, ubranego w biały płócienny strój.

Był to doktór Sambar!...

Wong-ti zauważył, że prawa ręka doktora spoczywała w kieszeni; wyglądało to tak, jakgdyby nie spuszczał dłoni z rewolweru. Czterej mężczyźni znali go niezawodnie... Widać to było z nagłego milczenia, jakie zapanowało po jego pojawieniu się... Wong-ti wyczuwał wyraźnie, że było to milczenie, jakie zapada, gdy zjawia się ktoś niepożądany i nieoczekiwany...

Z bocznej uliczki dał się słyszeć dźwięk jednostrunnych skrzypiec... Hałaśliwa, nieznośna dla europejskiego ucha melodia małemu Wong-ti wydawała się niebiańską muzyką.

Sambar posuwał się wolno wzdłuż mola, gdy nagle jego atletyczną postać oświetliła para reflektorów. Światła te pochodziły z szybko prującej fale motorówki. Wong-ti poznał odrazu, że była to jedna z łodzi policyjnych, patrolujących w porcie. Łódź posuwała się z dużą szybkością. Na samym przodzie Wong-ti spostrzegł szczupłą sylwetkę Colleta. W tej samej chwili, jakgdyby z pomocą sił nadprzyrodzonych doktór Sambar zniknął z pomostu... Czterej ludzie, których śledził Wong-ti rzucili się do ucieczki; Wong-ti ruszył za nimi, bardziej niż kiedykolwiek zdecydowany nie stracić ich z oczu

(Dalszy ciąg nastąpi)

PEŁNIA SZCZĘŚCIA



...reżyser wyjaśnił jej scenę...

Była to bardzo zgrabna dziewczyna. Jej wielkie oczy, osadzone na bladej, wyrazistej twarzyczce, zdradzały dużą fantazję. Nazywała się Eli.

Nie, naprawdę nie była rada, że musiała siedzieć między koszami warzyw i owoców. Nie taiła się wcale z tą niechęcią, gdy tylko matka odalała się o tyle, że nie mogła jej ukarać. Miast siedzieć w sklepiku i sortować jabłka — umykała na ulicę, brała udział z dziećmi z okolicy w ulicznikowskich zabawach, lub też z rozwartymi ustami studiowała plakaty najbliższego kina. Niekiedy udawało jej się zdobyć zza lady trochę monet i wchodziła na salę kinoteatru, siedząc na dwóch seansach. Później w domu zarzucała sobie niedzielny szal matki, stawała przed lustrem i starała się naśladować płomienne spojrzenia i patetyczne gesty gwiazd filmowych.

Mając lat 12 pochłaniała wszystkie powieści, które nabyć można było na rogu, w kiosku gazetowym. Później w nocy wyznaczali sobie w jej snach spotkanie zakochani hrabiowie, arystokratyczne trucicielki, bohaterscy zbawcy.

Eli miała już poza sobą parę cichych romansów. Kochała się w lekarzu, który kupował u nich owoce i zawsze był czarno ubrany, i w młodym właścicielu trafiki sąsiadującej z ich sklepikiem. To jej jednak nie wystarczało, choćby dlatego, że obaj mężczyźni nie dostrzegali jej zupełnie. Pewnego dnia, gdy była sama w sklepie, wszedł młody człowiek, o którym wiedziała, że jest stolarzem, i że w niedziele prowadzi kursy dla początkujących cyklistów na kilku własnych starych rowerach. Nazywał się Anzelmo i był wielkim, zawsze nieco zakłopotanym chłopem.

— Proszę o pół kilograma wiśni — zażądał uprzejmie.

Eli, która była już czternastoletnią, dojrzewającą dziewczyną, podniosła się zagniewana, aby obsłużyć klienta i sięgnęła ręką w stronę kosza. Kosz stał za wysoko i pociągnięty przez nią, przewrócił się, zasypując ją lawiną pięknego owocu. Blada twarz dziewczyny przybrała ze wstydu kolor szkarłatny, — jak kolor wisien, które wysypała.

— Pół kilo... tylko pół kilo chciałem... — wyjąkał Anzelmo.

Po czym pochylił się, aby dziewczynie pomóc w zbieraniu wisien z ziemi. W pewnej chwili ręce ich spotkały się i z kolei Anzelmo oblał się rumieńcem. Gdy opuścił sklep, byli już zażyłymi przyjaciółmi.

Od tego czasu przychodził regularnie i często i to w tych godzinach, kiedy wiedział, że matki Eli nie ma w sklepie. Pewnego razu zebrał się na odwagę i zaprosił Eli, by poszła z nim do kina. Eli radośnie się zgodziła i w kinie Anzelmo zdobył się na pierwszy pocałunek. Odtąd spotykali się coraz częściej, a każdej niedzieli dziewczyna uczyła się jazdy na rowerze.

Eli nikomu nie opowiadała o swej miłości gdyż wstydziła się, że wybrankiem jej jest człowiek prosty. Ona zaś wszystkim koleżankom opowiadała dotychczas o książętach z bajki i milionerach, którzy kiedyś ze świata snów mieli przejść w jawę jej życia. W rzeczywistości kochała bardzo Anzelma i gdy zdarzał się dzień, że nie widziała go, była złamana i nieswoja. Podarowała mu nawet swą ulubioną podobiznę z lat dziewczęcych: siedziała na górze jabłek, w przygniecionej sukienczynie, roześmiana, z sztywnymi warkoczykami.

★

Mijały lata. Anzelmo pracował gorliwie, zbierając pieniądze na wesele. Miał też wziąć udział w wyścigach rowerowych dla amatorów i marzył o wielkiej „Nagrodzie Italii".

Ale Eli była zupełnie nieznośnym stworzeniem. Nienawidziła sklepu, w którym spędziła swoją młodość i kłóciła się zawzięcie ze swoją matką. Pewnego razu kłótnia przybrała rozmiary większe, niżeli zazwyczaj, i Eli przysięgła sobie, że ucieknie z tego domu, gdzie nikt jej nie rozumie.

Przyjaciółka Eli była tancerką rewiową i zaprowadziła ją do swego dyrektora. Eli była już wtedy dziewczyną o postawie urodzonej tancerki, a jej piękne rude włosy o miedzianym odcieniu, czyniły jej całość bardzo interesującą. Gdy dyrektor ujrzał Eli, powiedział z uśmiechem:

— No dobrze, mała, zrobimy z ciebie tancerkę.

„Mała" była w siódmym niebie. Teatr, nowe miasta, podróże, sława..

Wieczorem oczekiwała z trwogą w sercu Anzelma.

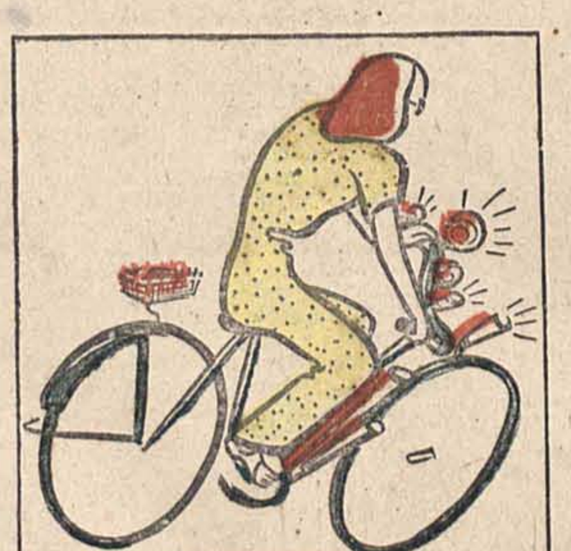
— Rozstaniemy się — rzekła do niego — zaangażowano mnie do teatru, jako tancerkę. Cały zespół wyjeżdża pojutrze.

Anzelmo zdrętwiał.

Ona zaś, w tym momencie, najchętniej rzuciłaby mu się na szyję, przycisnęła do siebie i błagała: „trzymaj mnie, Anzelmo, trzymaj bardzo mocno, i nie wypuść z twych objęć", — ale w wyobraźni jej przesunęły się piękne koronki, wspaniałe wielobarwne kostiumy sceniczne — ach, przyszłość malowała się przed jej oczyma tak ponętnie!

— Nie bądźże dziecinny — rzekła spiesznie do Anzelma, któremu wzruszenie odbierało mowę — będę ci zawsze podawała mój adres, a ty będziesz mi odpisywał.

★



...w niedzielę uczyła się jazdy na rowerze...

Później przyszły twarde czasy. Eli tańczyła i statystowała i zdawała sobie sprawę że jest małym, nic nie znaczącym zerem. Jej posiłek obiadowy składał się z szklanki kawy z bułka. Lecz ona starannie ukrywała swoje rozczarowanie pod grymasem triumfalnego uśmiechu.

Wielu mężczyzn podziwiało ją, lecz ona nie kochała żadnego. Częstokroć wspominała z melancholią Anzelma. Jeszcze ciągle pisał do niej długie, gorące listy, gdy ona tylko przy okazjach wysyłała mu okolicznościowe widokówki. On był tylko stolarzem — cóż to za znajomość dla artystki... Kiedyś ujrzała jego fotografię na pierwszej stronicy tygodnika sportowego. Kupiła gazetę i w swym hotelowym pokoju uroniła nad nią kilka gorzkich łez...

Z czasem jednak wspomnienie o Anzelmie, jak wszystkie wspomnienia związane ze sklepikiem owocowym zatarły się. Eli liczyła teraz już 21 lat i postanowiła za wszelką cenę zrobić karierę. Stała się bardzo uprzejma dla dyrektorów teatrów, łaskawa dla krytyków z miasteczek prowincjonalnych, fotografowała się w eleganckich zakładach. Zaczęto ją dostrzegać. Poświęcano jej wzmianki, później otrzymywała większe role i wzmianki zaczęły się także wydłużać.

Była szczęśliwa. Tak przynajmniej mówiła sobie i dziennikarzom, którym udzielała wywiadów. „Jestem szczęśliwa" — mówiła uparcie. Pozbawiona miłości w życiu, powtarzała: „Jestem szczęśliwa, gdyż stoję ponad wszelkimi namiętnościami". Piękne słowa, lecz brakło im siły przekonywującej.

W nocnych rozmowach sam na sam ze sobą doszła do wniosku, że godziny, które spędziła z Anzelmem, były najpiękniejszymi godzinami w jej życiu. Ale zaciskała zęby, i odpędzała natrętne myśli.

★

W karierze Eli zaszedł nowy zwrot. Przyszedł dzień, kiedy po raz pierwszy stanęła przed obiektywem kinematograficznym.

Reżyser trzymał w ręku scenariusz i wyjaśniał jej właśnie scenę. Ona musi być teraz młodą dziewczyną, dzieckiem prawie jeszcze, z warkoczami, w pogniecionej sukience, — sprzedającą na rynku jabłka. Reżyser sadza ją na górze czerwonych, okrągłych jabłek, i poucza ją:

— Bardziej naturalnie! Pani jest małym, biednym stworzeniem, ale wesołym, skorym do figlów...

Cała jej równowaga zachwiała się w tym momencie. Wszystko co tak starannie ukryła w zakamarkach swej pamięci, staje się znowu żywe i palące. Owocowy sklepik matki... Ona, mała czerwonowłosa dziewczynka... Pocałunek Anzelma... Ach, to było życie...

★

Z gazetą, zawierającą adres Anzelma stanęła Eli przed małym domkiem na peryferiach. Z drżeniem naciska dzwonek.

Otwiera jej... sam Anzelmo:

— Czym mogę pani służyć?

Zestarzał się, ale jego oczy zachowały dziecinny blask.

— Czy nie poznajesz mnie, Anzelmo? To jestem ja, Eli.

Anzelmo jest oszołomiony. Poznaje ja i coś mówił, ale słowa mu się plączą i trudno cokolwiek zrozumieć. Ręka w rękę wchodzą do jego domu.

Oczy Eli błyszczą, gdy on ze szkatułki wydobywa jej starą fotografię. Eli siedzi na górze jabłek, w pogniecionej sukienczynie, roześmiana, warkocze sterczą niesfornie. Ale jakto — przecież ona w międzyczasie stała się wielką damą. Anzelmo patrzy niepewnie w jej oczy. Ona w odpowiedzi skłania do niego swą głowę. Jest teraz zupełnie tak samo, jak wówczas, gdy całowali się po raz pierwszy. Tylko szczęście jest o wiele pełniejsze, niżeli wówczas.

Adriano BRRACO.

Łapacz samolotów

W Waszyngtonie demonstrowany był niedawno w ścisłym gronie specjalistów wojskowych nowy przyrząd, sygnalizujący zbliżanie się aeroplanu, gdy ten znajduje się w odległości 20 mil od aparatu.

Niezwykle czuły przyrząd wykrywa z daleka infra-czerwone promienie, wydzielające się z silników aeroplanów. Mając dwa takie przyrządy łatwo już dokładnie ustalić miejsce znajdowania się samolotu za pomocą zwykłej triangulacji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito w drukarni własnej. Wydawca: Wydawnictwo „Republika". Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrzak Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 64.

Japonia chce opanować Ocean Spokojny

Indie Holenderskie zagrożone.—Plan „T" opracowany przez barona Tanaki przewiduje ekspansję Japonii w kierunku Indochin, Nowej Zelandii i... Australii

Działania wojenne na Dalekim Wschodzie trwają w dalszym ciągu. Sensacyjne wydarzenia w Europie na przestrzeni ostatnich tygodni, zdołały na chwilę odwrócić uwagę od tych wielkich zmagań, jakie toczą się na froncie japońsko-chińskim. Ale armaty nie zamilkły tam ani na chwilę. Wojna trwa.

Jak długo jeszcze będzie trwała? Czy można to przewidzieć? By odpowiedzieć na te pytania, trzeba zdać sobie sprawę z tego, że opanowanie Chin i podzielenie ich na szereg oddzielnych państewek, uzależnionych od Japonii, nie jest celem ostatecznym tej wojny. Jest tylko środkiem do realizacji wielkiego planu barona Tanaki, zaakceptowanego przez tajną radę cesarską pod nazwą „planu T". **A plan ten obejmuje systematyczne opanowanie nie tylko Chin, ale archipelagu Malajskiego, włączając w to Indie Holenderskie, Singapore, Indochin, Nowej Zelandii i Australii. „Plan T" zmierza do całkowitego**

OPANOWANIA PRZEZ JAPONIĘ OCEANU SPOKOJNEGO.

Na podstawie traktatu, zawartego pomiędzy państwami sojuszniczymi w roku 1917, na podstawie rezolucji rady ambasadorów z dnia 6 maja 1919 roku i ratyfikacji tych dwóch dokumentów przez ogólne zgromadzenie Ligi Narodów w końcu 1920 roku — wyspy niemieckie na Oceanie Spokojnym, znajdujące się na północ od równika, zostały oddane Japonii. Były to wyspy Karolińskie, Mariańskie, Marszałkowskie i wyspa Palan. Australia natomiast otrzymała wyspy na południe od równika, z wyjątkiem wyspy Samoa. Następny traktat zawierany był w Waszyngtonie w roku 1922. Na jego podstawie Japonia, Anglia i Stany Zjednoczone zobowiązały się nie budować żadnych baz ani fortyfikacyj na wyspach Oceanu Spokojnego.

Ale traktat waszyngtoński nie utrzymał się długo. Już w roku 1936 Japończycy zaczęli w tajemnicy fortyfikować byłe wyspy niemieckie i stworzyły tam szereg baz powietrznych. W rezultacie, dziś wyspy te stanowią jedną linię fortyfikacyjną Japonii z południowej i zachodniej strony.

W ten sposób strategia japońska otrzymała możność poprowadzenia najdalej idących operacyj wojennych przeciwko każdemu z „objektów", wymienionych w planie barona Tanaki. Ta masa ufortyfikowanych wysp jest obecnie wygodnym i bezpiecznym rejonem koncentracji sił japońskich, jak również bazą wypadową.

Rzeczą zrozumiałą jest, że

„PLAN T" NIEPOKOI W PIERWSZYM RZĘDZIE HOLANDIĘ,

mocarstwo kolonialne, które, mimo swych tendencyj pacyfistycznych doskonale zdaje sobie sprawę z konieczności obrony swych najbogatszych kolonii — Sumatry, Borneo, Jawy, Celebesu, Nowej Gwinei i wielu innych wysp, stanowiących razem Indie Holenderskie, w których 200.000 Holenderczyków rządzi 60 milionami tubylców. I dlatego Holandia zaczęła się gwałtownie zbroić. Mimo wszystko jednak, zdaje sobie ona sprawę z tego, że nie zdoła przeciwstawić się sile zbrojnej Japonii. I to skłoniło ją do zawarcia sojuszu wojennego z Wielką Brytanią.

Holandia zbroi się

Ale w czasie gdy Holandia się zbroi, gdy szuka sojuszników, gdy niepokoi się o los swych kolonii, Japonia prowadzi w Indiach Holenderskich taką samą politykę, jak w Mandżukuo i w Południowej Ameryce. Japończycy systematycznie dokonywują

POKOJOWEGO PODBOJU KOLONII HOLENDERSKICH,

podboju gospodarczego i kulturalnego.

Dwie trzecie handlu zagranicznego Indyj Holenderskich znajduje się już obecnie w rękach Japończyków, Japończycy są właścicielami większości plantacyj bawełny i sadów kokosowych. Szereg japońskich towarzystw naukowych: Kaigal Kioko-Kiokai, Inanio-Kiokai, rozprzestrzeniają swe wpływy na wyspach holenderskich. W stolicy Jawy, Bandongu, założono instytut japońsko - hawajski. Liczni turyści japońscy, przeważnie oficerowie „na urlopie", przybywają do Indyj Holenderskich, wykazując szczególne zainteresowanie dla portów i fortyfikacyj wojennych.

Jak potężna jest ta ekspansja japońska na wyspach Oceanu Spokojnego, wymownie świadczy następujący fakt: W roku 1930 na wyspie Dawak, stanowiącej część archipelagu Filipińskiego, mieszkało 800 Japończyków, dziś mieszka już 40 tysięcy.

Trudno się dziwić, że Japonia tak uporczywie dąży do opanowania Indyj Holenderskich. Niezależnie od planu wielkomocarstwowego barona Tanaki, w grę wchodzą dwie jeszcze kwestie: klimat i bogactwa. Klimat na wyspach tych jest znacznie bardziej sprzyjający dla kolonizacji japońskiej, aniżeli klimat Sachalinu, Mandżurii czy Syberii. A bogactwa naturalne są wręcz niezmierzone. Wyspa Borneo pod względem produkcji nafty, stoi na szóstym miejscu na świecie, na Jawie znajdują się największe plantacje trzciny cukrowej. Wyspy holenderskie słynne są po za tym z pierwszorzędnej herbaty, kawy, kakao, tytuniu, kauczuku. Holandia inwestowała w tych wyspach półtora miliarda guldenów i to opłaciło się jej w całej pełni.

Ekonomiczna ekspansja Japończyków

Kryzys światowy odbił się silnie na Indiach Holenderskich. Gdy w roku 1929 eksport tej kolonii wynosił 1 miliard 166 milionów guldenów holenderskich, to w roku 1931 suma ta spadła do 608 milionów. Ludność została spauperyzowana. Wtedy właśnie Japonia uznała, że nadszedł najbardziej sprzyjający moment dla jej ekonomicznej ekspansji, tymbardziej, że miała w ręku wszystkie atuty.

Gdy z Amsterdamu do Batawii trzeba wieźć towary 39 dni, to z Jokohamy tylko 15 dni. Podczas gdy skala zarobków w Holandii jest bardzo wysoka — w Japonii jest bardzo niska. Gdy nprz. w Holandii metr kretonu kosztuje bez cła i przesyłki 1 złoty — Japończycy sprzedają ten sam towar za 33 grosze za metr, wliczając w to już cło i przesyłkę. Tanie towary japońskie łatwo mogły znaleźć zbyt wśród spauperyzowanej ludności wysp holenderskich, a drogich towarów holenderskich nikt nie chciał kupować. Holandia próbowała się bronić. Podniosła cło na towary japońskie, wskutek czego ceny podniosły się o 100—140 proc. Ale wywołało to oburzenie ludności, która w ciągu dwuch miesięcy zabiła 20-tu holenderskich urzędników celnych. Holandia się cofnęła, Japonia mogła iść naprzód. I idzie .

„Plan T" obejmuje, jak już wspomnieliśmy, także dominium brytyjskie — olbrzymią Australię, której obszar wynosi 10 milionów kilometrów kwadratowych, a zaledwie 6 milionów ludności t. j. mniej, aniżeli liczy sama tylko stolica imperium Brytyjskiego — Londyn. Nie wywołując żadnego wstrząsu, Australia mogłaby skolonizować u siebie conajmniej 150 milionów ludzi. Ale nie chce. Z dziwnym i niezrozumiałym uporem broni się przed imigracją, dozwalając osiedlać się u siebie tylko Anglikom. A ponieważ Anglicy niechętnie rozstają się ze swą ojczyzną, ludność Australii niemal zupełnie się nie powiększa.

Błędna polityka emigracyjna Australii

Wielokrotnie już wskazywano na to, że Australia będzie kiedyś gorzko żałowała, że nie otworzyła swych wrót dla kolonizacji europejskiej, aby oddziaływując asymilacyjnie na przybyszów, stworzyć potężne podstawy swej egzystencji. To właśnie pragnie wykorzystać obecnie Japonia. Liczy się ona z tym, że Australia jest zbyt oddalona od swej metropolii i zbyt słabo zaludniona, by mogła stawiać poważny opór i przekonana jest że przyłączenie Australii do innych kolonii japońskich jest tylko kwestią czasu

Jak już wspominaliśmy, celem przeciwstawienia się

EKSPANSJI JAPOŃSKIEJ,

pomiędzy Wielką Brytanią a Holandią, zawarty został sojusz, na mocy którego twierdza brytyjska Singapore ma być oddana do dyspozycji Holandii, gdy Japonia napadnie na archipelag holenderski.

Singapore jest 600-tysięcznym miastem, portem i fortecą, które jest stróżem brytyjskich interesów na Indyjskim i Spokojnym oceanach. Nic dziwnego, że Anglia fortyfikuje je nie szczędząc środków. W tych dniach odbyło się uroczyste otwarcie nowej bazy morskiej w Singapore, której budowa kosztowała 2 miliardy funtów. Same doki kosztowały 1.400.000 funtów. Baza posiada największy na świecie port lotniczy.

Roboty fortyfikacyjne trwały kilka lat — dziś Singapore może przeciwstawić się każdemu atakowi — powietrznemu, morskiemu czy lądowemu.

Równocześnie władze brytyjskie zaczęły wysiedlać z Singapore Japończyków, którzy mieli nie tylko dobrze

ZORGANIZOWANY WYWIAD,

ale budowali w nadmiernej ilości... korty tenisowe. Zwróciło to uwagę i wreszcie władze brytyjskie domyśliły się, że korty tenisowe mają służyć jako doskonałe punkty orientacyjne dla samolotów japońskich. W chwili obecnej w Singapore nie ma już ani jednego Japończyka. Wielka Brytania broni się przeciwko „planowi T".

Kiedy „przemówi" Anglia?

2 stycznia r. b. „Times" pisał:

— Japonia wyobraża sobie, że jej przenaczeniem jest rozgromienie całego świata. Nie będziemy jej narazie wyprowadzali z błędu. Zrozumie sama, że błoto, do którego wkroczyła, jest trzęsawiskiem, które może ją połknąć. Niech uważa.

Generał Hamilton oświadczył przed kilku dniami w wywiadzie prasowym:

— Japończycy znajdują się obecnie na drodze do Singapore. Flota brytyjska musi być gotowa, aby nie dopuścić do opanowania przez Japończyków tego portu, tak jak niegdyś opanowany został Port-Artur. Pamiętać należy, że Singapore znajduje się zbyt blisko głównych sił armii japońskiej i zbyt daleko od naszych sił głównych.

Anglicy zdają sobie obecnie sprawę z tego, że zrobili źle, popierając Japonię w jej starciach z Rosją na Oceanie Spokojnym, umożliwiając jej budowę potężnej floty, okazując jej pomoc finansową i zawierając w roku 1902 sojusz anglo-japoński. Na tym tle zrodził się bowiem „Plan T", którego zadaniem jest całkowita hegemonia japońska na bezbrzeżnych przestrzeniach Pacyfiku.

Czy Wielka Brytania nie mogłaby położyć kresu tej ekspansji? Bardzo szybko. Gdyby nie miała związanych rąk w Europie przez Italię i Niemcy. — Czy nie mogłaby przez szybką interwencję zrobić porządku w Europie? Tak. Gdyby nie miała związanych rąk w Azji.

To błędne koło sprzyja Japonii. — I umożliwia jej powolną realizację imperialistycznego „planu T".

K. Lex.

Wady i słabostki Napoleona

Uważał on Talleyranda za swego największego przeciwnika.—Wielki Francuz w nowym świetle

W marcu 1809 roku Napoleon powrócił z wyprawy hiszpańskiej do Paryża. Bezpośrednio po powrocie dowiaduje się że w czasie jego nieobecności Talleyrand usiłował podkopać zaufanie do cesarza. Natychmiast zwołuje radę państwową. Pozornie spokojnie słucha sprawozdania Talleyranda i nagle, czerwony z gniewu zaczyna krzyczeć:

— Pan jest podłym, niskim intrygantem! Sprzedajna dusza! Pan służy wszystkim dworom europejskim za pieniądze! Mógłbym kazać panu powiesić, ale nie uczynię tego, by nie dać pretekstu do twierdzenia, że się pana boję! Ale zmiażdżę pana, jak podłego gada!

Napoleon wybiegł z pokoju. Członkowie rady państwowej milczeli. Tylko Talleyrand nie stracił panowania nad sobą. Wzruszył ramionami i rzekł:

— Taki wielki człowiek, a tak źle wychowany.

• • •

Oto fragment z nowej książki, która ukazała się na półkach księgarskich w Londynie p. t. „Taki wielki człowiek". Autorem jest wybitny pisarz angielski Davod Pillgrine. A książka wzbudziła wielkie zainteresowanie z tego względu, że **po raz pierwszy Napoleon ukazany jest w niej w inym świetle. Nie jako bohater, owiany legendami, lecz zwykły śmiertelnik, ze wszystkimi słabostkami i wadami.**

Napoleon był pierwszym mężem stanu, który w skłóconej Europie próbował stworzyć „oś". Jego oś miała łączyć Paryż, Berlin, Petersburg i Wiedeń i skierowana miała być przeciwko Anglii.

W sierpniu 1808 roku zaprosił on na konferencję do Erfurtu Aleksandra I, cesarza austriackiego Franciszka I, władców Prus, Saksonii, Bawarii, Wirtembergii, Westfalii. Na tej konferencji rzucił on hasło rozgromienia Wielkiej Brytanii.

Aleksander I rosyjski gotów był zawrzeć z Napoleonem sojusz, skierowany przeciwko Anglii. Ale cały plan zburzył Talleyrand, który do tego stopnia nienawidził Napoleona, że działał wbrew wyraźnym interesom Francji, mimo, że stał na czele rządu francuskiego.

Napoleon przeczuwał te knowania.

— Czy wiesz, kto jest moim najbardziej niebezpiecznym wrogiem? — pytał swej ukochanej, Marii Walewskiej.

— Twoja ambicja — odparła Walewska.

— **Nie, Talleyrand. On uniemożliwi moją generalną rozprawe z Anglią.**

— Obawiam się, że ta rozprawa będzie twym końcem. Anglia zada ci ostatni. śmiertelny cios — odparła Walewska.

Historia potwierdziła jej słowa.

Maria Walewska wogóle odegrała w życiu Napoleona wyjątkową rolę. Kobieta wybitnie mądra i przenikliwa, wywierająca duży wpływ na cesarza Francji, **gdyby została u jego boku, być może zapobiegłaby tej katastrofie, jaka później nastąpiła. Pillgrine twierdzi, że Napoleon ożeniłby się niewątpliwie z Walewską, gdyby nie ukrywała ona przed nim, że jest w ciąży.** Chciał on bowiem następcę tronu. Dlatego zerwał z Józefiną i ożenił się z Marią Ludwiką. Gdy Walewska urodziła mu syna — było już za późno. Tydzień przed tym odbył się jego ślub.

Gdy Napoleon dowiedział się o tym, jego rozpacz była bezgraniczna.

— **Straciłem najbardziej oddaną sobie istotą na świecie. Byłaby moją żoną, gdybym wiedział, że da mi syna.**

Napoleon później miał się dopiero dowiedzieć, co stracił. Walewska była jedyną, która namawiała go do zaniechania wyprawy do Rosji. Niestety, zbyt późno zaczęła o tym mówić.

Pillgrine twierdzi, że historia Europy potoczyłaby się zgoła innymi drogami, gdyby Walewska była mniej ambitna i gdyby zwierzyła się Napoleonowi we właściwym czasie, że zostanie matką.

„Ułatwione" życie w Ameryce

Amerykanie czytają tylko streszczenia książek. — Skondensowany obiad w samolocie. — Duch bussinessu i codzienne troski szarego człowieka

Gdy byłem jeszcze małym dzieckiem i przez pewien okres czasu cierpiałem na niestrawność, otrzymywałem — w myśl polecenia lekarza — lekkostrawne pożywienie, spreparowane tak, aby żołądek miał jaknajmniej fatygi. Troskliwa ręka matki przyrządzała mi — naprzykład kurczę w ten sposób, że na talerzu przede mną znajdowały się same kąski bez tłuszczu, bez kostki, bez jakiejkolwiek zbędnej chrząstki lub żyłki...

Tylko „łyknąć i już"... Nie potrzebowałem szukać, dłubać, wybierać... Ułatwione życie...

Ale natura ludzka jest — jak wiadomo — straszliwie skomplikowana i pełna zawiłych, niezgłębionych sprzeczności. Pamiętam, że już po krótkim czasie nie chciałem jeść i zazdrościłem rodzicom i starszemu rodzeństwu, którzy **mogli dowoli „gospodarować" na swych talerzach,** obgryzać kostki, to — zjeść, tamto — zostawić, oddzielić smaczniejszy kąsek od mniej smacznego... Zazdrościłem im, bo widziałem przecież, że „jedli", a nie zostali zdegradowani jedynie do roli biernej istoty, „spożywającej pokarm"...

Nowy świat wyprzedza nas

Ameryka jest w naszym stuleciu wzorem cywilizacji dla całego świata. Obywatel U. S. A. spogląda z pogardliwym uśmiechem wyższości na „old Europe". Bo też — istotnie pod względem cywilizacji pozostajemy coraz bardziej w tyle. **Nowy Świat wyprzedza nas siedmiomilowym krokiem...**

Kto w Europie chce zjeść jabłko, musi je obrać. W Ameryce może je kupić — już obrane, owinięte higienicznie w celofan. Rozumie się samo przez się, że patentowanym, specjalnym nożykiem wyjęto z tego jabłka uprzednio cały ośrodek, aby konsument nie potrzebował się fatygować wypluwaniem pestek...

Pomarańcze, również obrane i podawane w celofanie, przychodzą w Ameryce na świat już odrazu bez pestek — dzięki specjalnym metodom „kastracyjnym" kalifornijskich mistrzów sztuki ogrodniczej...

Kto w Ameryce podróżuje aeroplanem i nie ma czasu, aby zjeść obiad, może na wysokości tysiąca metrów ponad ziemią otrzymać od stewarda za 25 centów obiad w pudełku kartonowym. Pudełko zawiera jakiś rodzaj marmolady, składającej się — jak zapewnia napis na kartonie — z „zupy, cielęciny, jarzyny, sałatki w sosie pomidorowym oraz kompotu". Tylko „łyknąć i już"... Procedura zjedzenia tej „kwintesencji obiadu" wymaga straty najwyżej trzech minut...

Taką „skondensowaną kwintesencję" można nabyć również w każdej aptece...

Ale zostawmy dziedzinę kulinarną i przejdźmy do wyższych rejonów potrzeb „cywilizowanego" człowieka XX. wieku. My, europejczycy, czytamy jeszcze grube książki. Mimo spadku życia intelektualnego w powojennej epoce i wbrew pewnym prądom polityczno-społecznym, gloryfikującym muskuły kosztem ducha — są jeszcze europejczycy, którzy „czytają". W Ameryce — zarówno w księgarniach jak też — zwłaszcza — w kioskach, w poczekalniach, na dworcach — sprzedaje się przede wszystkim małe, 20—25-stronnicowe broszurki. Opaska na takiej broszurce oznajmia, że jest to **„streszczenie najlepszej książki bieżącego miesiąca".** Wydawca zapewnia, że broszurka taka jest „skondensowaną kwintesencją" wielostronicowego oryginału i zastępuje go w zupełności...

Broszurka taka rozchodzi się w ilości 100—200 tysięcy egzemplarzy, podczas gdy książka „oryginalna" ukazała się w nakładzie 4—5 tysięcy...

Pokarm duchowy

„Skondensowana kwintesencja" pokarmu duchowego. Wystarczy „łyknąć i już"...

Miliony obywateli amerykańskich, mieszkających na prowincji, zdala od wielkich ośrodków miejskich, czytają „skondensowaną kwintesencję gazet". Kwintesencja ta to — czterostronicowy tygodnik, który zawiera wszystko, co w ubiegłym tygodniu wydarzyło się i ukazało w postaci większych lub mniejszych artykułów w prasie codziennej. To wszystko jest opowiedziane **stylem telegraficznym.** „Zupa, cielęcina, jarzyna, sałatka w sosie pomidorowym, kompot" — procedura wchłonięcia w siebie tego pokarmu wymaga najwyżej 5 minut...

W zacofanej Europie ludzie „wybierają się" do kina chętniej niż do teatru, bo — wiadomo: do teatru trzeba się „ubrać", a kino „nie obowiązuje"...

Ale bądź co bądź — dla ludzi, którzy mieszkają zdala od śródmieścia, pozostaje jeszcze fatyga odbycia dalekiej nieraz drogi do kina. Potem trzeba kupić bilet, zasiąść w krześle...

Ameryka i pod tym względem ma „życie ułatwione", gdzież tam równać się Europie... W Hollywood, w Chicago, w Nowym Jorku — istnieją już **kina, do których wjeżdża się autem. I nie potrzeba** nawet wysiąść z niego i poszukać krzesła, aby obejrzeć film.

Takie kino to wielki obszar, otoczony murem. Ekran umieszczony jest naprzeciw bramy wjazdowej. Auto wjeżdża i właściciel jego ogląda film przez szybę w okienku swego wozu, nie powstając nawet z miejsca...

Podróże samolotami

Nieobyty jeszcze dostatecznie z amerykańskim „ułatwionym życiem" europejczyk odbywa nocną podróż samolotem z Texas do Nowego Jorku. Budzi się o godzinie siódmej rano i pragnie się ogolić przed wylądowaniem w Nowym Jorku, zwraca się więc do stewardessy z prośbą o gorącą wodę.

Usłużna stewardessa nie rozumie... Poco? Do golenia? Ależ w każdej kabinie wielkiego samolotu znajduje się przy elektrycznym kontakcie elektryczna maszynka do golenia. Jest każdorazowa sterylizowana, nie potrzeba się namydlać, golenie trwa najwyżej dwie minuty...

W miastach amerykańskich piece istnieją przeważnie jeszcze w... muzeach jako eksponaty. **Niemal każdy dom ma centralne ogrzewanie.**

W Europie mamy też centralne ogrzewanie. Ale w Europie musi jeszcze ktoś palić codziennie w kotle, aby w całym domu było ciepło, w Ameryce natomiast i to należy już do przeszłości. Centralne ogrzewanie odbywa się nie przy pomocy węgla, lecz nafty. Przed każdym domem znajduje się otwór w chodniku ulicznym pokryty metalową pokrywką. Codziennie rano zajeżdża beczkowóz, woźnica otwiera pokrywkę, wlewa przy pomocy szlaucha odpowiednią ilość nafty i — już.

Gospodynie nie wiedzą, co to jest pranie, prasowanie. Poco tyle fatygi? Są przecież maszyny do prania. Statki zmywać? Poco? **W każdej kuchni jest wmurowany w ścianę aparat, do którego po obiedzie lub kolacji wstawia się talerze i garnki.** Aparat ten zamyka się i następnie naciska na guzik. W przeciągu kilku minut wytworzona w aparacie para zmyła statki i wysuszyła je.

Nie trzeba ich nawet wyjmować, bo aparat służy jednocześnie jako kredens kuchenny. Skondensowana kwintesencja wygody...

Zmechanizowany spacer

W Europie ludzie jeszcze „spacerują", jeszcze przechadzka nie straciła swego idylicznego charakteru, jeszcze jest wypoczynkiem i przyjemnostką dla ducha i ciała. W Ameryce: w Nowym Jorku, w San Francisco, w Chicago, w Filadelfii i tylu innych miastach, tętniących szałem zmechanizowanego, krzyczącego, ryczącego ale „ułatwionego" życia — **można tylko wyjeżdżać autem na spacer.** Spacer ten to — wolne posuwanie się naprzód w długim łańcuchu innych aut i... baczne zwracanie uwagi na znaki policjanta, regulującego ruch uliczny... I ciągła możliwość wypadku... Jest to „spacer skondensowany".

W Europie młoda matka wywozi swe maleństwo w wózku na spacer. W Ameryce nie ma już wózków, tylko dzieci jeszcze są... Wywozi się je na spacer — automobilami. Istnieją dla tego celu specjalne auta z wbudowanymi w nie patefonami, które śpiewają kołysankę. Matka musi jedynie nacisnąć znajdujący się pod ręką guziczek. Jest to „skondensowane wychowanie".

* * *

Przemysł, przedsiębiorczość, duch „bussinessu" — w zgodnym wysiłku starają się w USA. o ułatwienie życia obywatelowi. **Wszystko zmierza do jednego celu: „nie fatyguj się — łyknij i już"...** Tylko — płać za to...

Bo — niemal wszystkie dziedziny życia zostały opanowane przez amerykański geniusz przedsiębiorczości i wynalazczości, wszystko zostało ułatwione, wszelka fatyga życia zredukowana do minimum, tylko jedną dziedzinę ominięto: **dziedzinę zarabiania pieniędzy. Tej sztuki nikt nikomu w Ameryce nie ułatwia, przeciwnie — tu trudności piętrzą się...**

Poza tym jednak można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że w przyszłości znajdzie jeszcze w życiu amerykańskim zastosowanie taki „kondensator życia", dzięki któremu amerykanie tuż po przyjściu na świat, jeszcze w pieluszkach, będą umieli czytać i pisać, w drugim lub trzecim roku życia przeżywać będą okres młodzieńczy w piątym lub szóstym zaczną tyć a w dziesiątym — sporządzać testament. „Skondensowana kwintesencja" życia... Tylko łyknąć i już. Poco fatygować się przez dziesiątki lat?..

Ale — jak powiedziałem już powyżej — natura ludzka jest strasznie skomplikowana i pełna niezgłębionych sprzeczności. Niejednemu może takie „ułatwione życie"... zbrzydnąć. Czyż nie istnieją (obszernie i nawskroś naukowo uzasadnił to nawet włoski uczony Montegazza w swej „Fizjologii rozkoszy") pewne drobne przyjemnostki życia powszedniego narówni z pewnymi przykrostkami, bez których życie z czasem wydaje się jałowe?..

Wszystko może być doprowadzone do absurdu

Galsworthy zwiedzał kiedyś jeden z londyńskich domów starców. Pokazano mu tam staruszkę, która przekroczyła już 95-ty rok życia. Znakomity pisarz zapytał ją, jak się czuje i czy jest zadowolona z życia. „Owszem" — odpowiedziała — jest mi tu dobrze. Przez całe życie miałam kłopoty materialne i nieraz ciężko musiałam walczyć z przeciwnościami losu. Od czasu jak tu jestem, wiodę żywot zupełnie zabezpieczony ale...

— „Ale cóż?" — podchwycił znakomity pisarz. Przecież nie ma pani chyba powodu narzekać na cośkolwiek?" „Co to — to nie, ale — jeżeli mam prawdę powiedzieć: **takie życie bez żadnych kłopotów i trosk nie jest wcale życiem... Gdy musiałam jeszcze walczyć o byt, było mi źle, ale bądź co bądź wiedziałam, że żyję, a teraz wiem, że nie czeka mnie już nic, więc też życie nie ma już dla mnie żadnego uroku..."**

Galsworthy opowiada, że podczas rozmowy tej nie mógł oprzeć się wrażeniu, iż staruszka ta była duchem widocznie jeszcze niewspółmiernie młoda, skoro snuła takie refleksje myślowe...

Europejczyk w Ameryce korzysta wprawdzie chętnie z rozkoszy amerykańskiego „ułatwionego życia", ale — jednocześnie nie może się oprzeć różnym refleksjom myślowym? Czy z czasem życie takie nie okaże się zbyt jałowe? Czy nie znajdą się z czasem tam obywatele w USA., którzy — jak owa staruszka w Londynie — powiedzą: „Życie nie ma dla mnie już żadnego uroku"?

Bo wszystko może być doprowadzone do absurdu... — nawet cywilizacja, jeśli gmach jej jest wznoszony wyłącznie pod kątem widzenia materialnych **wygód i korzyści.**

Rozmaitości ze świata

JAK PAN WKŁADA KAPELUSZ?

Prezes angielskiego związku sprzedawców kapeluszy męskich, który jest sam właścicielem wielkiego składu kapeluszy, wystudiował psychologię swoich klijentów. Wyniki obserwacji czcigodnego psychologa doprowadziły go do wniosków następujących: a) mężczyzna, który wkłada kapelusz prosto i równo — to człowiek zasługujący na zaufanie, o solidnym charakterze; b) wystrzegać się należy ludzi, którzy noszą kapelusz na bakier, nasunięty na lewe ucho — są to lekkoduchy, rozrzutnicy, karciarze, oszuści matrymonialni (sic), niekiedy zaś uwodziciele; c) typem idealnym męża i w ogóle człowieka są ludzie, którzy noszą miękkie, czarne, filcowe kapelusze.

Dobrze, że przewodnik psychologiczny prezesa kapeluszników ukazał się w poważnym Londynie; w Paryżu taka enuncjacja unieśmiertelniłaby autora, stwarzając temat dla piosenkarzy, humorystów, karykaturzystów, stałaby się kopalnią pomysłów dla autorów fars i skeczów kabaretowych.

SZWAJCARIA MA NAJMNIEJ DZIECI.

Prace biura statystycznego w Genewie wykazały, iż Szwajcaria należy dzisiaj do rzędu najuboższych w dzieci krajów na świecie. Trzydzieści procent rodzin szwajcarskich należy do kategorii bezdzietnych; 20 proc. rodzin ma tylko jedno dziecko, 20 proc. rodzin może się wykazywać dwojgiem dzieci, tylko 30 proc. rodzin posiada troje i więcej dzieci.

FRANCUZ PIJE NAJWIĘCEJ WINA, NAJWIĘCEJ PIWA ZAŚ — ANGLIK.

Najświeższe statystyki, dotyczące spożycia rozmaitych produktów, przyniosły rozmaite niespodzianki. Wszyscy myśleli naprzykład, że najwięcej piwa zużywa Niemiec, a tymczasem nieprawda! Najwięcej piwa pije przeciętny Anglik, bo 65 litrów rocznie, a Niemiec tylko 58 litrów, Francuz zaś 33 litry, a Włoch zaledwie ponad jeden litr. Za to rekord konsumcji wina posiada bezsprzecznie Francuz i to w znacznym stopniu. Przeciętnie wypija Francuz 160 litrów rocznie, a Włoch tylko 77 litrów. Daleko w tyle pozostaje Niemiec (4 litry) i Anglik (półtora litra). Francuzi biją jeszcze rekord w konsumcji alkoholu, kawy i chleba. Oto cyfry: alkohol — Francuz (3 litry 61), Niemiec (1 litr 77), Anglik (1 litr 56), Włoch (1 litr 28); kawa — Francuz (3 kg.), Niemiec (1.86 kg.), Włoch (1.09 kg.) i Anglik (0.35 kg.): chleb: — Francuz (223 kg.), Anglik (160 kg.), Niemiec i Włoch (przeciętnie 145 kg.). Najwięcej cukru zużywa jednak Anglik (39 kg.), po nim idą: Niemiec (22 kg.), Francuz (20 kg.) i Włoch 7 kg.. W dziedzinie cukru rekordy europejskie bije Amerykanin, który spożywa przeciętnie 50 kg. cukru rocznie.

700 STACYJ NADAWCZYCH W U.S.A.

W Stanach Zjednoczonych istnieje nie mniej niż 700 stacyj nadawczych, które nie pobierają żadnych opłat abonamentowych i nie otrzymują żadnych subsydiów rządowych ani stanowych. Stacje te czerpią dochody jedynie i wyłącznie z ogłoszeń i reklamy. Największe zaś sumy płyną z reklam nadawanych przez przemysł kosmetyczny i apteczny. Drugie z kolei miejsce zajmują pralnie mechaniczne i chemiczne, przemysł automobilowy, tytoniowy i sprzęt radiowy. — W liczbie tych 700 stacyj nadawczych nie ma krótkofalowych stacyj nadawczych należących do rządu, ani stacyj amatorskich.

ŚMIERTELNOŚĆ WŚRÓD MURZYNÓW W AMERYCE.

Oficjalne statystyki, ogłoszone przez rząd Stanów Zjednoczonych, wykazują wielką śmiertelność wśród murzynów amerykańskich. W latach 1921—1923 śmiertelność wśród czarnych mieszkańców stanów południowych wynosiła — 16.22 na 1.000, podczas gdy u białych śmiertelność wynosiła w tym samym okresie tylko 9.91. W stanach północnych cyfry te wynosiły 20.08 dla murzynów i 11.02 dla białych. W latach 1931—1933 śmiertelność wśród murzynów wynosiła 15.82 na 1.000 w stanach południowych i 17.45 w stanach północnych, podczas gdy śmiertelność wśród ludności białej wynosiła tylko 9.15 i 9.32.

CZY WIECIE ILE JEST KIN W JAPONII.

Według oficjalnych statystyk rządowych, Japonia posiada obecnie 2.040 kinematografów. Repartycja tych sal według miast jest następująca: Tokio (257), Yokohama (55), Osaka (171), Aiszi (79), Kyoto (62), Fukuoka (90), Hokkaido (142) i Chosen (76).

Ze świata filmu

„Pęki serc" hulają na ekranach

Poeci od siedmiu boleści opracowują filmy



JEANETTE MAC DONALD

świetna śpiewaczka, osiąga coraz wyższy stopień sztuki aktorskiej. Jest to jedna z nielicznych w kinie pieśniarek operowych, których się słucha, nie zamykając oczu, ale przeciwnie, patrząc z satysfakcją na jej piękne i wdzięczne ruchy, na czarowną, opanowaną mimikę. W filmie „Gdy kwitną bzy" wystąpiła Mac Donald z poważnym repertuarem operowym. W filmie „Motyl hiszpański" zaprodukuje lżejsze, ale wyjątkowo melodyjne utwory Frimmla.

Przez wiele lat plagą ekranów było fatalne opracowywanie literackie (tytuły, napisy, dialogi) filmów zagranicznych. Warszawscy macherzy od tłumaczeń harcowali bezkarnie na języku i ortografii, kalecząc i gwałcąc język polski.

Wdały się w to wreszcie władze Centralnego Biura Filmowego, które całkiem słusznie rozszerzyły swoje uprawnienia poza tendencje, i nie wydają legitymacji, jeżeli opracowanie filmu ma skazy. W ten sposób skończyły się czasy, w których film propagował po całym kraju zachwaszczoną, zdeformowaną polszczyznę.

Niestety, mało uwagi zwraca się jeszcze ciągle na tłumaczenie piosenkowych wstawek, które tak często spotykamy we filmach. Teksty przekładów są niezmiernie banalne, a rymów nadużywa się w sposób conajmniej lekkomyślny: „serce — kobierce", „dnie — mnie", „róż — już" i podobne próbki, dawno już wycofane z piosenek podwórzowych, mają pełne obywatelstwo w pierwszorzędnych nawet filmach. Ale bywa jeszcze gorzej: niekiedy tekst jest pozbawiony absolutnie sensu.

Wyświetlano ostatnio na naszych ekranach film p. t. **„Zbieg z St. Quentin"**, zresztą słabiutki i bardzo naiwny, ale interesujący ze względu na obraz życia w największym więzieniu Stanów Zjednoczonych. Otóż w tym „Zbiegu" bohaterka śpiewa piosenkę, w której słyszymy takie słowa:

**„Dałam ci mego serca promienisty pęk,
A ty wbiłeś w niego hak,
Dlaczego to zrobiłeś tak?".**

Co to znaczy? Co to jest „pęk serca", i jak się „w niego" wbija hak? Rzecz charakterystyczna, że w innym filmie amerykańskim, zupełnie odmiennym, w wyświetlanym obecnie w Warszawie **„Motylu hiszpańskim"** również śpiewa się o „pęku serc". Należy przypuszczać, że urocza **Jeanetta Mac Donald** czyni to z rozkazu tego samego „literata", który kazał **Ann Sheridan**, bohaterce „Zbiega" śpiewać o tym pęku.

Niewątpliwie oryginalne teksty cudzoziemskich filmów pozostawiają także wiele do życzenia, ale to bynajmniej nie usprawiedliwia polskich kinematografistów. Z ust **Marty Eggert** słyszeliśmy piosenki, których treść — po starannym wsłuchaniu się — okazywała się stekiem absurdów. Nie wszystkie gwiazdy mają takie szczęście, jak **Marlena Dietrich**, dla której teksty pisał **Joachim Ringelnatz**, jak **Josephine Baker**, dla której układa kuplety **Maurice Decobra**, jak **Hanka Ordonówna**, o której myślał **Julian Tuwim**, pisząc **„Balladę o szaleństwie Macdonalda"**.

Naturalnie, nie oczekujemy od przekładów piosenek doskonałości. Nie szukamy też w nich żadnej głębi. Ale prymitywny sens i znośna forma poetycka obowiązują w nich bezwzględnie, nawet wówczas, gdy oryginał pozostawia wiele do życzenia. O tym muszą pamiętać biura filmowe, które niejednokrotnie już korzystały z pomocy dobrych poetów, których w Polsce nie brak,—i na to zwracać winno baczniejszą uwagę C. B. F.

(wi)

Kwiat prerii



Marjorie Weaver ukaże się w serii filmów na tle Wild Westu. Jej uroda uznana została za doskonale harmonizującą z tym romantycznym tłem.

Mecz filmowy Polska : Niemcy

Stale ponosimy klęski

Polsko-niemieckie stosunki sportowe rozwijają się dość harmonijnie i kapryśna fortuna sprzyja to jednej to drugiej stronie. Nie można tego niestety. powiedzieć o stosunkach filmowych, w których polska strona systematycznie ponosi klęski i to — mimo dość wyrównanej gry obu zespołów.

Jak wiadomo, Niemcy przez długi czas uchylały się systematycznie od wypełnienia dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków. Dzięki temu udział produkcji niemieckiej wzrósł do granic niebywałych, osiągając ponad 20 proc. naszego importu filmowego. Nie trzeba chyba dodawać, że rozmiarów tych nie usprawiedliwia bynajmniej poziom artystyczny produkcji niemieckiej, która nawet za czasów swego rozkwitu, w okresie, kiedy film niemiecki przodował całemu światu pod względem wartości, pokrywała zaledwie kilkanaście procent zapotrzebowania kin polskich. Dziś film niemiecki dźwignął się wprawdzie z ostatecznego upadku, ale poziom jego pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia i tak nieznacznie przewyższa poziom produkcji krajowej, że doprawdy nie ma potrzeby narażać na szwank ważnych interesów państwowych. pozwalając na to, by mowa niemiecka okupowała ekrany w zagrożonych niemiecką ekspansją kulturalną i polityczną ziemiach Pomorza i Śląska.

Wzamian za tak wydatne uprzystępnienie rynku polskiego Niemcy sprowadziły w r. 1937 aż... jeden film polski, mianowicie „CZARNĄ PERŁĘ". W odpowiedzi na to Polska zerwała porozumienie i dopiero w grudniu 1937 r. ustalono nowe zasady obustronnej wymiany filmowej. Trzeba powiedzieć otwarcie, że nowe porozumienie jest nową klęską w nieznośnym łańcuchu klęsk, jakie odniosła Polska w dotychczasowych próbach ustabilizowania stosunków filmowych z Niemcami. Mianowicie, przyznano Niemcom prawo do wwozu na nasz rynek 51 filmów, wzamian za co Polska będzie mogła ulokować na rynku niemieckim 5 swoich filmów. Za tych pięć filmów zapłaci strona niemiecka mniej więcej 25 — 30 tysięcy marek niemieckich, a więc sumę raczej groteskową, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Niemcy są krajem o wyjątkowo gęstej sieci kinoteatrów.

Tak więc, pod względem finansowym umowa przedstawia się niekorzystnie. Jeszcze gorzej jednak przedstawia się sprawa moralnych walorów tej tranzakcji, którą okupiliśmy dalszym zwiększeniem udziału Niemiec w imporcie filmów do Polski. Mianowicie, strona polska, która bez żadnych ograniczeń dopuszcza filmy niemieckie na ziemiach kresowych, nie uzyskała od Niemców żadnych zapewnień, że filmy polskie wyświetlane będą na terenach zamieszkałych przez ludność polską. Ponieważ zaś nawet tak obojętny w treści i daleki od wszelkiej propagandy film, jak „Czarna perła" nie ukazał się ani na Mazurach, ani na Śląsku, można więc uważać za pewnik, że żaden z filmów polskich nie dotrze do mniejszości polskiej w Rzeszy. Warto przy tym zaznaczyć, że filmy polskie zostaną w Niemczech z pewnością zdubbingowane, podczas gdy niemieckie ukazują się u nas w oryginalnych wersjach.

Z przykrością przyznać trzeba, że porozumienie filmowe polsko-niemieckie, dając stronie niemieckiej wszystkie korzyści zarówno gospodarcze jak i polityczne, nie wzięło pod uwagę ani wymagań polskiej racji stanu, ani też względów ekonomicznych. O tym trzeba będzie pamiętać na początku r. 1939, kiedy nadejdzie pora ustalania nowego porozumienia.

Simone Simon chora

Simone Simon, bohaterka „Siódmego nieba" zachorowała na zapalenie płuc i przebywa obecnie w szpitalu hollywoodzkim.

Nowy Guitry

Sztuka teatralna **Saszy Guitry „Iluzjonista"**, zostanie przerobiona na film. Scenariusz pisze sam autor. Na wykonawcę roli tytułowej przewidziany jest świetny aktor francuski, pracujący ostatnio w Hollywood, **Charles Boyer.**

Obrona przed Ameryką

Przedstawiciele wszystkich gałęzi angielskiego przemysłu filmowego postanowili utworzyć specjalną komisję, dla ochrony przed inwazją amerykańską. Projektowana komisja będzie zatwierdzona przez ministerstwo handlu, a w skład jej będzie wchodziło m. in. kilku przedstawicieli, członków parlamentu.

Snobizm kwitnie w Holliwood

Hollywood jest siedliskiem wszechwładnego snobizmu. **Marlena Dietrich** bardziej dumna była ze swego szofera i „anioła stróża", który kierował kiedyś autem lorda Kitchenera i króla Alberta I belgijskiego, niż z niejednego sukcesu. **Mae West** wzorem dawnych panujących ma w swej służbie Murzynkę Libby Taylor, której obowiązkiem jest rozpraszanie złego humoru swej pani.

Karol Irzykowski wygłosił odczyt w Związku Dziennikarzy i Publicystów Filmowych

Pokaz Wielkiego Garricka

Związek Publicystów i Dziennikarzy Filmowych w Warszawie przejawia coraz żywszą działalność kulturalną, organizując dla członków referaty i odczyty na tematy związane z życiem i kulturą filmową.

W środę dnia 16 lutego odbył się odczyt **Karola Irzykowskiego**, który mówił na temat filmu amerykańskiego **„Wielki Garrick"**. Film ten wyświetlony został na specjalnym pokazie dla dziennikarzy, którzy stawili się licznie, żeby wysłuchać cennych uwag znakomitego autora „Walki o treść" i „Dziesiątej muzy". Irzykowski trafnie podkreślił wysokie ambicje literackie filmu, który postawił sobie za cel przeciwstawienie dwóch stylów gry aktorskiej, realistycznego, reprezentowanego przez aktora angielskiego z wieku 18, Garricka oraz stylu koturnowego, kultywowanego przez Komedię Francuską. Niestety, realizacja zatarła interesujące i efektowne przeciwstawienie, nie wykorzystała możliwości, nasuniętych przez zręczny scenariusz i tym samym zatraciła intelektualną pointę filmu. Podkreślone w tekście przeciwstawienie stylu Garricka stylowi aktorów francuskich zniknęło w obrazie, gdzie zarówno Garrick jak jego francuscy koledzy upodobnili się w sposobie podejścia do roli, odbierając intrydze logiczne prawdopodobieństwo.

Prelegent nie poprzestał na analizie utworu filmowego, lecz sięgnąwszy do źródeł, odmalował w krótkich słowach sylwetkę autentycznego Garricka, zastanawiając się nad historyczną ścisłością filmu, jak również nad ujawnionymi w „Wielkim Garricku" tendencjami kinematografii.

Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której udział wzięli licznie na odczyt przybyli członkowie związku, którego Irzykowski jest honorowym członkiem.

Nie ulega wątpliwości, że działalność kulturalna Zw. Publ. i Dz. Film. przyczyni się w znacznej mierze do podniesienia poziomu polskiej krytyki filmowej, jak również do wywalczenia sprawom filmowym należytego im miejsca w rzędzie istotnych dóbr kulturalnych. (B)

Z żałobnej karty

Ś. P. JÓZEF TOEPLITZ.

W Varese (Italia) zmarł Józef Toeplitz, z pochodzenia Polak, wybitny finansista włosko-angielski, który przed paru laty zaangażował się w przemyśle filmowym i odegrał w nim poważną rolę.

Jako dyrektor „Banca Commerciale Italiana" finansował produkcję turyńskiego towarzystwa kinematograficznego „Pittaluga".

Po opuszczeniu Włoch połączył się Toeplitz z Alexandreem Kordą i przyczynił się do produkcji takich filmów jak „Henryk VIII" i „Katarzyna". Ostatnio stał na czele wytwórni „London - Film".



ZBLIŻA SIĘ WIOSNA...

Kostiumiki sportowe nadal modne. — Wpływ mody męskiej.—Żakieciki zapinane będą pod szyją

Przedwiośnie już tryumfuje. Mamy jeszcze wprawdzie **ostatnie podrygi zimy,** ale panie muszą się już śpieszyć z przygotowaniem nowych okryć i strojów na okres przejściowy.

Kostium na przedwiośnie i wiosnę jest poprostu koniecznością życiową. Przed południem nie nosi się niczego innego. Najczęściej widywać się je będzie w kolorach granatowym i czarnym. **Charakterystyczną cechą kostiumów będzie umiar i prostota.** Ramiona są zaznaczone i poszerzone dla nadania sylwetce sportowego szyku, ale dawne zakładki, zmarszczki lub szpice zniknęły zupełnie. Ramię jest uwydatnione przy pomocy sztywnego płótna, umieszczonego pod materiałem.



Spódniczki — i to jest nowością — ozdobione są paskiem z tego samego materiału. Ma on zaledwie 3—4 centymetry szerokości i stanowi ze spódniczką jedną całość. Pod względem długości i szerokości nie ma zmiany — spódnice są krótkie i wąskie jak dotychczas.

Żakiety mają rozmaite formy. **Małe,** króciutkie jak bolerka, noszone są obok obcisłych, sięgających aż po biodra. Smokingów widuje się mało. Żakiety mają charakter fantazyjny, do czego przyczynia się haft, obszycie z galonów, taśmy, szutaszu i innej pasmanterii. Obszycie klap, kieszeni, mankietów i kołnierza błyszczącą taśmą lub wąskim, plecionym galonikiem, odróżnia modny kostium od zeszłorocznego.



Żakiecik zapina się wysoko pod szyję na rząd **guzików, wyłogi są niewielkie, zaokrąglone lub trójkątne, w niektórych kostiumach nie spotykamy wcale wyłogów.** Małe wycięcie żakietów tłumaczy się wielką i bardzo ekonomiczną nowością, którą przynosi nam wiosna — bluzki nie są modne. Nie będziemy nosiły bluzek do tailleurów. Zastąpi je jedwabny szalik, związany u szyi. Ten doskonały pomysł ucieszy niejedną z pań. Tymbardziej że szalików możemy mieć dużo, co urozmaici nam strój. Do kostiumu w popielatą kratęczkę lub beige ładnie wygląda zielony szalik, do czarnego — żółty lu, niebieski.

Nie można powiedzieć jednak, że moda zapomniała zupełnie o płaszczach. **Jeżeli na przedpołudnie nosi się kostium, to popołudniu nosić się będzie przeważnie płaszcze.** Pozostają one pod względem koloru zawsze w kontraście z suknią, choć rodzaj tkaniny możen być ten sam. Nprz. do sukni popielatej w czarne prążki nosi się płaszcz czarny w prążki popielate. Płaszcz bronzowy w kratę beige zostaje skompletowany z suknią, beige w bronzową kratę i t.d. Płaszcze są zwykle zupełnie proste, często lamowane od góry do dołu skórą lub wypustką kolorową, paski spotyka się rzadko — za to guziki i zapięcia są pomysłowe i efektowne.

Wpływ mody męskiej na modę damską, szczególnie sportową, jest coraz większy. Kombinacja marynarki i spodni w odmiennych kolorach i rodzajach tkaniny, znalazła zrozumienie u twórców mody paryskiej. Kombinacje te są zresztą bardziej lubiane, aniżeli kostiumy jednostajne. **Spódnica gładka, żakiet w kratę i żakiet w prążki — spódnica gładka, jasny żakiet i t.d. cały szereg takich zestawień znajduje szerokie uwzględnienie w ostatnich kolekcjach wiosennych.** Kolory, użyte do wywołania tych efektów, są zawsze przyćmione i jakby brudne. Rozjaśnia je tylko żywy ton kapelusza, szala lub kwiatu w butonierce.

Jak już wspomniałam, kwiaty stanowią istną pasję tegorocznej mody. Pani od rana chodzić będzie w kwiatach, przypinając je gdzie tylko się da: w butonierce żakietu kostiumowego, pod rondem kapelusza, u zamku zamszowej torebki, przy pasku, zamiast broszki u wycięcia, a nawet na rękawie w charakterze kwietnej branzoletki.

Najmodniejszym kolorem tej wiosny będzie kolor liliowo-różowy. Z tymi odcieniami bardzo efektownie łączą się inne barwy, jak nprz. kolor „cyclamen" z zielonym, niebieskim lub żółtym.

Dużo spotyka się płaszczyków, nieco dłuższych od sukien. Są one wcięte w stanie i lekko kloszowe, bez paska. W niektórych okryciach pomysłowe „decoupe" lub aplikacje zaznaczają stan i przypominają pasek Strojnie i lekko wyglądać będzie płaszczyk w kolorze „rose-cyklamen", towarzyszący sukni imprime czarnej, usianej malutkimi cyklamenami.

Do strojnych ensemblów nosi się jeszcze bluzki. Ensemble te stanowią kombinacje barwne, o których nie śniło się nam przed kilku laty. Weźmy naprzykład czarną plisowaną spódniczkę, której towarzyszy bluzeczka z jedwabnego muślinu blado-niebieskiego. Żakiet jest wełniany w kolorze cyklamenu.

Wiosenne sukienki mają lekki i młody styl. Widzi się dużo plastronów, zdobiących cały przód stanika.

Suknie do teatru, na proszone obiady, na dancing są pod szyję i mają długie lub do łokcia rękawy. Wśród najbardziej eleganckich wymienić należy długą, taftową, czarną spódnicę, zakończoną u dołu różowo-cyklamenowym brzeżkiem. Lekki koronkowy stanik zakrywa taftowy przód, **bufiaste rękawki uzupełniają całość.**



Moda wiosenna przynosi nam sensację, o której należy wspomnieć. Sensacja polega na tym, że suknia z przodu jest zupełnie inna aniżeli z tyłu. Z przodu naprzykład mamy suknię czarną, połowa rękawa, widoczna z przodu jest również czarna. Z tyłu natomiast suknia jest plisowana z materiału imprime białego, na którym rozrzucone są jaskrawe, kolorowe kwiatki. Plisowanie biegnie wzdłuż pleców i spódnicy.

Czy ta inowacja przyjmie się — trudno przewidzieć. Jest niewątpliwie jednak efektowna.

Wspomnieć jeszcze należy, że najukochańszą dziś sukienką jest typ garsonki, uszyty z mięciutkiego jersey, pozbawiony przybrań, dyskretnie zapięty na suwak z boku lub z tyłu. Sukienki te, popielata, wiśniowa lub bleu, zupełnie obcisłe, drapowane lekko na staniku, zdumiewająco odmładzają panią.

Na zakończenie dzisiejszej rewii mody kilka słów o obuwiu. Narzucono nam w tym roku koturny t. zn. starogreckiego typu sandały na podeszwie, wznoszącej się ponad parę centrymetrów od ziemi. Dla małych kobietek jest to obuwie wymarzone. **Pantofle z kwadratowymi nosami i takimiż obcasami, lansowane już od paru sezonów, są w dalszym ciągu modne.** Pantofelki do sukni popołudniowej są całe ażurowe, odsłaniają piętę i wznoszą się na wysokim obcasie.



Irene.